Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Cena egz. 20 gr

GŁOS NARODU

Nr. 294. — ROK XLII.
NIEDZIELA
27 PAZDZIERNIKA 1935.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW. NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą.
Miesięcznie	5· zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06·

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Myśl i akcja katolicka.

Na dzisiejszą niedzielę wypada święto „Chrystusa-Króla". Nie jest to tylko kwestja — pobożności, jak się czasem sądzi. Stolica Apostolska ustanawiając to nowe święto miała na myśli wielką ideę, której wyjaśnienie znajdziemy tak w liturgji tego dnia, jak w enuncjacjach Stolicy Apostolskiej na ten temat. Jest to idea — przepojenia całego życia ludzkiego moralnością chrześcijańską... Stąd wniosek, że chodzi tu o dwie rzeczy: — o uświadomienie zasad chrześcijańskiej moralności w każdej dziedzinie życia (indywidualnej, społecznej i gospodarczej) i o wprowadzenie tych zasad w życie. Chodzi więc o — myśl i akcję.

BEZ ŚWIATŁA. — Dzisiejszy człowiek w sferze duchowego życia podobny jest do tego górnika z noweli G. Morcinka, który po zgaśnięciu latarki znalazł się w zupełnych ciemnościach w podziemiu... Z początku myśli, że znajomość terenu umożliwi mu wyjście na światło. Potem jednak spostrzega z przerażeniem, że mimo znajomości terenu zbłądził i zabłąkał się w labiryncie krzyżujących się chodników. Przerażony tajemniczemi ruchami podziemnemi pada bez przytomności na ziemię. Budzi go błysk latarki towarzysza pracy. Jeden rzut oka uczy go, że upadł o krok od przepaści.

Życie dzisiejsze stało się do pewnego stopnia podobnem do pobytu w podziemiu kopalni bez latarki, bez światła, bez przewodnika. Człowiek 19. w. wierzył w „Wiedzę", którą pisał przez wielkie „W". I miał do tego podstawę! Wiedza 19. w. przybrała taki rozmach, że umysłem płytkim zdawała się zastępować nawet wiarę. Dziś jest inaczej. Otrzaskani z wielkiemi odkryciami 19. wieku i początków 20 wieku patrzymy dość sceptycznie na możliwości wiedzy. Cóż nam jeszcze może przynieść? Jeszcze jedno, drugie, trzecie odkrycie nowych sił przyrody, które czujemy nie umiejąc ich złapać? Cóż z tego, kiedy doświadczenie nauczyło nas, że dziś przy znakomitym stanie nauki i wiedzy nie jesteśmy szczęśliwsi, niż nasi ojcowie! Cóż z tego, kiedy, choć mądrzejsi od nich, cierpimy bardziej od nich!

Wreszcie zaczynamy rozumieć, że wiedza — jakkolwiek cenna i dobroczynna — nie zdoła naprawić ludzkiego życia. Nie to zresztą jest jej przeznaczeniem. Działa na rozum, lecz omija wolę. A wola człowieka, indywidualna i zbiorowa, tworzy życie, jego cnoty i jego występki. Dlatego coraz więcej mówi się o „kryzysie moralnym" lub „psychicznym", — jak ostatnio czytaliśmy w mowie p. premjera Kościałkowskiego.

I to jest właśnie katolickie stanowisko: leczenie zła w świecie należy do sfery terapji moralnej; jest zagadnieniem moralnem.

Szkoda tylko, że w naszem, katolickiem, społeczeństwie tak słaby jeszcze wyraz znajduje ten pogląd. Może to wina bezwładu społeczeństwa, a może — bezwładu tych kół, do których należy obowiązek szerzenia tej nauki.

Jest to jednak do odrobienia. „Akcja Katolicka", której święto „Chrystusa-Króla" jest niejako urzędowem świętem, rozrasta się coraz szerzej i coraz głębiej w Polsce. Aparat, który już ma, i który jest ciągle w stanie rozbudowy, umożliwia podjęcie wielkiej, na szeroką skalę zamierzonej, pracy uświadamiającej. Jeśli się to stanie, to ten górnik błądzący po czarnych podziemiach znajdzie światło, a przez nie drogę ku słońcu i życiu.

RZECZY DO ZROBIENIA. — Myśl, teorja, gra tu niezmiernie ważną rolę. Szkoda wogóle podejmować jakąkolwiek pracę, jeśli się nie wie, jaki ma być jej cel i jakie jej przyświecają ideały. Dopiero określona ideologja, dopiero wizja lepszego społeczeństwa, zapala serca i jednoczy umysły. Trawestując powiedzenie francuskiego filozofa, Ollè-Laprune: „poezja jest bardziej rzeczywistą, niż historja", można powiedzieć, że bardziej rzeczywistemi wartościami są idee, niż wydarzenia i ludzie. Idee moralne są wieczne; wydarzenia i ludzie są epizodami. I nie idea do wydarzeń, ale — przeciwnie — wydarzenia do idei winny być pociągane i dostosowywane.

Jest u podstaw naszego świata porządek moralny ustanowiony przez Boga, objaśniony i pogłębiony przez Objawienie Chrystusowe. Rzeczą chrześcijan-katolików jest odszukać zasady tego porządku i realizować je w życiu... Praca to ogromna. Nie może też być wykonana za „jednym zamachem". Musi być rozłożona na lata. Z tego względu Episkopat Polski co roku inne wyznacza hasło dla „Akcji Katolickiej". W tym roku jest niem — sprawa rodziny. I temu przedmiotowi poświęcone będą dziś w całym kraju uroczystości związane ze świętem „Chrystusa-Króla", a ciągnąć się będą jeszcze przez następny miesiąc.

Sprawa rodziny jest w Polsce nie mniej aktualną, niż gdzieindziej. Nie mamy dotąd własnego, jednolitego, ustawodawstwa w tej ważnej dziedzinie życia, skutkiem czego różnorodność ustaw cywilnych — rządzących ustrojem rodziny — powoduje fatalne zamieszanie i upadek życia rodzinnego. Przyszedł czas, by „Akcja Katolicka" w Polsce głośno zażądała załatwienia tej sprawy.

Nie mając jednolitej ustawy małżeńskiej mamy jednak jednolity i wytrwale pracujący atak kół destrukcyjnych na chrześcijański ustrój i na chrześcijańskie życie rodziny. Każdy kraj w Europie innym w tej dziedzinie ulega wstrząśnieniom. Innym ulega rodzina w Niemczech, innym w Rosji, innym we Francji... Rodzinę polską rozprzęga atak cynizmu moralnego, który w imię rzekomego „dobra" jednostki i jej „prawa" do swobody w tej dziedzinie rozbija ją i sprowadza do rzędu przelotnego związku, jak spółka z ograniczoną odpowiedzialnością... „Akcja Katolicka" może tu działać przez uświadamianie i wychowywanie rodzin.

Wreszcie, życie rodzinne cierpi skutkiem gospodarczych przyczyn. Zdrowe życie rodzinne wymaga podstaw gospodarczych. Nędza jest równie dla rodziny groźnym wrogiem, jak „boy-szewizm" lub ustawa o rozwodach... „Akcja Katolicka" nie ma bezpośredniej możności przeprowadzania w tej dziedzinie koniecznych zmian. Działać może tylko pośrednio. Mianowicie: inicjując, popierając lub rozwijając dzieła zmierzające do zabezpieczenia rodzinom materjalnych podstaw.

Ogrom i ważność zadań „Akcji Katolickiej" powinny nie zrażać jej pracowników, ale podnosić na duchu. Ten bowiem ogrom zadań świadczy, że organizacja powołana do ich wykonania, ma wielkie przeznaczenia. Nie do małych i drobnych prac jest przeznaczona. Ale do największej w katolickiem rozumieniu: — do odbudowy chrześcijaństwa w całem życiu społeczeństwa. Świadomość tych przeznaczeń „Akcji Katolickiej" jest siłą krzepiącą dla jej pracowników.

W. Z.

Zaciekłe walki włosko-abisyńskie w Ogadenie.

Rzym, 26. 10. (PAT.) Z Rzymu donoszą, że na froncie somalijskim wojska włoskie posuwają się ciągle wgłąb Ogadenu i wtargnęły już do doliny Burei. Tanki włoskie na trafiły tu na zaciekły opór Abisyńczyków, ale jednak zmusiły ich do ucieczki i zdobyły wielu jeńców. Na froncie erytrejskim ogól na ofenzywa nie została jeszcze podjęta. — W okolicy Amba Alagi koło Makalle i koło Tembinu meldowano wielkie i liczne koncentracje nieprzyjaciela. Ks. Bergamo, krewny króla włoskiego objął dowództwo nad strażą przednią w prowincji Tigre.

Główny wysiłek włoski skierowany będzie obecnie ku zajęciu Gorahai, co przyspieszyłoby znacznie zdobycie Harraru.

Strategiczne punkty abisyńskie.

Rzym, 26. 10. (PAT). Ministerstwo prasy i propagandy ogłosiło następujący komunikat nr. 29:

Gen. de Bono donosi z frontu w Erytrei że korpus armji tubylczej rozpoczął wczoraj rano operacje celem zajęcia rejonu Czeki Faras Mai. Przywódcy szczepów w tym rejonie zgłosił już uległość i zapewniają, że ludność oczekuje z niecierpliwością okupacji włoskiej. Akty uległości ze strony przywódców szczepów w prowincji Tigre następują w dalszym ciągu. Wczoraj zgłosili się na naszych linjach czołowych szereg przywódców szczepów.

Lotnicy dokonali lotów wywiadowczych nad terytorjum Aussa, nie zauważyli jednak nic nadzwyczajnego. Na froncie Somali bez zmian. Zdrowie i duch wojsk doskonałe.

Wodzowie plemion przechodzą na stronę Włoch.

Paryż, 26. 10. (PAT.) Agencja Havasa donosi ze źródeł włoskich, że liczebność oddziałów abisyńskich w rejonach Chillave, Dagherrei Callafo i Ouebi Chobeli nie jest dokładnie znana. Jest rzeczą pewną, iż lewe skrzydło wojsk abisyńskich pozostające pod dowództwem rasa Nacibu ma za główną podstawę Sassabanab o 200 km. na południe od Dżidżiga wzdłuż drogi przechodzącej w pobliżu Tougfafan i kończącej się w Gorahai. Prawe skrzydło pod dowództwem rasa Desta ma na punkt oparcia miejscowość Goba Bhiguer między Addis Abeba a włoskiem Somali u stóp góry o wysokości około 3 tys. metr.. Włosi bombardowali z samolotów pozycje abisyńskie, lecz Abisyńczycy nie ostrzeliwali samolotów aby nie ujawniać dokładnie zajmowanych pozycyj.

KRAJOWCY PODDAJĄ SIĘ W DALSZYM CIĄGU.

Asmara, 26. 10. (PAT). Zaprzeczając tu. pogłoskom, krążącym w Addis Abebie, jakoby liczne oddziały włoskie zostały przetransportowane z Erytrei do Somali. Na froncie somalijskim krajowcy poddają się w dalszym ciągu.

Włosi zbombardowali miasto Magalo

Rzym, 26. 10. Agencja Stefani donosi z Asmary, że lotnicy włoscy dokonali szeregu lotów wywiadowczych w rejonie Ogadenu, posuwając się do Sassabendi oraz w rejonie Dziuba, gdzie dolecieli do miasta Magalo które zostało zbombardowane.

WYZWOLONO 10 TYSIĘCY NIEWOLNIKÓW — DONOSZĄ WŁOSI.

Rzym 26. 10. (PAT). Agencja Stefani donosi z Audi, że codziennie grupy wyzwolonych niewolników zgłaszają się do biura politycznego w Adui, wyrażając swą wdzięczność rządowi włoskiemu. Liczba uwolnionych dotychczas niewolników przekracza 10 tys. ludzi.

Anglia transportuje wojska z Indyj do Afryki!

Bombaj, 26. 10. (PAT.) Jeden z pułków, który miał odpłynąć z Indyj do Sudanu w grudniu, otrzymał rozkaz niezwłocznego wyjazdu „w nie wiadomym kierunku". Pułk odpłynął już z Bombaju specjalnym transportowcem. Drugi pułk odpłynął z Karachi prawdopodobnie do Egiptu. Władze angielskie w Indjach zakontraktowały szereg transportowców dla wojska. Transportowce te stoją w pogotowiu w porcie Bombaju.

Włosi przystępują do eksploatacji złota w Abisynji

Rzym, 26. 10. (PAT.) Na obszarach prowincji Tigre zajętych przez Włochów, prowadzone są usilne poszukiwania mineralogiczne, w szczególności prospektorzy poszukują złota. Przy pracach tych zatrudnieni są jeńcy wojenni i wyzwoleni robotnicy. Wkrótce ma być rozpoczęta racjonalna eksploatacja pokładów złota, których obecność stwierdzono na przestrzeni 40 klm. pomiędzy Corbaria i Tecleza.

Radjostacja abisyńska zarabia miesięcznie miljon franków.

Paryż, 26. 10. Agencja Havasa donosi z Addis Abeby, że tamtejsza radjostacja stała się dla Abisynji poważnem źródłem dochodów, gdyż czysty dochód miesięczny wynosi około miljona franków. Jeśli jednak poprzednio przeciętna nadawanych dziennie słów nie przekraczała 500, to obecnie dochodzi do 100 tysięcy. Aparata nadawcze pracują bez przerwy. Personel tych stacyj złożony jest wyłącznie z Abisyńczyków, wyszkolonych na specjalnych kursach w Addis Abeba przez inżynierów europejskich. Cesarz bada codziennie osobiście funkcjonowanie służby radjowej, która stanowi znakomity przykład jak łatwo Abisynję może się przystosować do postępów nowoczesnej nauki i kultury.

Zatarg boliwiisko-paragwajski wraca do Ligi Narodów?

Paryż, 26. 10. (PAT.). Agencja Havasa donosi z Genewy, że na żądanie delegata Boliwji, sekretarz generalny Avenol podał do wiadomości członków Ligi Narodów komunikat rządu boliwijskiego, który zwraca uwagę Ligi Narodów na fakt, iż Paragwaj zatrzymuje dotąd 15 tys. jeńców boliwijskich, którzy używani są do robót przymusowych i wykorzystywani celem wywarcia nad Boliwją nacisku w kierunku przyjęcia bardzo niekorzystnych warunków pokojowych.

O czem piszą inni?..

„Zrośnięcie narodu z państwem“.

„Warszawski Dziennik Narodowy“ streszczywszy ostatnią mowę p. premjera Kościałkowskiego pisze:

„Trudno z tych ogólnikowych zapowiedzi ocenić dzisiaj wpływ zamierzonych reform na nasze życie gospodarcze i finanse państwa. Wiele zależy od tego, jak te zapowiedzi zostaną wykonane i czy poszczególne zarządzenia będą należycie ze sobą zestrojone. Z szerszą oceną polityki gospodarczej rządu musimy przeto poczekać do odpowiedniejszej chwili. Na plan pierwszy przemówienia p. Kościałkowskiego, pomimo wszystko, wysunęły się momenty polityczne i słusznie, gdyż one stanowią główną cechę naszego położenia.

Niestety i pod tym względem premjer nie wyszedł poza ogólniki. Ciągle powtarzający się refren o konieczności zaufania i ścisłej współpracy ze społeczeństwem nie znalazł żadnego konkretniejszego wyrazu, poza zapowiedzią tępienia niewłaściwego stosunku administracji do ludności. Czytając mowę premjera, odnosi się wrażenie, że brak mu determinacji nawet do wyciągnięcia wniosków z własnych twierdzeń. Bo jeśli mówi, że „nieustannym jego wysiłkiem będzie budowanie stosunku zaufania i bliskości społeczeństwa do władz państwowych“, to zdaje sobie chyba sprawę, że **musi to się wyrazić w zasadniczej zmianie panującego systemu.**

Przy dzisiejszem uprzywilejowanem stanowisku obozu majowego i w ramach dzisiejszego ustroju, zamiary p. Kościałkowskiego są przecież niewykonalne. Społeczeństwo polskie z okazji wyborów sejmowych dało już wyraz swojemu stosunkowi do ustroju i systemu. Jest to okoliczność pierwszorzędnego znaczenia i skoro żąda się poparcia społeczeństwa, nie można przejść nad nią do porządku dziennego.

Jedynem celowem wyjściem z dzisiejszego kryzysu politycznego i gospodarczego jest zasadnicza zmiana charakteru naszego państwa. Trzeba mu nadać o wiele więcej treści społecznej, nie w słowach jednak, ale kosztem dotychczasowej przewagi biurokratyczno - sanacyjnego elementu. Rząd Rzeczypospolitej musi być jak najściślej związany z temi ideowemi prądami, które dziś coraz bardziej ogarniają szerokie warstwy narodu, formując jego polityczne oblicze.

Dopiero wtedy, że użyjemy tu słów premjera, „państwo całkowicie zrośnie się z narodem“, czerpiąc zeń siły, potrzebne do pokonania dzisiejszych trudności i zbudowania wielkiej przyszłości“.

Przed rozwiązaniem B. B.

„Nowy Dziennik“ donosi z Warszawy:

„W przyszłą środę nastąpi uroczyste rozwiązanie organizacji BBWR, oraz wszystkich sekretarjatów tej organizacji. Przy uroczystem rozwiązaniu zabierze głos prezes klubu BBWR. płk. Sławek“.

Ciekawi jesteśmy co będzie zawierała mowa pogrzebowa p. pułk. Sławka i co będzie stworzone w miejsce B. B.

Przed procesem o zamordowanie ś. p. min. Pierackiego.

Tygodnik poświęcony porozumieniu Polaków i Ukraińców, „Biuletyn Polsko-Ukraiński“ (nr. 43) pisze o bliskim terminie (18. XI. br.) procesu przeciw mordercom śp. min. Pierackiego. „Biuletyn“ wypowiada obawę, by „ulica“ nie wykorzystała procesu do jakichś zajść.

„Akty — pisze — teroru wstrząsają ulicą, — ulica animuje się również przy rozpamiętywaniu wszystkich najdrobniejszych szczegółów, związanych z danym aktem teroru. I oto czego boimy się: aby proces, zapowiedziany na drugą połowę następnego miesiąca, nie został przez ulicę wykorzystany w kierunku najmniej odpowiadającym obecnym intencjom odpowiedzialnych za obydwa społeczeństwa czynników, — aby robienie sensacyj prasowych w ciągu długich kilku tygodni, pod „rewelacyjnemi“ tytułami i podlanych odpowiednim „sosem“, nie zatruło atmosfery, która właśnie w ostatnich tygodniach doznała pewnego odprężenia“.

Organizacja współpracy ze społeczeństwem.

Prof. R. Rybarski analizując w „Kurjerze Poznańskim“ hasło rządowe o „współpracy ze społeczeństwem“ pyta jak rząd tę współpracę zorganizuje?

„Obecny system polityczny — pisze — był przeprowadzany konsekwentnie. Przez długi szereg lat obóz „sanacyjny“ starał się o to, by społeczeństwo nie dochodziło swobodnie do głosu. Bardzo usilnie pracował nad tem, by społeczeństwo rozproszkować.

Nieraz ono słyszało, że nie potrzebuje o nic się troszczyć, o niczem myśleć, gdyż jest ktoś, kto za nie myśli i działa. Czy budzono wiarę w naród, w siły społeczne?

Kto tego nie czynił, temu trudno trafić do społeczeństwa. Obóz „sanacyjny“ wybudował między sobą a społeczeństwem wysokie mury. Tymczasem, żeby mieć wpływ na społeczeństwo, trzeba budować na zaufaniu do społeczeństwa“.

Nowy rząd a młode pokolenie.

Młode pokolenie **stanowi w narodzie element bardzo cenny.** Bezinteresowna miłość ojczyzny, ofiarność, gotowość, do poświęceń na rzecz państwa, — oto bezcenne wartości, które w nim tkwią. Z powyższych względów, naczelnym obowiązkiem rządu oraz społeczeństwa jest **umożliwić młodym pokoleniom rozwój tych wartości,** aby mogły być we właściwej formie na rzecz państwa i narodu wykorzystane. Niema bowiem większej klęski dla narodu, jak zrażenie młodych pokoleń do własnego państwa, jak paraliżowanie ich wysiłków i utrudnianie mu służby na rzecz ogólnego dobra.

Dotychczasowa polityka sfer sanacyjnych w stosunku do młodego pokolenia była błędna. Przyczyny tego stanu rzeczy są powszechnie znane. Z młodzieży prorządowej uczyniono bierną masę oportunistów, lub rewolucjonizującą organizację frazesowiczów.

Nowy rząd, jak wynika z przemówień p. premjera Kościałkowskiego i p. wicepremjera Kwiatkowskiego wykazuje pewne zrozumienie położenia młodego pokolenia, **choć niezupełnie.** P. premjer Kościałkowski w swojej pierwszej deklaracji m. in. oświadczył:

„...rząd widzi konieczność zapewnienia szerszych możliwości **otwarcia nowych dróg pracy dla młodego pokolenia** pragnąc je jaknajściślej związać z interesami państwa i zadaniami nieprzerwanego umacniania fundamentów Polski dzisiejszej i przyszłej“.

Realizację tej zapowiedzi już rozpoczął p. min. Raczkiewicz, który w wydanym w tych dniach okólniku polecił wojewodom, aby zwrócili szczególną uwagę na przedstawicieli młodego pokolenia, wstępujących do służby państwowej. Według tego okólnika „dla młodzieży będzie w miarę postępów fachowego przygotowania, w sposób bezstronny, otwierana droga do coraz bardziej odpowiedzialnych stanowisk, **dająca możność spełnienia szlachetnych ambicyj wprowadzenia w czyn inicjatywy w służbie dla państwa i społeczeństwa“.**

Uznanie prawa młodego pokolenia do pracy **jest w obecnej chwili rzeczą bardzo ważną.** Oto jeden z przedstawicieli młodego pokolenia (Zbigniew Krasuski — „Obserwacje szarego człowieka“ Warszawa, 1935, str. 30) tak pisze na ten temat: „...rwą się do publicznej pracy społecznej zastępy młodych, chcą też dla Polski coś wypracować, chcą łamać przeszkody, reformować życie **a opóźnianie i niedopuszczenie ich do pracy grozić może katastrofą.** Młodzież chce pracować, a nie znajdując pracy z zamiłowania, traci energję, wpada w apatję, niedołężnieje, **lub też buntuje się twierdząc słusznie, że z premedytacją pracować się jej nie daje. Przydałoby się więcej zrozumienia, że i młodzi chcą żyć, że mają ambicje, dążenia, pragnienie tworzenia wielkości Ojczyzny, i że inicjatywa ich nie może być stale spychana na plan drugi“.** I wiele jest w tej dziedzinie do zrobienia... **Jest tu bardzo dużo niesprawiedliwości...** Z jednej strony widzi się zastępy młodej bezrobotnej inteligencji, z drugiej zaś strony konstatuje się **kumulowanie stanowisk, pracę mężatek, emerytów... Naturalnie mamy na myśli tylko te wypadki kiedy jedno stanowisko, praca męża, czy emerytura, wystarczają w zupełności na utrzymanie.**

Nie można również zapomnieć o warunkach, w jakich pracuje ta część młodzieży, która pracę otrzymała. Tak państwo, jak i pracodawca prywatny **stosują nieraz wyzysk.** Bezpłatna praca lub niskie zarobki — oto zjawisko powszechne. Ten wyzysk, nieusprawiedliwiony niczem, — chyba tylko nadmiarem rąk do pracy, zatruwa dusze młodego pokolenia, które czuje swoją krzywdę i widzi krzyczącą niesprawiedliwość.

To wszystko cośmy wyżej powiedzieli dotyczy normalnego **problemu „odmładzania“ narodu.** Przejmowanie stanowisk przez młodych z rąk starych zawsze się odbywa, **bo takie jest prawo ludzkiego życia.** Jest jednak inna większa trudność, o której przedstawiciele rządu poza p. min. Kwiatkowskim nie wspomnieli. Jest nią **przymus polityczny.** P. wicepremjer Kwiatkowski w swojem przemówieniu stwierdził, że **„Każdy obywatel który ma merytoryczną słuszność musi być traktowany równorzędnie“,** a więc i ten który ma **„ nawet odmienne poglądy na sprawy publiczne“.** Rzeczywistość nasza jest nieco inna. O przyjęciu na stanowisko decydują nieraz poglądy polityczne. A są czasem jeszcze gorsze obyczaje. Tym którzy zajmują państwowe posady nieraz pod groźbą utraty posady **nie wolno pracować nawet w społecznych organizacjach katolickich.** — „Starzy“ odczuwają to przykro. Natomiast „młodzi“ — boleśnie.

Życie partyjne u nas w Polsce przeżywa się powoli, ale zdecydowanie. **Tworzyć się muszą nowe młode ruchy społeczno-polityczne.** Wspomniany wyżej młody autor pisze:

„.... **krępowanie rozmachu myśli młodej nie prowadzi do celu i tylko młodzi rozpocząć mogą nową erę społeczno-polityczną w Polsce...“** Jest w tem dużo przesady. Sama młodość nie jest jeszcze mądrością. Ale i dużo prawdy. Młody świat myśli i szuka. Trzeba mu to ułatwić i dyskretnie nim pokierować. Dotychczasowe rządy nie chciały tego zrozumieć. Czy p. premjer Kościałkowski wejdzie na inną drogę? Oto pytanie, na które dotąd nie znaleźliśmy odpowiedzi.

Młode pokolenie **żąda prawa do pracy oraz pewnej swobody myślenia i działania w granicach oczywiście dobra państwa. I te prawa musi otrzymać.**

K. T.

Ci, którzy przygotowywują tron dla króla greckiego



Komitet rewolucyjny, którego celem jest wprowadzenie króla na tron grecki. W środku premjer Kondylis, z lewej jego strony admirał Esconomos, z prawej zaś admirał lotnictwa Reppas i generał Papagos.

Po trzech tygodniach wojny w Abisynji.

W czwartek, 3 października br. generalissimus włoski gen. De Bono w trakcie negocjacyj pokojowych w Genewie, dał nagle swoim oddziałom, zgrupowanym w Erytrei, **rozkaz przekroczenia granicy Abisynji** od północy. W ciągu następnych trzech dni doniósł w słowach pełnych triumfu o zajęciu części prowincji Tigre, a mianowicie jej głównych punktów: **Adigrat i Adua,** gdzie jakoby stoczono zacięte walki, pozostawiając na pobojowisku tysiące zabitych i rannych przeciwników. Sprawozdawcy angielscy sprowadzili te wydarzenia do właściwej miary, stwierdzając, że walk o **Aduę w owym czasie właściwie jeszcze nie było,** gdyż wojska Negusa celowo obszar ten opróżniły, maskując tylko zręcznie swój manewr, polegający na wciąganiu napastnika bardziej wgłąb kraju na pozycje, poprzednio przygotowane. W środę 9 bm. sprawozdawcy niemieccy i angielscy donieśli nawet, że zarówno **Adigrat jak i Adua przejściowo odebrane zostały przez Abisyńczyków,** przyczem zginąć miało około 2,500 Włochów, zaskoczonych w porze nocnej, gdy wypoczywali po niezwyczajnych trudach dotychczasowego marszu. Ostatecznie jednak Włosi zdołali te punkty odzyskać, a 14 bm., zatem w 11 dni od rozpoczęcia działań na tym odcinku, donieśli o poddaniu się **Aksum,** punktu oddalonego zaledwie o kilka km. na południowy-zachód o Adui i nie posiadającego większego znaczenia wojskowego, jako miejscowość całkowicie „otwarta“, i związana jedynie z kultem i tradycją abisyńską. Samoloty włoskie zdołały wprawdzie w tym czasie rzucić swe śmiercionośne pociski w kilku punktach głębiej położonych, ale mimo zdrady rasa **Gugsy,** przechodzenia tubylców kraju Tigre na stronę Włochów nie było. Również i w sąsiednim obszarze Danakil **Włosi nie zdołali po dzień dzisiejszy ani na krok dalej posunąć się na tym froncie północnym.** Wydany onegdaj z rzędu 27 komunikat wojenny dowództwa włoskiego melancholijnie stwierdza, że na odcinku tym **panuje spokój,** a jedynie samoloty wykonują loty wywiadowcze. Oznacza to, że **po 3 tygodniach wojny Włosi nie posunęli się dalej jak około 50—60 km. od granicy Erytrei** i mimo swej przewagi technicznej **żadnego rozstrzygnięcia w tym obszarze wymusić nie zdołali.** Ironicznie zauważył przeto pewien sprawozdawca amerykański, że idąc w ten sposób naprzód, cel swój, tj. stolicę Addis Abebę, osiągnąć... za 3 lata.

Równocześnie zapewnia prasa angielska że wojskom włoskim na froncie północnym grozi coraz poważniej **oskrzydlenie,** a przejściowo doniesiono nawet o wkroczeniu oddziałów abisyńskich do Erytrei z jednej strony (połud.) koło **Mussa Ali,** gdzie nawet pojawiły się pierwsze samoloty abisyńskie, a z drugiej (północno-zachodniej) koło **Tagaze,** gdzie puszcza dziewicza i niedostępne góry (2680 mtr.) ułatwiają Abisyńczykom organizowanie obrony i oskrzydlenia zarazem.

Front **północny** zasadniczo łatwiejszy jest zatem po 3 tygodniach zmagań jakby „zamrożony“.

Nie lepiej przedstawia się położenie Włochów także na froncie **południowym,** w obszarze **Ual-Ual — Gerlogubi,** dokąd weszli ze swej podstawy w Somali, nie spotykając początkowo żadnego oporu. Bezwodna pustynia **Ogaden** dzieląca Somalję włoską od krainy Harrar, stanowiącej cel uderzenia włoskiego, pomimo pewnych początkowych sukcesów włoskich i zajęcia pasa około 100 km. szerokości, **uniemożliwia tutaj jakiekolwiek skuteczniejsze posunięcia** — i od 3-ch tygodni także tutaj nic się nie zmieniło na korzyść napastnika. Szumnie ogłoszone zwycięstwo nad rzeką **Webi Szebeli i koło Dimlu,** przedstawia się nawet jako uderzenie w próżnię, a zachodzi poważne prawdopodobieństwo, że w tym ostatnim punkcie Negus przygotował groźną pułapkę. Być może, iż zgromadzone tutaj koło **Dolo,** tuż nad granicą Somali, oddziały abisyńskie, w razie posunięcia się głównej armji włoskiej pod **Gerlogubi — Ual** głębiej w obszar Ogadenu, wykonają **oskrzydlenie** i odcięcie jej od podstawy somalijskiej. Upragnionego celu **Gorahei** (ważny punkt wodny) mimo całego wysiłku gen. **Graziani,** dowodzący na tym froncie dotąd nie osiągnął, a spiesznie na ten odcinek przerzucane wojska abisyńskie idą z hasłem: „śmierć albo zwycięstwo“. Zresztą nawet sukces w tym punkcie nie poprawi położenia pod **Dolo** a oddalenie od **Hararu** wynosić będzie jeszcze przeszło 1000 km. równie ciężkiego terenu.

Niewątpliwie w ocenie tego stanu rzeczy min. Hoare zaofiarował Włochom 10-dniowy termin do namysłu. Termin ten zapada w dniu 31 bm.

(J. B.)

Na ziemiach Rzeczposp.

Przebieg choroby marsz. Piłsudskiego.

W „Polskiej Gazecie Lekarskiej“ dr. A. Stefanowski opisuje przebieg choroby marsz. Piłsudskiego. Według jego przypuszczeń początek zaburzeń chorobowych przypada na styczeń 1935 r., gdy poprzednio nie było żadnych wybitniejszych oznak choroby. Objawy zaczęły przybierać zatrważający przebieg dopiero w lutym. Pojawiły się **wymioty, obrzęki koło kostek**, przyczem marszałek **szybko chudnął**, jednak nie zezwalał na dokładniejsze badanie, tylko sam ustalał terapję djetetyczną. **Były dnie, że nie jadał nic.** W lutym ustalono, że punktem wyjścia choroby była wątroba. Prof. Wenckebach z Wiednia przyjęty przez marszałka w dniu 25 kwietnia postawił rozpoznanie raka wątroby. Po raz drugi prof. Wenckebach przyjechał 8-go maja i nie robił już żadnych nadziei. 10 maja stwierdzono w wymiotach krew, 11-go nastąpił silny krwotok z żołądka, w ciągu 12-go maja tętno przyspieszało się, ciśnienie krwi spadało a o godz. 8.45 wieczorem nastąpiła śmierć.

Badanie pośmiertne wykazało, że punktem wyjścia nowotworu była sama wątroba.

Rak samoistny wątroby rozwijać się musiał bardzo prędko, mniej dawał on objawów bólowych, a przejawiał się więcej w formie upadku sił. Rozwijający się w miąższu wątroby nowotwór powiększał sam narząd, nie zmieniając początkowo jego powierzchni z gładkiej na guzowatą. Nie było przez okres długi objawów krwawienia wewnętrznego, gdyż nowotwór nie miał komunikacji ze światłem przewodu pokarmowego. Wskutek jednak tworzenia się od ucisku skrzepów w żyle wrotnej i związanego z tem utrudnienia w krążeniu, powstała puchlina brzuszna, a przedewszystkiem ustawiczne i coraz silniejsze krwawienie z rozszerzonych żył przełykowych u wpustu do żołądka; krwawienie jak z sita trwało z nieubłaganą koniecznością i doprowadzić musiało do zgonu.

Ołów odkryto w śródmieściu Kielc.

Państwowy Instytut Geologiczny przeprowadził w ostatnich dniach ekspertyzę próbek rudy ołowianej, którą odkryto na terenie miasta Kielc. W czasie robót budowlanych w Kielcach **przy ul. Dymińskiej** natrafiono na pokłady rudy mineralnej. Analiza wykazała, iż ruda ta zawiera w znacznym procencie ołów. Ponieważ istnieje możliwość, że na terenie Kielc znajdują się większe pokłady nadające się do eksploatacji, **wysłano w b. tygodniu geologów**, celem przeprowadzenia dalszych wierceń. **Już wywiercono szyb głębokości 12 m.**, przyczem **natrafiono na znaczne pokłady rudy.**

Nadużycia w państwowym tartaku.

W tych dniach rozpatrywał lubelski sąd okręg. na sesji wyjazdowej w **Chełmie** sprawę wielkich nadużyć, popełnionych przez urzędników tartaku państwowego w **Zawadówce**. Na ławie oskarżonych zasiedli: **Hipolit Gajewski**, b. kierownik tartaku oraz dwaj inni urzędnicy tartaku: **J. Poles i J. Wójtowicki**. Z przedsiębiorstwa państwowego trójka ta urządziła sobie „firmę prywatną“. Za specjalnemi kwitami oskarżeni wywieźli z tartaku ogromne ilości budulca i sprzedali go, dzieląc się zdobytemi w ten sposób pieniądzmi. Skarb państwa poniósł na tym etatystycznym „interesie“ **straty w wysokości około 80 tysięcy złotych**. Po dwudniowej rozprawie sąd ogłosił wyrok, skazujący **Gajewskiego na 3 lata, Polesa na 2 lata więzienia z utratą praw na lat 5, Wójtowickiego na 6 miesięcy więzienia** zawieszając mu karę na dwa lata.

Afera wśród uczenic szkolnych w Radomiu.

Od dłuższego czasu zdarzały się w radomskich sklepach liczne kradzieże różnych wartościowych przedmiotów. Kupujących poddano bacznej obserwacji. Okazało się, że **kradzieży dokonywały kilkunastoletnie uczennice radomskich szkół powszechnych.** Przeprowadzono rewizję w mieszkaniu uczennic J. Pawlik, H. Gaworek i A. Okrzesik, znajdując u nich wiele przedmiotów pochodzących z ostatnich kradzieży. Dziewczynki te w **wieku od 12 do 15** lat odwiedzały często sklepy i nie wzbudzając żadnego podejrzenia zabierały ze sklepów droższe rzeczy.

Więźniom w Koronowie nie opłaciła się ucieczka.

Dwukrotnie udało się więźniom odsiadującym karę w więzieniu w Koronowie zbiec z domu kary. Za każdym jednak razem byli oni wyłapywani przez policję. **Jeden tylko, Sylwester Szylejski był nieuchwytny.** Pod koniec września policja przytrzymała koło Nowogródka podejrzanego osobnika, który podawał się za St. Łabuńskiego ze wsi Szaniec koło Kowna. Dochodzenie wykazało, że jest to oddawna poszukiwany zbieg Szylejski, który otrzyma obecnie dodatkową karę za ucieczkę. W ten sposób **wszyscy uciekinierzy** z **Koronowa znaleźli się spowrotem w murach więziennych.**

Oświadczenie papieskie w sprawie pokoju.

Nawiązując do odprężonej naogół sytuacji **międzynarodowej** i powstającej stąd nadziei, opartej na wysiłkach ludzi dobrej woli, „Osservatore Romano“ ogłasza artykuł, w którym **przypomina, co Ojciec św.** oświadczył w sprawie **pokoju.**

W przemówieniu, wygłoszonem do byłych **kombatantów francuskich** w bazylice św. Pawła, **oświadczył** Pius XI. że modli się nietylko o **pokój dla wszystkich zmarłych** ale także o pokój dla wszystkich żyjących, jest bowiem namiestnikiem Jezusa Chrystusa, którego zwą Królem Pojednania i Księciem Pokoju i modły o pokój stanowią obowiązek zasadniczy papieży. **W mowie wigilijnej w r. 1930** napominał Papież, że nie może istnieć pokój zewnętrzny, jeśli brak wewnętrznego pokoju dusz światłych, rozumiejących słuszność sprawiedliwości, i pokoju serc, które sprawiedliwość łączą z cnotą miłosierdzia. **W roku 1931**, również **w przemówieniu wigilijnem**, Papież, nawiązując do mnożących się zjazdów i kongresów pokojowych, zwracał uwagę, że brak w nich myśli o Bogu, a ludzie nic zdziałać nie mogą bez Boga. Stwierdziwszy przeto bezsilność zabiegów ludzkich, zwracał się do Boga z modlitwą o pomoc. **W nadzwyczajnym Roku Jubileuszowym 1933**, przemawiając na uroczystość Bożego Narodzenia, Ojciec św. napominał, iż obowiązkiem wszystkich, pożądających pokoju, zgody i powszechnego dobra dla całej ludzkości jest modlić się i to wezwanie do modłów powtórzył trzykrotnie. **W kwietniu r. b.** w alokucji wygłoszonej **na** konsystorzu, Pius XI. odpowiadając na z różnych stron do Ojca Wspólnego płynące błagania o światło ulgi i nadziei, oświadczył, że z wytrwałą ufnością opiera się o pomoc Boga Miłosiernego. Jeśli zawsze jest koniecznością pokładać ufność w Bogu, tem większą jest to potrzebą w tych czasach nieszczęsnych, aby wśród burzy „stało się uciszenie wielkie“. Papież powtarza słowa Apostołów do Jezusa: „Domine, salva nos, perimus“ (Panie, ratuj nas, giniemy). Kończąc, „Osservatore Romano“ nadmienia, z widoczną aluzją do oświadczeń anglikańskiego arcybiskupa Canterbury, — że skoro dochodzi się do wniosków, iż trzeba walczyć o pokój, my, katolicy, nie zapominajmy, że życie chrześcijańskie jest walką i że w walce tej zajmować musimy placówki pierwsze, wyposażeni w tę broń niezawodną, jaką jest modlitwa. Jedynie modlitwą wzywać można Boga i jakby zachęcając Go do przyjęcia i poparcia dążeń do sprawiedliwości i słusznych zamierzeń ludzi dobrej woli, skierowując je na drogi pokoju. (KAP).

HARRAR.

ABISYŃSKIE VERDUN.

Harrar, największe po Addis Abebie miasto Abisynji, jest od początku wojny włosko-abisyńskiej jednym z objektów ofensywy włoskiej wgłąb Etjopji. Harrar, odległy o 60 km. od Dire Daua, stacji jedynej linji kolejowej Abisynji, jest jednym z najważniejszych punktów strategicznych abisyńskiego frontu południowego i kluczem do opanowania linji kolejowej Dżibuti-Addis Abeba.

Harrar leży na płaskowzgórzu, wysokości 1900 km. nad poziom morza, w odległości 250 km. od zatoki Adańskiej. Na ludność Harraru, liczącego obecnie około 50 tysięcy mieszkańców, składają się w ⅕ Harrarczycy, resztę stanowią Somalowie, Galla, Abisyńczycy, oraz garstka Hindusów i Europejczyków. **Miasto ma charakter wybitnie arabski**, o niskich domkach, wąskich i krętych uliczkach. Architektoniczne miasto, nie posiada nic ciekawego, poza meczetem, kościołem koptyjskim i wspaniałym pałacem gubernatora Harraru, zbudowanym przez rasa Makonnena.

Harrar jest bardzo ożywionym punktem handlowym i siedzibą konsulów brytyjskiego, włoskiego i francuskiego, posiada regularną służbę pocztową, telefoniczną i telegraficzną. Prowincja Harraru, obejmująca całą południowo-wschodnią część Etjopji, tworzy lenno cesarskie.

Pierwsze wzmianki o Harrarze znajdujemy w kronikach etjopskich, w opowiadaniach o wojnach negusa Amda Syon I-go (1314—1344). Miasto podlegało wówczas państwu muzułmańskiemu, którego stolicą był Ifat. Znaczenie Harraru, leżącego w bardzo żyznej okolicy, wzrastało coraz bardziej **aż w roku 1520 Harrar stał się stolicą muzułmańskiego państwa.** W okresie wojny mahometan w XVI wieku przeciwko chrześcijańskiej Abisynji, Harrar stał się bazą ekspedycyj wojennych i centrum politycznej akcji muzułmanów. Z czasem Harrar został ufortyfikowany i otoczony mocnemi murami z wieżami. Inwazja szczepu Galla kilkakrotnie zagrażała wolności tego miasta, a w roku 1557, po klęsce sułtana Mahometa Ibn Nasira w bitwie z negusem Malag Sagad, Harrar przeszedł pod rządy władców Etjopji. Od tego jednak czasu Harrar zachował wyjątkowe znaczenie jako **ośrodek Islamu** aż do naszych dni, a Emirat harrarski trwał jeszcze **przez 2 stulecia.**

Pierwszym Europejczykiem, który dostał się do Harraru, był **Anglik Richad Burton** (1855 roku). W r. 1875 Egipcjanie zajęli Harrar. Na skutek buntu Arabów i interwencji Anglików w Egipcie, okupacyjne oddziały egipskie zmuszone były ustąpić z Harraru (1885 r.). Miasto to „otrzymał“ od Anglików major Hunter, który odnowił emirat muzułmański. Gdy Galla i Somalowie, niezadowoleni ze stanu rzeczy, zaczęli niepokoić Harrar, Menelik II interwenjował i 26 stycznia 1887, zwyciężywszy wojska harrarskie, zajął miasto. Odtąd Harrar dzielił losy Abisynji. Dziś jest to jeden z najczulszych punktów obronnej linji abisyńskiej, którego zdobycie **przez** Włochów może zaważyć na szali losów Etjopji.

m. d.

Wykradał tematy zadań na Politechnice lwowskiej.

Na Politechnice Lwowskiej magister matematyki **Maurycy Herzberg**, prowadził przez **dwa miesiące, wspólnie z pewnym asystentem, kurs przygotowawczy** dla kandydatów chcących **wstąpić na** Politechnikę. Ponieważ obawiał się, że uczniowie jego nie złożą egzaminów, wpadł na pomysł wykradzenia tematów. W tym celu **wszedł w porozumienie z dwoma woźnymi politechniki**, którzy za wynagrodzeniem dostarczyli mu tematów przygotowywanych przez profesorów. Sprawa wyszła na jaw, a mgr. Herzberg został aresztowany.

—oOo—

19-TY PÓŁMILJONER „LOTU“. 21 b. m. pilot P. L. L. „LOT“ p. O. Nartowski prowadząc samolot z Katowic do Warszawy przekroczył cyfrę pół miljona kilometrów, którą to drogę przebył w ciągu swej 6-cio letniej pracy w lotnictwie komunikacyjnem. Nartowski jest skolei 19-tym polskim pilotem — półmiljonerem.

UCIECZKA WIĘŹNIÓW. (K. D.) Onegdaj wieczorem zbiegli z aresztów sądu grodzkiego w Zakopanem, **po przepiłowaniu kraty w jednej celi, zawodowi złodzieje: J. Łuczeczko, karany kilkakrotnie za kradzieże i J. Świstak.** Zarządzony pościg za zbiegłymi złodziejami doprowadził w piątek do ujęcia w Zakopanem J. Świstaka. Pościg za drugim złodziejem trwa i policja jest już na jego śladach.

FANTASTYCZNY SPADEK ZAKWESTJONOWANY. W związku z głośną w Polsce sprawą rewindykacji 630 milj. ft. szter. należących się **spadkobiercom hr. Strzeleckiego**, prem. australijski Lyons, na zapytanie, skierowane do niego w parlamencie australijskim w Canbera, oświadczył, że o sprawie tej nie posiada żadnych wiadomości oraz że **niema podstaw do tego, aby dawać wiarę informacjom z Warszawy** o pretensji spadkobierców, sięgającej 630 milj. ft. szt.

Z całego świata.

75.000 dzieł o wojnie światowej.

Bogaty kupiec ze Sztutgartu, R. Frank, zebrał **75.000 dzieł, traktujących o wojnie z roku 1914/18.** Bibljoteka Franka zawiera wszystko, co tylko się ukazało na rynkach księgarskich we wszystkich krajach na temat wojny, a więc nietylko książki, lecz również tygodniki, miesięczniki, broszury, ilustracje, wydawnictwa okolicznościowe. Jest to jedyny zbiór literatury wojennej, znajdujący się w rękach osoby prywatnej. Bibljoteka zawiera dzieła we **wszystkich językach** świata z przewagą dzieł w języku niemieckim.

Największy most kolejowy na świecie.

Największym mostem w świecie jest most kolejowy na rzece Zambezi, w Rodezji, **długości 3500 metrów.** Składa się on z wiaduktu długości 430 m. oraz właściwego mostu o 46 przęsłach. Wszystkie filary zostały wykonane jako potężne żelbetowe bloki oparte na fundamentach, sięgających kilku pięter wgłąb koryta rzeki. Całkowity ciężar mostu wynosi 29.000 tonn! Koszty budowy tego olbrzyma przekroczyły sumę **3,500.000 funtów szterlingów.**

TELEFON NA WYSOKOŚCI 5.600 M.

Niedawno została ukończona budowa linji telefonicznej między miejscowością **Nalczik**, w pobliżu Władywostoku a stacją meteorologiczną na górze Elbrus. Budowa linji napotykała na olbrzymie trudności techniczne i terenowe, w końcu jednak została szczęśliwie ukończona. Jest to obecnie **najwyżej położona linja telefoniczna na świecie.** Biorąc przykład ze swych sowieckich przyjaciół, Franzuci postanowili zrealizować swój już dawno opracowany projekt budowy linji telefonicznej na szczyt Mont Blanc w Alpach, który jednak jest niższy od Elbrusu.

BURZA USZKODZIŁA PORT W ZOPOTACH. Onegdaj w nocy szalała na wybrzeżu silna burza, która zniszczyła falochrony i uszkodziła części pomostu w Zopotach tak, że statki kursujące między portami niemieckimi i Zopotami nie mogą przybijać. Wielkie straty ponieśli również rybacy, którzy spowodu burzy nie mogli ściągnąć założonych na morzu sieci, tak że sieci te uległy zupełnemu zniszczeniu.

Od Wydawnictwa

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za

listopad.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Radjo.

MŁODZIEŻ CAŁEGO ŚWIATA ŚPIEWA. Prawdziwą rewelacją będzie audycja zorganizowana z inicjatywy Międzynarodowej Unji Radjofonicznej w Genewie, dnia 27. X. o godz. 17.55. Młodzież całego świata, bo 31 państw europejskich i pozaeuropejskich wystąpi w krótkich, bo zaledwie kilkuminutowych odcinkach przed mikrofonami swoich rozgłośni. Nietylko możliwość porównania chórów rozmaitych krajów zainteresuje radjosłuchaczy. Interesujący będzie również sposób interpretacji, jak i dobór programu poszczególnych krajów, tembardziej, że program ten uwzględni przedewszystkiem pieśni dla każdego narodu i ludu charakterystyczne. Zwłaszcza kraje pozaeuropejskie, jak Japonja, Siam, Hawai, Afryka Południowa i t. p. — zapowiadają się wręcz sensacyjnie. Polskę reprezentować będzie chór młodzieży pod dyrekcją T. Mayznera. Trzy krótkie piosenki o charakterze ludowym: „Krakowiak", „Jabłoneczka" i „Kaczor", zapoznają cały świat z charakterem polskiej ludowej piosenki.

NAD ADRJATYKIEM W RAWENNIE. Do najpiękniejszych mórz świata należy błękitny w słońcu, gniewny w czasie burzy — Adrjatyk. W czasie pogody soczysty, głęboki kolor, który przez odbicie nieba na pełnem morzu, staje się jakby nalany błękitem, gdy wieje wiatr Bora wówczas błękit zmienia się w białe grzywy fal, wydobywających się z głębinnych odmętów. Adrjatyk lśni się stalową zielenią. Jest groźny i ponury. Nad brzegami zaś tego zmiennego włosko-słowiańskiego morza leżą: na wschodzie — Dubrownik, czy Kotar, na zachodzie — Wenecja, Rimini, czy Rawenna. Do Rawenny poprowadzi właśnie słuchaczów dn. 27. X. o godz. 21.30 p. J. Kleczyński.

—ooo—

Programy stacyj radjowych.

Poniedziałek, dnia 28-go października 1935.

Kraków. (293.5 m). Godz. 6.30 Transmisja z Warszawy; 7.50 Program na dzień bieżący; 7.55 Parę informacyj; 8 Transmisja z Warszawy; 11.57: Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marjackiej; 12.03 Transmisja z Warszawy; 13.30 Koncert z płyt; g. 15.15 Transmisja z Warszawy; 15.30 Płyty; 16 Tr. z Warszawy i Wilna; 18 Transmisja z Katowic; g. 18.30 Skrzynka dla dzieci; 18.40 Wiadomości bieżące; 18.45 Muzyka z płyt; 19 Odczyt; 19.10 Program na dzień następny; 19.20 Koncert reklamowy; 19.35 Wiadomości sportowe; 19.40 Transmisja z Warszawy i Lwowa; 22 Transmisja z Warszawy; 23.05 Muzyka taneczna z płyt.

Lwów. (377.4 m). Godz. 18.30 Skrzynka dla dzieci; 19 Podolskie Tow. turystyczno-krajoznawcze w Tarnopolu; 21 Wesele na Podolu— ludowa audycja słowno-muzyczna; 21.30 Wieczór literacki poświęcony Marji Konopnickiej.

Warszawa (1339.3) Godz. 6.30 „Kiedy ranne wstają zorze": 6.33 Pobudka do gimnastyki; 6.34 Gimnastyka: 6.50 Płyty; 7.20 Dziennik poranny; 7.50 Program na dzień bieżacy. 7.55 „Parę informacyj"; 8.00 Audycja dla szkół: 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał z Krakowa; 12.03 Dziennik południowy; 12.15 Koncert orkiestry P. R.; 13.25 Chwilka dla kobiet; 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.20 Przegląd giełdowy; 15.30 Muzyka z płyt; 16 Lekcja języka niemieckiego; 16.15 Koncert; 16.45 Wywiad; 17 Fantazja u dzieci — pogadanka; 17.15 Minuta poezji; 17.20 Koncert solistów; 17.50 Jesienne nastroje — pogadanka; 18 Koncert z Katowic; 18.30 Listy od dzieci; 18.40 Życie artystyczne i kulturalne stolicy; 18.45 Płyty; 19 Skrzynka rolnicza; 19.10 Program na dzień następny; 19.20 Koncert reklamowy; 19.35 Wiadomości sportowe; 19.50 Pogadanka aktualna; 20 W muzykalnym domu; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Obrazki z Polski współczesnej; 21 Audycja ludowa ze Lwowa; 21.30 Wieczór literacki ze Lwowa; 22 Koncert symfoniczny orkiestry P. R.; 23 Wiadomości metorologiczne; 23.05 Muzyka taneczna z płyt.

Katowice. (395.8 m). Godz. 12.15 Audycja dla szkół — Dzień oszczędności; 15.22 Chwilka społeczna; 16 Oblicze portu — pogadanka; 18 Koncert orkiestry 73 p. p.; 18.30 Szkic literacki; 19 Skrzynka ogólna; 19.20 Przegląd prasy.

Główny cel ofenzywy włoskiej na południu.



Harrar, drugie miasto w Abisynji po Addis Abebie, jest ostatnio celem ofenzywy włoskiej. Czyni się też tam gorączkowe przygotowania do obrony. Pod okiem instruktorów zagranicznych buduje się schrony. — Z djęcie to jest najnowsze. Widzimy na niem, jak ludność na rynku ładuje swój dobytek na samochody ciężarowe.

Wieś podolska jesienią.

Urok krajobrazu podolskiego już się skończył. Urok bowiem ten stanowią łany zbóż, złocistej kukurudzy i kwiecisty step. Nie wiem, czy gdziekolwiek indziej jest późna jesień tak smętną, jak tutaj. W Polsce zapewno nigdzie. Wszędzie bowiem grają barwami jeszcze więdnące drzewa. A tu niema ni lasów, ni sadów, ni nawet drzew przydrożnych. Niema więc złota i purpury zamierającego listowia. Dookoła jest smętna, zrudziała, szara przestrzeń. Tylko wicher hula po szerokim stepie. Zrodzony gdzieś u podnóża Karpat, przelatuje szerokim zasięgiem przez całe Podole i biegnie — tak mówią — aż do Uralu.

Bezbarwnie, smętnie i ponuro wygląda też wieś podolska, gliniane domy, pozbawione osłony zieleni, wydają się krzywe i odrapane. Nie lubują się tu ludzie w kwiatach, więc rzadko tylko szarzyznę obejść przerywają srebrne chryzantemy i płomienne dalje. Tylko wianki złotej kukurudzy, zawieszone pod strzechami, ozdabiają chaty — niby bursztynowe korale. Odzież ludu też szara, nie rzuca na zrudziałe tło barwnych plam, jak np. na Pokuciu.

Chwilowy nastrój ludności, po bogatych zbiorach, jest ożywiony. Tygodniowe targi po miasteczkach są rojne, tak rojne, jak nigdzie może w Polsce. Długiemi sznurami ciągną przez stepowe drogi i „murowanki" wozy naładowane zbożem. Liczne spichrze na skraju każdego miasteczka — niestety żydowskie — wypełniają się podolska pszenicą. Nie rozumiem, dlaczego nie zorganizowano dotąd spół dzielczego obrotu zbożem, by ochronić ludność od wyzysku i drogiego pośrednictwa żydowskiego. Nawet ruski ruch spółdzielczy — tak śmiały i przedsiębiorczy w innych dziedzinach — to pole zostawił odłogiem.

Ciekawym też, jakby tą zwózka ziarna wyglądała po słynnych podolskich drogach, gdyby jesień nie tak była piękna, jak obecnie, lecz gdyby była deszczową i błotnistą? Dawniej zwożono zboże podobno wołami, — teraz tego rodzaju zaprzęgów nie zobaczysz, choć drogi nic a nic się nie zmieniły.

Ukończone prace polne i — marny, bo mar ny, ale zawsze jaki taki — grosz w kieszeni wpływa na ożywienie życia organizacyjnego. Odbywają się zloty ukraińskich Łuhów, co nie dziełę zabawy z muzyką w świetlicach strzeleckich, a młodzież katolicka przygotowywuje święto Chrystusa-Króla i św. Stanisława Kostki. Pozatem cisza i szarzyzna, jak w przyrodzie. Nawet piosnki na polu i po opłotkach nie usłyszysz, zwłaszcza polskiej, bo młodzież ukraińska pohukuje wieczorami. Pohukuje, a nie śpiewa, bo mimo całego zamiłowania do śpiewu u ludności rusińskiej — stepowe Podole nie lubi śpiewać. Tu smętnej ciszy nawet piosnka nie przerywa, jakby się dotad bano. że tonami pieśni zwabi się grasujące po stepie zagony tatarskie. „Pohukiwania" zaś młodców ukraińskich, to niejako potrzeba natury, co zaznaczenie pewności siebie w warun kach, jakie od pewnego czasu nastały.

— — — — — — — —

Aby ten obraz nie był zbyt szarym, na zakończenie zaznaczyć wypada. że jednak przyroda — jak kobieta — zawsze wynajdzie coś, aby się wydać ponętną. Nie mogąc pyszhić się zielonym i kwiecistym stepem — wynagradza to kolorytem nieba i gra słonecznych blasków. A zatem —

„...choć w jesieni uwiędły kwiatów czary, jest jeszcze pęk promieni i błękit i łan szary.

Z nich utka strój urczy, tak dziwnie go przybierze, że cud ten cieszy oczy i serca w ją syr bierze.

Na zieleń już zrudziała złocistość słońca spływa — gdzie kwietnych blasków mało, jest jasność migotliwa.

A błękit nieba zasię przysłoni chmurek szalem, aby w słonecznej krasie mieniły się opalem.

Największe jednak cuda na taflach wodnych tworzy, bo tam i zieleń uda i czerwień rannej zorzy".

O, bo znowu niema nigdzie takiej gry świateł i barwnej zmienności nieba, jak na Podolu! Czy więc zatem przyroda nie jest jak kobieta? „Tu ujmie, tam coś doda — i nowa toaleta".

Chorostków, w październiku.

Ks. Franciszek Błotnicki.

Wszechnica w Trnawie.

(1635—1935).

Słowackie miasto Trnawa, „urbs regia, libera, sancta, illustris, florens, celeberrima" — dała początek uniwersytetowi dziś budapeszteńskiemu. Trzystolecie tej uczelni obchodzili Madjarzy uroczyście przed kilkunastu dniami. Uroczystość uświetniła i polska delegacja Jagiellońskiej wszechnicy. Na równoczesne z tej samej racji święto słowackie polska delegacja nie była przewidziana.

Swą świetność zawdzięcza Trnawa katolickiemu ruchowi przeciwreformacyjnemu. W r. 1543 arcybiskup ostrzyhomski ustanawia tu swoją siedzibę. Zbudował tu gmach kapitulny, do którego przeniesione zostało archiwum koronne z Preszburga (Bratislawy), a nawet korona królewska. W r. 1561 osiedlają się tutaj Jezuici.

Między arcybiskupami ostrzyhomsko-trnawskimi jaśnieje wielkiemi znakami nazwisko kardynała Piotra Pazmany-ego. On to z kolegjum jezuickiego postanowił uczynić centrum wychowania religijnego dla całej korony św. Szczepana. Niech Trnawa stanie się źródłem nauki katolickiej, niech w Trnawie zapłonie ognisko kultury chrześcijańskiej, — i 12 maja 1635 funduje Pazmany uniwersytet, oddaje go w pieczę Jezuitom, obdarza fundacjami, tworzy dlań bibljotekę, buduje mu osobne konwikty dla dzieci szlacheckich i nieszlachty, a nadto teatralny budynek, również celom wychowawczym służyć mający. Dziś Trnawa ma najstarsze w Słowacji „divadlo".

Zaczął Paznamy organizować wszechnicę od wydziału teologicznego, z nim równocześnie utworzył i filozoficzny fakultet; inne powstawały później: w 1667 prawniczy, lekarski zaś dopiero w 1769. Podobnie jak w praskiej wszechnicy dzielili się i tutaj profesorowie na cztery nacje: natio hungarica, germanica, croatica i bohemica (słowacka, jeno-że Słowacy po sługiwali się w piśmie czeskim językiem, więc: bohemica). W czasie wojny trzydziestoletniej, kiedy Szwedzi zajmowali Morawy, znalazł tu przytułek teologiczny fakultet z Ołomuńca (r. 1643). Za najcenniejszą część uposażenia uważał kardynał drukarnię uniwersytecką (1578). I rzeczywiście była to niejako baterja katolicka, wyrzucająca w strony protestantów pociski książkowe, a zarazem źródło dochodowe.

Na obszarze słowackiem było do końca XVI wieku 7 drukarń (a 29 w całych Węgrzech), ale jedyną katolicką była drukarnia w Trnawie; inne były w rękach protestantów. Kiedy na Słowaczyznę przyszli Husyci, zwiększyli liczbę drukarń innowierczych o sześć (Koszyce, Lewocza, Trenczyn, Żylina, Puchov i Senica). Urządzenie dla drukarni w Trnawie nabył kanonik Telegdy od Jezuitów wiedeńskich. Przyłączona do uniwersytetu Paznańskiego otrzymała bogate subsydjum od kardynała Leopolda Kollonicza (1695—1707). Podej mowała się wydawnictw w językach, łacińskim, madjarskim, niemieckim, czeskim, słowackim, chorwackim, rumuńskim i ruskim. Z trnawskiej drukarni wyszły w 1694 Ewangeljarze chorwacki i słoweński. W 1655 wydano tu już Pieśni katolickie łać. i słowackie z nutami. Powstaje nowy ruch piśmienniczy dokoła drukarni i Uczonego Towarzystwa Słowackiego.

W Towarzystwie tem byli zorganizowani w znacznej większości duchowni katolicy. Między niemi jaśnieje kardynał Aleksander Rudnay, którego słynne było powiedzenie: „Slavus sum; et si in cathedra Petri forem, Slavus ero" (Słowianin jestem i gdybym nawet na Piotrowej zasiadł stolicy, Słowianinem będę). Drugą ozdobą „Uczonego Towarzystwa" był kanonik Jur Palkovicz, mecenas młodego piśmiennictwa słowackiego.

Cesarz-królowa Marja Teresa przeniosła siedzibę uniwersytetu z Trnawy do Budzina w r. 1777, ale drukarnia pozostała w Trnawie i służy dalej propagandzie katolickiej i narodowej słowackiej. W niej drukują swe pisma członkowie wspomnianego wyżej towarzystwa. Tu wytłoczono utwory pierwszego słowackiego wielkiego poety Jana Hollego. Tu drukował swą obfitą literaturę popularną i narodowo-budzicielską Jur Fandli.

Dzisiaj drukarnia trnawska, cenna pamiątka i widomy znak dawnej wszechnicy, znajduje się w rękach i we władaniu „Spolku Svateho Vojtecha", który w odrodzonej i wyzwolonej Słowacji obok „Maticy Slovackej" (w Turcz. św. Marcina) sprawia kulturalną glebę narodową ku większej chwale imienia słowackiego i ku pożytkowi katolicyzmu.

Emge.

Co słychać w Krakowie.

PAŹDZIERNIK.

Niedziela 27: 20 p o Św. Chrystusa Króla. Florentego męcz., Wincentego i Sabiny męcz.
Wschód słońca 6.22, zachód 16.27.
Długość dnia 10 godzin i 5 min.

Poniedziałek 28: Szymona i Tadeusza ap., Anastazji i Cyryli pp. męcz., Fidelisa męcz.
Wschód słońca 6.24, zachód 16.25.
Długość dnia 10 godzin i 1 min.

WĘGIERSCY DYGNITARZE W KRAKOWIE. W sobotę wieczorem przybyła do Krakowa wycieczka węgierska, w skład której wchodzą b. min. hr. Szehenyi, szereg profesorów uniwersytetu budapeszteńskiego, oraz wyższych urzędników ministerjalnych. Przybyli powitani zostali na dworcu przez reprezentantów władz, prezydjum Koła Przyjaciół Węgier i t. d. — W niedzielę goście udadzą się między innemi na Sowiniec, gdzie złożą ziemię z Węgier na kopcu.

150 OSÓB NA KURSIE FILOZOFJI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ. Zapoczątkowany w tym roku przez Akcję katolicką w Krakowie kurs filozofji chrześcijańskiej cieszy się dużem wzięciem w sferach inteligencji krakowskiej. Uczestników zapisało się ponad 150 osób, co dla tego rodzaju kursu jest wyjątkowym sukcesem. — W ubiegły poniedziałek wygłosił wykład na temat „Filozofja chrześcijańska na tle wieków" rektor ks. dr. K. Michalski. W nadchodzący poniedziałek 28 bm. wygłosi odczyt prof. U. J. ks. dr. J. Salamucha na temat: „Myśl katolicka wobec różnych przejawów minimalizmu intelektualnego". Wykład odbędzie się w sali Błękitnej Domu Katolickiego o godz. 19-ej.

SZKARLATYNA I ODRA W KRAKOWIE. W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu miejskiego zgłoszono w ub. tygodniu następujące choroby zakaźne: błonica (dyfterja) 5, płonica (szkarlatyna) 21, odra 14, róża 5, krztusiec 1, ospa wietrzna 1.

ARESZTOWANIE KIEROWNIKA 3-GO URZĘDU SKARBOWEGO. W Nowym Sączu wykryto aferę skarbową, w którą wmieszany jest kierownik 3-go Urzędu Skarbowego w Krakowie Stan. Balak. Wezwano go więc do Nowego Sącza i tam aresztowano. Miał on dopuścić się nadużyć w Muszynie, N. Sączu i Chrzanowie.

NIEZNANA KOBIETA SPRAWCĄ WYPADKU. W piątek w południe na środku jezdni przy ul. Wielopole zatrzymała się nieznana kobieta z dzieckiem w chwili gdy od strony poczty gł. jechało auto ciężarowe, własność masarza Kumáli, prowadzone przez szofera Wł. Tomczyka. Ponieważ kobieta usuwała się niezdecydowanie z jezdni, a zdezorjentowany szofer nie chciał jej najechać, skręcił w bok i wpadł na stojące w tem miejscu dorożki. Skutkiem zderzenia dwie dorożki nr. 45 i 46 uległy uszkodzeniu. Równocześnie stojący obok Bernard Bachner, lat 45, kupiec z ul. Kościuszki, potrącony został przez skręcające gwałtownie auto i doznał ogólnych potłuczeń. Bachnera odwiozło Pogotowie Rat. do szpitala. Kobieta, która była przyczyną wypadku, skorzystała z powstałego chwilowo zamieszania i zbiegła.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

KONSULAT REPUBLIKI CZECHOSŁOWACKIEJ w Krakowie nie będzie urzędował w poniedziałek dnia 28 bm. z powodu Święta Narodowego.

PRZED JUBILEUSZEM KRAK. CHÓRU AKAD. 9 i 10 listopada odbędzie się w Krakowie piękna uroczystość w związku z 50 rocznicą założenia Krak. Chóru Akad. W programie obchodu przewidziany jest, oprócz nabożeństwa w kościele akademickim św. Anny w sobotę 9. listopada i uroczystej Akademji w Auli Uniwersytetu, wielki koncert 10. listopada w sali Starego Teatru z udziałem Orkiestry Filharmonji. Zgłoszenia na bilety na koncert i kwatery dla uczestników Zjazdu przyjmuje dr. Rowiński, Kraków ul. Jabłonowskich 3.

—ooo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Stare wino szumi"; — wieczorem: „Rozbitki".
Poniedziałek: Teatr nieczynny.
Wtorek: „Iwan Groźny".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ŚWIT: „Nie miała baba kłopotu".
WANDA: „Mężczyźni wolą mężatki".
APOLLO: „Epizod".
SZTUKA: „Kozak i Słowik".
UCIECHA: „Bengali".
STELLA: „Rewolucja w Chinach".
ADRIA: „Sing-Sing".
PROMIEŃ: „Kocham wszystkie kobiety" z J. Kiepurą.
BAGATELA: „Czerwona dama". Na scenie rewja: „Cel! Pal! i kochaj".

Ś. † p.

BARBARA FLASZOWA

Żona b. naucz. muzyki i dyryg. chóru na Wawelu,

ur. w r. 1865, po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona ŚŚ. Sakramentami zasnęła w Panu dnia 26 października 1935 r.

Nabożeństwo żałobne

przy zwłokach odprawione zostanie we wtorek dnia 29 października o godz. 10 przedpoł. w kaplicy na cmentarzu rakowickim, po którem zwłoki odprowadzone zostaną do grobu.

Na te smutne obrzędy w ciężkim smutku pozostały mąż zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Straszny wypadek na ul. Starowiślnej.

W sobotę rano, na kilka minut przed godziną 6, przy ul. Starowiślnej, naprzeciw domu nr. 54, zginął pod kołami pędzącej z ogromną szybkością autodorożki nr. 21, 69-letni **Walenty Żelazko.** Ofiara wypadku śp. Żelazko zajęty był w znajdujących się w pobliżu składach żelaza jako zamiatacz. W sobotę rano, gdy udając się do pracy, ciągnął wózek przez ulicę nadjechało nagle od strony III mostu z wielką szybkością auto, które **całym impetem wpadło na nieszczęsnego staruszka. Żelazko zginął na miejscu. Auto strzaskało mu bowiem kości czaszki i spowodowało wypłynięcie mózgu.** O sile zderzenia świadczy fakt, że po wypadku auto okazało się niezdatne do użytku.

Kierowca, który prowadził samochód, 26-letni **Józef Pastuszek** z Bronowic Małych, **został aresztowany.** W sprawie przyczyn wypadku prowadzi dochodzenie Policja.

Zwracał uwagę fakt, że **jeszcze w trzy godziny po wypadku na jezdni przy ul. Starowiślnej leżały zwłoki nieszczęśliwej ofiary katastrofy, a wokół nich mózg i szczątki kości czaszki.** Fakt to o tyle dziwny, że ul. Starowiślna należy do najruchliwszych arteryj miasta. W godzinach rannych przechodzi nią tysiące osób, a wśród nich młodzież szkolna. Choćby ze względu na to **makabryczne ślady katastrofy winny były co rychlej być uprzątnięte,** oczywiście po przeprowadzeniu badania przez Komisję sądowo-lekarską.

—:ooo:—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w niedzielę popołudniu pełna humoru komedja angielska „Stare wino szumi" w premjerowej obsadzie ze znakomitym artystą K. Junoszą-Stępowskim w roli głównej. — Wieczorem komedja J. Blizińskiego „Rozbitki" w opracowaniu scenicznem reż. J. Karbowskiego. W roli Kotwicza wystąpi K. Junosza-Stępowski. — Jutro w poniedziałek z powodu prób przedstawienia nie będzie. — We wtorek po cenach zniżonych „Iwan Groźny" Al. Tołstoja z K. Junoszą Stępowskim.

—o-o-o—

Elektrownia wystawia rachunki za prąd jeszcze niezużyty!

Niezwykłe eksperymenty na kieszeniach ludności miasta.

Do redakcji naszej zwrócił się jeden z mieszkańców dzielnicy X-ej Krakowa (okolice Parku Krakowskiego) komunikując nam o niezwykłym eksperymencie przeprowadzanym przez Elektrownię krakowską na kieszeniach abonentów prądu. Mianowicie informator nasz w dniu 3 października br. otrzymał i zapłacił rachunek za zużycie prądu w okresie IX-ym. Atoli już w dniu 11-go października br. otrzymuje rachunek za następny, X-y, dopiero rozpoczęty okres. Ze zdziwieniem więc zapytuje funkcjonarjusza Elektrowni, który rachunek doręczył, skąd ten pośpiech i jakiem prawem Elektrownia może nakazywać Abonentom zapłatę za prąd **który jeszcze nie został zużytkowany.** Niezrozumiałem wogóle wydaje się, jak można wystawiać rachunki, skoro **nie wiadomo jeszcze ile abonent prądu tego zużyje.** Funkcjonarjusz Elektrowni nie umiał dać wyjaśnień, oświadczył ponadto, że także i w dyrekcji „nie będzie można się niczego dowiedzieć". Wiadomo mu tylko, że Elektrownia **przeprowadza próbę (?) wyznaczania rachunków „zgóry"** zamiast — jak dotychczas zdołu każdego miesiąca i że za przedmiot tej **próby obrano właśnie dzielnicę X-tą miasta.**

W niezwykłej tej sprawie oczekujemy **rychłych wyjaśnień ze strony zarządu Elektrowni miejskiej.** Zmuszanie bowiem obywateli do tego, by w jednym miesiącu opłacali aż dwa rachunki za prąd, przyczem jeden za prąd jeszcze nie zużyty — jest niedopuszczalnem eksperymentowaniem na kieszeniach ludności. Sprawa ta domaga się tembardziej miarodajnego wyjaśnienia, że zainteresowani abonenci prądu zostali tem zupełnie zaskoczeni, nie uprzedzeni ani nie poinformowani o projektowanych rzekomo „reformach".

—ooOoo—

Uczony krakowski w obserwatorjum astronomicznem w Belgradzie.

Po kilkutygodniowej pracy w wielkiem nowoczesnem obserwatorjum (jakich niema jeszcze w Polsce) pod Belgradem, kierowanem przez prof. **W. Miszkowicza,** powrócił do kraju asystent Obserwatorjum Krakowskiego **mgr. S. Piotrowski.** Południowe, pogodne niebo Obserwatorjum Belgradzkiego w połączeniu z wielką uczynnością gospodarzy, sprzyjało badaniom, i p. Piotrowskiemu udało się poczynić **powyżej tysiąca pięciuset spostrzeżeń** zapomocą wielkiej lunety tamtejszej (o otworze objektyw 65 cm. i długości ok. 10 m.), będącej zarazem jednem z największych narzędzi w Europie, przyczem **do lunety tej dostosowany był polski fotometr.** Spostrzeżenia, o których mowa, stanowią interesujący przyczynek naukowy z dziedziny astronomji gwiazd zmiennych i mają być opublikowane przez obydwa obserwatorja. Podczas swego pobytu w Belgradzie p. Piotrowski zaznajomił tamtejszych astronomów z niektóremi specjalnemi metodami teoretycznemi i rachunkowemi, stosowanemi w Krakowie (Krakowjany). Byłoby pożądane, aby te nawiązane staraniem dyr. Obserwatorjum Krakowskiego **prof. T. Banachiewicza** i dzięki prof. W. W. Miszkowiczowi przyjazne stosunki astronomji polskiej i jugosłowiańskiej, były nadal kontynuowane ku obopólnej korzyści.

—ooo—

Sprawa „Cara" ponownie przed Sądem Apelacyjnym.

Sprawa b. zawiadowców spółki „Caro" **p. Landaua i dr. Porębskiego,** która w czasie rozpatrywania jej przez Sąd Okręgowy tak wielkie wzbudziła zainteresowanie, stanie się w nadchodzący wtorek ponownie tematem rozprawy sądowej. Tym razem rozpatrywał ją będzie Sąd Apelacyjny. We wtorek Sąd rozpocznie przesłuchiwanie świadków. Między innemi otrzymali wezwania **mec. Wielgus, wiceprez. Klimecki, sen. Rolle, b. prez. Ostrowski, p. Różycki i inni.** Obecna rozprawa będzie dalszym ciągiem rozprawy odroczonej przed kilku miesiącami przez Sąd Apel.

—ooo—

Święto Chrystusa-Króla.

W sobotę w przeddzień uroczystości Chrystusa-Króla odbyła się we wszystkich krakowskich kościołach parafjalnych adoracja Najśw. Sakramentu, przy tłumnym udziale wiernych. Równocześnie w kościele Marjackim odbyła się adoracja Najśw. Sakramentu dla mężczyzn.

Dzisiaj w niedzielę o godz. 8 we wszystkich kościołach parafjalnych odprawiona zostanie Msza św. z Komunją św. W kościele Marjackim Mszę św. dla mężczyzn odprawi **Ks. Metropolita Sapieha.**

O godz. 12 w złotej sali Domu Katolickiego odbędzie się **uroczysta Akademja.**

Budowa kościoła parafji św. Szczepana

Ks. Prepozyt Dr. **Moliński** prowadzi od dwu lat budowę kościoła dla parafji św. Szczepana, która pozbawiona jest własnego kościoła. Nowy kościół buduje się w **przedłużeniu ulicy Łobzowskiej.** Dotychczasowe roboty około budowy wykonane zostały kosztem kwoty **zł. 110.000.** Na przeszkodzie dalszemu żywszemu tempu budowy stoi brak rozporządzenia wykonawczego do istniejącej już ustawy z dn. 17. III. 1932 „o składkach na rzecz Kościoła Katolickiego" i niemożność rozpisania wskutek tego składek nadzwyczajnych, oraz zwyczajnych, które obciążyćby miały parafian. Dzięki usiłowaniom **Ks. prepozyta Molińskiego** składają parafjanie od dłuższego czasu dobrowolne składki na budowę kościoła. Ostatnio Krakowskie Towarzystwo Ubezpieczeń „**Florjanka**" S. A. będące właścicielem domów przy ulicy Basztowej 6/8 przyznało na budowę kościoła kwotę **zł. 3.000,** za co Towarzy- Komitet Budowy składa podziękowanie.

—:ooo:—

Z sali sądowej

NIE WOLNO KUPOWAĆ ZA FAŁSZYWE PIENIĄDZE.

Za usiłowanie zakupienia wódki za fałszywą 10-cio złotówkę w pewnym szynku w Jaworznie, robotnik **Ignacy Jamrozik,** skazany został przez Sąd Okr. w Krakowie na **3 miesiące aresztu.** Wykonanie kary zawieszono mu warunkowo.

—ooOoo—

Z ziemi krakowskiej.

POWSTANIE PARK W MILÓWCE.

Grupa włościan z Milówki w pow. żywieckim zwróciła się do władz z gotowością **bezpłatnego zaofiarowania kilku hektarów ziemi na urządzenie parku publicznego,** zobowiązując się ponadto do **bezpłatnej robocizny przy niwelacji i zalesieniu.**

—ooOoo—

Z kin krakowskich.

KINO „ŚWIT". „Nie miała baba kłopotu". P. Boczek, handlarz świń, nabył rozparcelowany majątek. Jego żona postanowiła swoją córkę jedynaczkę wydać za mąż za arystokratę. Celem „nawiązania" kontaktu z sferami „wyższemi" p. Boczek, zgodnie z pomysłem żony, organizuje pensjonat dla arystokracji w swoim dworku. Między innemi gośćmi przybywa hrabia Janusz, który zaprzyjaźnia się z p. Boczkówną, która mówiąc nawiasem, nie bardzo przypomina swoich rodziców. Jest to polska komedja muzyczna. Swoim charakterem i wykonaniem nie odbiega od innych znanych polskich komedyj. — Zawiera wiele wesołych momentów, wywołujących huraganowy śmiech na sali.

Sport

NOWE ZAPROSZENIE DLA P. RUTKOWSKIEGO. Niemiecki Związek Piłkarski zaprosił sędziego krakowskiego p. Rutkowskiego do prowadzenia meczu piłkarskiego Berlin — Oslo, który się odbędzie w Berlinie 3 listopada.

POLSKA ZAPŁACIŁA ODSZKODOWANIE CZECHOSŁOWACJI. W związku z odwołaniem przez Polskę w ostatniej chwili meczu bokserskiego o puhar środkowej Europy Polska — Czechosłowacja, Czesi ponieśli straty w wysokości 3 tys. kor. czeskich, wydanych na przygotowania do meczu. Po otrzymaniu o tem zawiadomienia, Polski Związek Bokserski w Poznaniu niezwłocznie przesłał do Pragi wymienioną kwotę.

POLONJA — WISŁA, spotkanie ligowe, odbędzie się dzisiaj w niedzielę o godz. 11.30 na boisku Wisły.

Życie gospodarcze

Znieść podatek lokatorski!

Zamieszczony a nadesłany nam artykuł jest wyrazem tego powszechnego dziś przeświadczenia, że ciężary podatkowe wyśróbowano u nas ponad granicę wytrzymałości finansowej zubożałego społeczeństwa. W tym nadmiarze świadczeń i danin publicznych, szczególnie dotkliwie dają się odczuć te podatki, które — jak podatek od lokali — stworzone były w innych zupełnie warunkach, niż dzisiejsze, miały specjalne przeznaczenie, dziś nieaktualne a stały się obecnie tylko pompą wyciągającą na rzecz skarbu wygórowaną daninę. Sprawa taksy klimatycznej, o której wspomina autor, ma natomiast inne znaczenie i uwagi jego odnośnie do tej sprawy podajemy jedynie jako wyraz podnoszących się także i w tym kierunku zastrzeżeń. — Przyp. Red.

W ustawodawstwie polskiem ostatniej zwłaszcza doby, dużo daje się zauważyć przepisów, nieopartych na podłożu niewzruszalnem sprawiedliwości — ale przeciwnie w wielu wypadkach traktowanych wyłącznie pod kątem widzenia interesów fiskusu. Do tego rodzaju danin należy również i **przymus opłacania podatku lokatorskiego za mieszkania** — mimo, że lokotarowie opłacają już „czynsz“, — od którego jako dochodu — i od posiadania danej kamienicy **opłaca już podatek sam właściciel kamienicy**. — Obok nieuzasadnionej słusznością daniny — równie krzywdzącą jest konieczność uiszczania t. zw. taks klimatycznych przez mieszkańców uzdrowisk. Ludzie ci częstokroć nie korzystają bez specjalnej opłaty z żadnych w danej miejscowości będących urządzeń — za pobyt w pensjonacie — czy w innych lokalach rozrywkowych opłacają się aż nazbyt sowicie! Dlaczego więc dwa razy uderzać tych ludzi po kieszeni i kazać im opłacać „taksę klimatyczną“ — będącą niczem innem, jak tylko opodatkowaniem powietrza. Zdaje się, że zachodzi tu typowy wypadek żądania opłat bez wzajemnych świadczeń za te opłaty. Wszakżeż inwestycje w uzdrowiskach winny być przeprowadzane z dochodów podatkowych ludności rdzennej i z opłat za korzystanie z danej inwestycji.

Wracając do opłaty tzw. podatku lokatorskiego, musimy stwierdzić, że jest on znowu podwójną opłatą ze strony pracującego ciężko na swój grosz „szarego człowieka“ — do którego to ponoć idą teraz wszyscy nagle niby „frontem“.

Lokator bowiem **opłaca** przecież już czynsz — nawiasowo — mówiąc dość wysoki. Od kamienicy zaś i posiadanego majątku opłaca podatki właściciel danej nieruchomości.

Dlaczego więc obowiązuje podwójna opłata za ten sam objekt. Podatek lokatorski, jako niesłuszny i krzywdzący winien być bezzwłocznie zniesiony“. A.

Tegoroczny „Dzień Oszczędności“.

Ustalony przez Centralny Komitet Oszczędnościowy Rzplitej Polskiej program tegorocznego obchodu „Dnia Oszczędności“ 31 b. m. obejmuje o godzinie 18-tej transmisję radjową na całą Polskę przemówienia prezesa Centralnego Komitetu Oszczędnościowego Dra **H. Grubera** oraz polskiej pieśni o oszczędności i hiszpańskiego hymnu o oszczędności na rok 1935. Poza powyższym programem odbędą się we wszystkich miastach lokalne obchody, a w szkołach, świetlicach żołnierskich i t. p. akademje i zebrania z przemówieniami na tematy oszczędnościowe.

Dalszy wzrost wskaźników cen hurtowych w Polsce.

Ogólny wskaźnik cen hurtowych we wrześniu b. r. wyniósł **54.2** wobec **53.6** w sierpniu b. r. (podstawa: r. 1930 = 100).

Poniżej podajemy wskaźniki cen hurtowych we wrześniu b. r. dla poszczególnych grup specjalnych (liczba w nawiasie oznacza wskaźnik z sierpnia b. r.):

Żywność i używki: 51,4 (50,3), nabywane przez spożywców — 58,3 (53,0). **Artykuły rolne krajowe** 46,4 (45,1), — sprzedawane przez rolników 37,0 (36,7). **Artykuły przemysłowe** 56,8 (56,6), surowce — 53,6 (53,9), półfabrykaty — 55,9 (55,3), wyroby gotowe: 60,4 (60,2). **Surowce i półfabrykaty przemysłowe** 55,0 (54,7), uzależnione od zagranicy 41,7 (42,5), skartelizowane 83,0 (83,1), pozostałe 47,5 (46,9). **Materjały budowlane** 51,1 (50,9). **Artykuły nabywane przez rolnika** 66,8 (66,5).

Na podkreślenie zasługuje wyraźny wzrost wskaźnika żywności oraz nadal wysoki poziom cen artykułów skartelizowanych.

—ooo—

Wzrost śmiertelności w Polsce.

PRZYROST NATURALNY ZMALAŁ W 1-SZEM PÓŁROCZU O 12.6 PROC.

Główny Urząd Statystyczny ogłosił tymczasowe dane o ruchu naturalnym ludności za II kwartał r. b. i za całe I półrocze r. b. W drugim kwartale zarejestrowano (liczby w nawiasach dotyczą II kwartału r. ub.): **małżeństw** 53.402 (62.869), urodzeń żywych 219.946 (225.564), zgonów ogółem 116.206 (113.906), w czem zgonów niemowląt — 26.264 (27.867); przyrost naturalny wyniósł **103.740** (111.658). W przeliczeniu na 1000 mieszkańców liczby powyższe dają: małżeństw 6.4 (7.6), urodzeń 26.3 (27.3), zgonów 13.9 (13.8), przyrostu naturalnego 12.4 (13.5), zgonów niemowląt na 100 urodzeń żywych 12.0 (12.7).

Ze względu na znaczną chwiejność liczb, dotyczących I i II kwartału każdego roku, dopiero dane za całe pierwsze półrocze pozwalają na zorjentowanie się co do tendencji rozpatrywanych zjawisk; odpowiednie liczby bezwzględne są następujące (liczby w nawiasach dotyczą I półrocza 1934 r.): **małżeństw 138.886** (135.072), urodzeń **443.744** (444.650), **zgonów ogółem 261.846** (236.529), **zgonów niemowląt 59.378** (55.314), — **przyrostu naturalnego 181.898** (208.121). Stwierdza się zatem dalszy wzrost liczby zawartych małżeństw, trwający od 1932 roku, spadek liczby zarejestrowanych urodzeń (—0.2 proc), **wzrost liczby zgonów** (plus 10.7 proc. — głównie w I kwartale), oraz wywołany przez **wzrost śmiertelności spadek przyrostu naturalnego (—12.6 proc.).** W liczbach względnych (na 1000 mieszkańców) dane za I półrocze wykazują (w nawiasie dane za I półrocze r. ub.): małżeństwa 8.4 (8.3), urodzeń 26.7 (27.1), zgonów 15.7 (14.4), przyrostu naturalnego 11.0 (12.7) i zgonów niemowląt na 100 urodzeń żywych 13.6 (12.7).

—:ooo:—

Rolnicy zaniepokojeni poziomem cen żyta.

Na rynku zbożowym w Polsce ceny utrzymują się na poprzednim poziomie przy nieznacznych stosunkowo wahaniach. Podaż żyta cokolwiek zmalała, ale trudno przypuszczać, aby cena się poprawiła, gdyż egzekucje z tytułu **należności podatkowych z dnia 16 października zostały wznowione.** Pewne uspokojenie mogłoby nastąpić, gdyby zarządzenie władz centralnych o unikaniu egzekucyj masowych było przestrzegane, co ważne jest **zwłaszcza w odniesieniu do drobnych rolników, gdzie o panikę jest** niezmiernie łatwo. Temu też przypisać należy zapewne zmniejszenie ostatnio podaży.

Pewien niepokój — całkiem zresztą uzasadniony — wywołuje poziom cen żyta. Od **szeregu tygodni na większych giełdach krajowych poziom ten nie przekracza 13 zł. za kwintal, jest to więc cena bardzo daleka od opłacalności.** Jeżeli ani karencja w zakresie zadłużenia ani wstrzymanie egzekucyj, ani wreszcie zwyżka cen żywego inwentarza niebyła w stanie wydatnie podnieść ceny żyta, to trzeba dojść do wniosku, że **w warunkach obecnych dociągnięcie do opłacalności, a więc podniesienie ceny tego zboża przynajmniej o 50%, nie wydaje się możliwe.**

Z innych zbóż, cena pszenicy odpowiada mniej więcej poziomowi większych rynków światowych, jęczmień trzyma się bez zmian również dla tych samych powodów, jedynie **w zakresie owsa, ze względu na zakupy ze strony wojska, panuje tendencja mocna i nawet zwyżkowa.** W przyszłości większe zmiany przewidywane nie są. Dla rolnictwa nie jest to okolicznością pomyślną, gdyż przeciętne ceny są niższe od zeszłorocznych.

Fuzja w przemyśle naftowym.

Donoszą z Paryża, że „Compagnie Franco-Polonaise des Petroles“ oraz towarzystwo naftowe „Silva Plana“ mają być sfuzjonowane. Oba te przedsiębiorstwa **posiadają tereny naftowe w Polsce.** Zaznaczyć należy, że na terenie Polski ścisła współpraca tych dwóch towarzystw uwidoczniła się już od dłuższego czasu.

Fuzja ma być przeprowadzona w ten sposób, że 10 akcyj „Compagnie Franco-Polonaise“ będzie wydanych za 26 akcyj towarzystwa „Silva Plana“. Fuzja ta nastąpiła naskutek konieczności **reorganizacji wewnętrznej obu koncernów,** które od 6 lat nie wypłacały żadnej dywidendy.

LICZBA WYKUPIONYCH ŚWIADECTW PRZEMYSŁOWYCH.

Ogólna liczba świadectw przemysłowych na rok podatkowy 1934 r. do września b. r. włącznie, wyniosła **662.363,** z czego m. in. dla przedsiębiorstw handlowych **420.678** i dla przedsiębiorstw przemysłowych **213.460.**

W okresie od listopada 1933 r. do września 1934 r. włącznie wykupiono ogółem **638.978 świadectw przemysłowych,** z czego m. in. dla przedsiębiorstw handlowych 408.058 i dla przemysłowych 203.118.

—ooOoo—

Spadek protestów weksli.

Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, liczba weksli zaprotestowanych wynosiła we wrześniu b. r.: 114,3 tys. sztuk. Należy podkreślić, że równocześnie zanotowano spadek sumy weksli zaprotestowanych (w miljonach zł.) z 17,4 w sierpniu na 16.3 we wrześniu.

Telegramy.

Komisja sejmowa uchwaliła pełnomocnictwa dla rządu.

„Lekkie“ zastrzeżenia pos. Miedzińskiego.

Warszawa (PAT). Po przemówieniu min. Kwiatkowskiego zarządzono przerwę, poczem zabrał głos pos. Miedziński:

Na wstępie mówca podkreśla, że bez najmniejszej wątpliwości przyjmuje te wszelkie dane faktyczne, które na plenum przedstawił premjer, a na komisji minister skarbu.

Że rzeczywistość jest dość ciężka — mówił referent — to nie jest dla nas rzeczą nową. Jeżelibyśmy mieli jakiekolwiek zastrzeżenia, czy poprawki do przedstawionego nam przez rząd stanu rzeczy, **to co najwyżej zastrzeglibyśmy się lekko przeciw może zbyt patetycznemu charakteryzowaniu sytuacji w chwili obecnej.** Nie sądzę, byśmy byli obecnie w takich czasach, jak wówczas, gdy walczyliśmy o niepodległość lub o danie państwu zdrowego ustroju w maju 1926 r. Jako stary poseł do starego ministra powiem spokojnie, **że jestem zawsze ciekaw dopiero drugiej mowy każdego rządu, bo pierwsza mowa jest zwykle bardzo piękna i nawet bardzo wzruszająca.** Pierwsza mowa zwykle zawiera stwierdzenie stanu rzeczy i to jest najwięcej prawidłowe a w danym razie bardzo ścisłe i zupełnie prawidłowe. Następnie taka pierwsza mowa zawiera zapowiedź, co dany rząd lub minister zamierza zrobić, **ale ja jestem ciekaw dopiero drugiej mowy i to pod jednym warunkiem, a mianowicie, że będzie zawierała nie nową zapowiedź, lecz sprawozdanie z wykonania pierwszej.** Jeżeli w drugiej mowie ministra słyszę powołanie się na pierwszą i stwierdzenie, co z niej zostało wykonane, to uważam, że jest to mowa świetna, **przyczem nigdy nawet nie będę wymagał, żeby wykonanie było aż stuprocentowe.**

Jedną rzecz p. min. Kwiatkowski zaakcentował — mojem zdaniem — zbyt słabo może, a mianowicie **kwestję taryf kolejowych.** Pamiętać musimy o tem, że **koszta transportu są tak ogromnem obciążeniem i takim** kamieniem na drodze do obniżki cen, że w szeregu **artykułów obniżenie cen produkcji jest rzeczą daleko mniej ważną, niż obniżenie cen transportów.**

Następnie pos. Miedziński przeszedł do sprawy terminu pełnomocnictw, stając na stanowisku, że można udzielić obecnie pełnomocnictw **do 1-go grudnia,** t. j. do dnia rozpoczęcia sesji zwyczajnej, z tem, że wówczas może nastąpić ponowna decyzja przedłużenia pełnomocnictw **może nietylko do 15 stycznia, ale i na dłużej.** Termin 1 grudnia referent podaje **pod rozwagę komisji,** uważając to za sprawę wymagającą specjalnego przemyślenia.

W dalszej dyskusji zabrało głos szereg posłów wypowiadając się za udzieleniem pełnomocnictw. Jako ostatni zabrał głos min. Kwiatkowski, który stwiedził m. in., że **rząd niema zamiaru przyjmować na siebie funkcji parlamentu i że zwraca się o uchwalenie pełnomocnictw tylko dlatego, że decyzje muszą być wydane szybko.** Dalej oświadczył, że **nie może odstąpić od żadnego postulatu równowagi budżetowej i że będzie informował parlament o dokonanych posunięciach rządu.** W zakończeniu minister oświadczył, że **pełnomocnictwa będą wykonane tylko w granicach niezbędnych konieczności.** Po końcowych wywodach referenta pos. Miedzińskiego komisja **uchwaliła projekt ustawy o upoważnieniu P. Prezydenta Rzplitej do wydawania dekretów w brzmieniu zaproponowanem przez rząd a więc z terminem do 15 stycznia 1936 r.** Na tem posiedzenie komisji zakończono.

Na Krecie panuje spokój.

Ateny, 26. 10. (PAT.) Ministerstwo spraw **wewnętrznych komunikuje**, że według ostatnich **wiadomości, otrzymanych** z Krety, na **całej wyspie panuje najzupełniejszy spokój.** Poza Papandreosem, jednym z przywódców republikańskich, **nie dokonano żadnych innych aresztowań.**

Skutki przyjaźni sowiecko-czechosłow.

Praga, 26. 10. (PAT.) Posłowie komunistyczni **złożyli interpelację** do ministra sprawiedliwości, w której **domagają się, by kary orzeczone przez sąd za okrzyki „Niech żyje Związek Sowiecki" zostały skasowane, a postępowanie karne wszczęte z takich powodów umorzone.** Interpelacja wskazuje w umotywowaniu na **zmienione stosunki** polityczne między Czechosłowacją i Z. S. R. R. Interpelacja wzywa **również ministra,** by postarał się **o niekaralność takich okrzyków** na przyszłość.

—oOo—

Watykan, 26. 10. (Tel.) Z prefektury apostolskiej w Iringu w Afryce środkowej donoszą, **że w wypadku** automobilowym zginął tam **msgr. Francesco Cagliere,** prefekt apostolski **tego okręgu.** W samochodzie oprócz ś. p. msgr. **Fr. Cagliere** znajdował się arcybiskup Antonio **Riberi,** delegt apostolski na Afrykę oraz jeden z **misjonarzy,** którzy na szczęście są tylko lekko **ranni.** Msgr. Fr. Cagliere liczył 60 lat życia, a 35 lat pracy misyjnej w Afryce.

Wkłady w P. K. O. i K. K. O. spadły.

Warszawa, 26. 10. (Telef.). Według zestawień urzędu statystycznego suma wkładów w PKO na 30 września wynosiła **złotych 850.356.000,** wobec **866.069.000 zł.** na 31 sierpnia. Spadek wynosi zatem blisko **16 miljonów zł.** W 360 komunalnych kasach oszczędności stan wkładów spadł z 685 miljonów 061 tys. zł. na **679 milj. 060 tys. zł.**

ŁÓDŹ ŁAMIE USTAWODAWSTWO PRACY.

Warszawa, 26. 10. (Telef.) Z raportów otrzymanych przez główny inspektorat pracy w Warszawie wynika, że w przemyśle łódzkim sporządzono w ciągu miesiąca bardzo wiele protokołów karnych **za nieprzestrzeganie postanowień o czasie pracy i warunków umowy zbiorowej.** — Przy inspektorze pracy w Łodzi został mianowany pierwszy asystent pracy dla pracowników umysłowych.

ARESZTOWANIE 20 WŁOŚCIAN ZA NAWOŁYWANIE DO STRAJKU ROLNEGO.

Lwów, 26. 10. (Telef.) W więzieniu karnem w Stanisławowie zostało osadzonych **20 włościan,** oskarżonych o akcję, zmierzającą do niedopuszczania dowozu żywności do miast w powiecie kałuskim. **Akcję włościan uniemożliwiono.** Prokuratura w Stanisławowie wystąpiła z aktem oskarżenia przeciwko organizatorom tego strajku rolnego.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 26. 10. (Telef.) Giełda dewizowa: Belgja 89.45, Holandja 360.65, Londyn 26.10, Nowy Jork 5.31, Paryż 35.00. Praga 21.97, Szwajcarja 172.60, Sztokholm 13.47, Włochy 43.25, Berlin 213.30. Obroty dewizami mniej niż średnie, tendencja dla dewiz niejednolita. Dolat 5.32, rubel złoty 4.77, dolar złoty 8.98. marki niemieckie 136.50, funty 26.10.

Pożyczki: stabilizacyjna 61.25, premjowa dolarowa 52.50, konwersyjna 67.00, dolarowa 77.50, listy i obligacje banków państwowych bez zmian.

Akcje: Bank Polski 92.00, Lilpop 8.75, Ostrowiec 19.50, Starachowice 34.00.

Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja słabsza, dla akcyj mocniejsza. Dillonowska 92.00. śląska 69.25.

Włochy proponują Abisynji bezpośrednie rokowania?

Londyn, 26. 10. (PAT.) Korespondent „Daily Express" z Addis Abeby donosi, że Włochy za pośrednictwem **strony trzeciej** zwróciły się do cesarza Abisynji, aby rozważył korzyści bezpośrednich rozmów z Włochami. „Daily Express" twierdzi również, że Włochy, Francja i W. Brytanja postanowiły rozpocząć 31 października w Genewie nowe rokowania. **Włochy nastawać mają na to, aby rokowania te odbywały się w najściślejszej tajemnicy. Wszystkie sankcje z wyjątkiem embargo na broń uległyby na okres tych rokowań odroczeniu.**

Anglia nie godzi się na propozycje Włoch

Paryż, (PAT) Dzienniki przypuszczają, iż usiłowania pojednawcze mogłyby wkrótce być rozpatrywane na płaszczyźnie genewskiej.

„L'Oeuvre" potwierdza informacje wczorajsze w sprawie postulatów Mussoliniego. Oczywiście rząd angielski — pisze dziennik, **uważa te propozycje za niemożliwe do przyjęcia, ponieważ nie może dopuścić do tego, aby Abisynja została poddana pewnego rodzaju podziałowi.** Prawdopodobnem więc jest, **iż przynajmniej przez pewien czas Anglja będzie się sprzeciwiała tym propozycjom,** domagając się powrotu do propozycyj Edena, zgłoszonych na konferencji trzech mocarstw w Paryżu.

Według „L'Oeuvre" w kołach brytyjskich ma panować przekonanie, że po wyborach **Anglja omówi z Włochami sprawę morza Śródziemnego,** przyczem W. Brytanja będzie rzekomo domagała się zapewnienia, **że połączenie flot włoskiej i francuskiej nie będzie mogło nigdy zagrażać interesom angielskim na morzu Śródziemnem i morzu Czerwonem.**

———ooOoo———

Uzbrojona Anglja gwarantką bezpieczeństwa — twierdzi Baldwin.

Londyn, 26. 10. (PAT). Premjer Baldwin wygłosił wczoraj swe pierwsze przemówienie, w **rozpoczynającej się kampanji wyborczej.** Mowa premjera była transmitowana przez radjo. Baldwin potwierdził **wierność W. Brytanji wobec zasad bezpieczeństwa zbiorowego.** Mówca podkreślił następnie konieczność przystosowania marynarki brytyjskiej do konieczności, wynikających z zasady zbiorowego bezpieczeństwa. **Zależy nam** — powiedział premjer — **na modernizacji marynarki.** Jeżeli będziemy kontynuowali bez zastrzeżeń politykę poparcia Ligi Narodów, a jest to polityka całego kraju, o czem świadczy stanowisko Trade Unionów i jeżeli w pewnym momencie wynikłaby wojna z narodem wobec którego zastosowano sankcje, zawierające ryzyko akcji wojskowej, **uderzenie spadłoby na marynarkę.** Mowę swą premjer zakończył. przypuszczam, **iż wszyscy, którzy pragną pokoju zarówno w Anglji jak i poza jej granicami, widzą w obronie tego kraju jedną z najlepszych gwarancyj pokoju światowego.**

———000———

Akcja dyplomatyczna Watykanu na rzecz pokoju.

Watykan, 26. 10. (Tel.) W sferach Watykanu powtarzają, aczkolwiek nie jest to dotąd potwierdzone oficjalnie, **że przedstawiciele Papieża w różnych krajach mają popierać rozwijającą się obecnie działalność dyplomatyczną na rzecz pokoju.** Dzieje się to zgodnie z wielokrotnemi oświadczeniami Papieża, **który pragnie zapobiec załatwieniu konfliktu na drodze gróźb i wymuszeń, mogących jedynie rozgoryczyć umysły i pogorszyć sytuację, ale przez prawdziwie dobrą wolę, wypływającą ze szczerego umiłowania pokoju.** „Osservatore Romano" reasumując obecny stan rzeczy stwierdza, że gest Mussoliniego, który polecił ściągnąć jedną dywizję wojsk z nad granicy Cyrenaiki i Egiptu **można zaliczać do takich zarządzeń nie gołosłownych ale realnych,** jakich powaga sytuacji wymaga jak najspieszniej od wszystkich czynników odpowiedzialnych.

——:000:——

Utworzenie jednolitej grupy parlamentarnej Wołynia.

Warszawa, 26. 10. (PAT). Dnia 25 października b. r. pod przewodnictwem senatora Janusza Jędrzejewicza w Warszawie odbyła się konferencja obu reprezentacyj **parlamentarnych Wołynia, polskiej i ukraińskiej, które uchwaliły jednogłośnie** stworzyć parla**mentarną grupę regjonalną Wołynia.**

Na prezesa grupy powołano jednogłośnie **p. sen. J. Jędrzejewicza.** W ogłoszonej deklaracji, senatorowie i posłowie stwierdzają, że świadomi odpowiedzialności kobec sumienia i wobec historji za losy ich wspólnego państwa i za rozwój wzajemnych stosunków obu społeczeństw, łączą się dla solidarnego zastępstwa wspólnych interesów gospodarczych i kulturalnych Wołynia, **jako integralnej części państwa polskiego.**

„**W głębokiem** przeświadczeniu — brzmi **deklaracja — że** od wzajemnych stosunków **polsko-ukraińskich,** jakie się ułożą obecnie w granicach Rzeczypospolitej, **zależeć będzie przyszły układ wzajemnych stosunków pomiędzy obu narodami — polskim i ukraińskim** w dalszym rozwoju dziejowym, odpowiadający ich najistotniejszym interesom, zmierzać będziemy wspólnie i konsekwentnie ku temu, **aby już obecnie wzajemne** stosunki **polsko ukraińskie na reprezentowanej przez nas ziemi wołyńskiej układały się i nadal na podstawie wzajemnego zrozumienia** wspólnych interesów, **szczerej współpracy i zgodnego współżycia".**

Skala progresyjna podatku od uposażeń.

Warszawa 26. 10. (Tel.). Skala progresyjna podatku od uposażeń płaconych z funduszów publicznych składająca się z 14 stopni procentowych, odpowiada mniej więcej 12 grupom uposażeniowym pracowników administracji **i szkolnictwa. W pierwszej grupie uposażenie premjera,** wynoszące miesięcznie **6.450 zł. obciążone będzie podatkiem 1290 zł.,** w drugiej grupie na pobory ministrów po **4300 zł. przypadnie podatku 817 zł.,** w grupie trzeciej, to znaczy grupie wiceministrów pobierających **po 3.225 zł. — nadzwyczajny podatek** wyniesie **680 zł. miesięcznie,** w grupie czwartej dyrektorów departamentu mających uposażenie **po 1750 zł.** przypadnie stawka podatkowa 280 zł., w grupie 5-tej dla naczelników wydziałów, **przy pensji 1000 zł.** podatek wynosi **140 zł., a niżej** w grupach od 6 do 9, w których pobory **wynoszą od 520 zł.** do 240 z dodatkiem stołecznym bez dodatku funkcyjnego suma podatku **wahać się będzie od 62 do 24 zł.** w grupach **od 10 do 13** przy uposażeniach od 194 **do 115 zł.** podatek wyniesie **od 17 do 8 zł.**

———ooo———

Warszawa, 26. 10. (Telef.) Organ grupy b. amb. Filipowicza „**Nakazy Dnia**" uległ konfiskacie za artykuł pod tytułem „Wszyscy na front gospodarczy".



Międzyministerjalna komisja wyjeżdża do Wilna.

Warszawa, 26. 10. (Telef.) W niedzielę wyjeżdża do Wilna. gdzie zabawi dwa dni, **międzyministerjalna** komisja gospodarcza. W **skład** komisji wchodzą: dyr. Martin jako przewodniczący oraz delegaci ministerstw: Skarbu Lubowicki, Spr. Wewn. Igielski, Rolnictwa Krawulski, Przemysłu i Handlu Jastrzębowski, Komunikacji Kaczmarkiewicz, Opieki Społ. Bruner. Komisja odbędzie konferencje z przedstawicielami samorządu gospodarczego **w Wilnie, Lublinie, Lwowie, Krakowie, Katowicach, Poznaniu, Gdyni, Łodzi i Warszawie.**

Min. Beck na kilkudniowym wypoczynku

Warszawa, 26. 10. (Telef.) W stanie zdrowia ministra Becka, niedomagającego od powrotu z Genewy a zatem od przeszło dwu tygodni, **zaszła znaczna poprawa.** Min. Beck opuścił dziś mieszkanie i około godz. 13 udał się na audjencję na Zamek. Trwała ona około godziny. Stan zdrowia min. Becka nie pozwala mu jeszcze na objęcie urzędowania, gdyż p. minister potrzebuje kilkudniowego wypoczynku.

Sanacja tworzy „Związek Pracy Społecznej".

Warszawa, 26. 10. (Telef.). W ciągu piątku i soboty odbywały się zebrania regjonalne posłów i senatorów, na których nastąpiło ukonstytuowanie się grup regjonalnych.

W ten sposób następuje niejako automatyczna likwidacja B. B. W nadchodzącym tygodniu odbędzie się zjazd sekretarjatów wojewódzkich oraz posłów, w czasie którego prezes Sławek wygłosi przemówienie rekapitulujące dzieje i działalność B. B. i **zapowiadające jego likwidację.** Równocześnie nastąpi **likwidacja sekretarjatu generalnego tej organizacji.** Nie znaczy to bynajmniej, żeby ramy organizacyjne tego ugrupowania politycznego były całkowicie znikły, **chodzi raczej o przemalowanie szyldu i wymianę osób.** Na miejscu B. B. w tym samym lokalu przy ul. Matejki powstanie zaraz ciąg dalszy tylko o zmienionej nazwie organizacyjnej. Prawdopodobnie będzie się ta nowa organizacja polityczna nazywała **Związkiem Pracy Społecznej.** Zresztą mniejsza o nazwę, która jest rzeczą drugorzędną. Zmiany mają na celu tylko pozbycie się ludzi mniej zdolnych.

Posiedzenie Sejmu we wtorek.

Warszawa 26. 10. (Telef.). Posiedzenie Sejmu zostało wyznaczone na wtorek na godzinę 10 rano. Tego dnia zostanie ustawa o pełnomocnictwach uchwalona w Sejmie i odesłana do Senatu. Senat zbierze się w drugiej połowie tygodna. W końcu tygodnia pełnomocnictwa staną się już ustawą.

EKSHUMACJA ZWŁOK PRZYJACIELA Ś. P. MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

Warszawa, 26. 10. (Telef.) W przyszłym tygodniu odbędzie się ekshumacja zwłok **Aleksandra Sulkiewicza,** jednego z twórców PPS, przyjaciela marsz. Józefa Piłsudskiego, który poległ jako legjonista w Piaskach w powiecie kowelskim. W dn. 30 bm. nastąpi złożenie jego prochów na cmentarzu na Powązkach.

———000———

Warszawa, 26. 10. (Telef.) Ambasador francuski w Warszawie Noel udaje się do Gdyni, aby zapoznać się z organizacją polskiego handlu zagranicznego i urządzeniami portu w Gdyni.

Warszawa, 26. 10. (Telef.) W kołach poinformowanych mówią, że zmiany na stanowisku wojewodów należy oczekiwać w najbliższym czasie. M. in. wśród kandydatów na wojewodów wymieniany jest wiceprezydent Warszawy **J. Ołpiński.**

Warszawa, 26. 10. (Telef.) Kierownik Ministerstwa Oświaty prof. Chyliński **przyjął nuncjusza** apostolskiego ks. arcyb. Marmaggiego oraz ambasadora francuskiego Noela.

SKŁAD FABR. **PŁOCIEN, BIELIZNY i TOWAROW BŁAWATNYCH**

R. KOWALSKI, KRAKOW, WISLNA 8.

TELEFON NR. 159.84.

poleca najtaniej płótna lniane i bawełniane, obrusy, ręczniki, ścierki, chusteczki, bielizna męska i damska. — Klasztorne chustki, wełniane, włóczkowe i kaszmirowe. Barchany. Flanele. — Pończochy, skarpety, krawaty, koce, kołdry, kapy, firanki, sienniki. — Płótna lniane kościelne i do haftu **Bieliznę męską wykonuję według miary.** Ceny niskie! Wielki wybór!

U ks. Gadowskiego

(Bochnia)

do nabycia za gotówkę

(w nawiasie lnowa cena księgarska).

KATECHIZM WĘKSZY 2.50 (2.75), KATECHIZM MAŁY 1.20 (1.40), WYCIĄG KATECH 0.40 (0.50), DZIEJE BIBL. (2.70). MAŁA BIBLIJKA (1.70), EGZORTY DLA SZKÓŁ POWSZ. (4.50), KRÓTKA HIST. KOSC. 0.40 (0.60), NAUKA KOŚCIOŁA 0.80 (1 zł.), KATECHEZY BIBL. DLA I. i II. KL. POWSZ. 2 zł. (2.40), SZKICE KATECHEZ 2 TOMY 2.50 (3 zł.), PSYCHOLOGJA WYCHOW. 2 zł. (2.40). KAZANIA O WYCHOWANIU 1 zł. (1.20). UPOMINEK DUCH. 0.15 (0.20), DOBRY PASTERZ, modlitewnik oprawny a) dla młodzieży po 60, 1.00, 1.50. 2 zł. (80, 1.20, 1.80, 2.50), b) dla dzieci po 40, 60, 1.00, 1.50. (60, 80, 1.20, 1.80).

Przy zamówieniach ponad 20 zł. franco ponad 30 zł. franco i rabat 10 proc.



Patefony najnowsze modele w najlepszem i luksusowem wykonaniu, oraz 12 płyt ostatnich nagrań według wyboru, piękny album na 12 płyt i 200 igieł angielskich za zł. 160.—, płatne w 10 równych ratach miesięcznych po zł. 16.—. Przy zapłacie gotówką odpowiedni rabat.

THE KRISCHER

Florjańska 9. Kraków, tel. 177-82.

EKONOMICZNE Ditmarowskie **PIECYKI GAZOWO-NAFTOWE**

do ogrzewania ubikacji w cenie zł. 44.

poleca

WŁ. TOMASZEWSKI, Kraków, Rynek 16

Wysyłki odwrotnie! Wykluczone kopcenie. 1 litr nafty starczy na 18 godz.

Kapelusze męskie i dla Przew. Duchowieństwa poleca kapelusznik damski i męski Jan Kurzydło. Kraków, ulica św. Jana 12 Telef. 175-12 również wykonuje wszelkie roboty w zakres kapelusznictwa wchodzące. Wykonanie staranne. Ceny niskie.

Dobrą — pracowitą i uczciwą pracownicę domową otrzymać może Pani tylko w **„Społecznem Biurze Pośrednictwa Pracy" Kraków, Batorego 6.**

Futro damskie **zł. 120** okazyjnie sprzeda **Limkowski** Kraków, ul. Grodzka L. 33.

Pokoju przy katolickiej rodzinie w parafji św. Szczepana poszukuje akademiczka. — Przez Administrację.

NAJTANIEJ KUPISZ

tylko w Drogerji

„Mimoza"

Kraków, ul. Szewska 23.

Fortepian Bechstein

okazyjnie sprzeda

Helena SMOLARSKA

Kraków, Szewska 9.

Skład fortepianów.

Kapelusze Koszule — Krawaty

Ostatnie Nowości!!

„Au Bon Marché"

Kraków, ul. Grodzka 13.

MIÓD

deserowo - leczniczy

prawdziwy bez domieszki pod gwarancją z własnej a największej pasieki w Państwie.

3 kg. 8.— zł.
5 kg. 12·— zł.
10 kg. 23·— zł.

wraz z naczyniem i opłatą pocztową wysyła za pobraniem.

Eugenjusz BILINSKI,

w Zbarażu.

Tapczany rozkładanki „nowość" do chowania pościeli otomany materace włósienne, łóżka polowe poleca tanio tapicer. Kraków ul. św. Tomasza 4, obok placu Szczepańskiego.

Wszelkie artykuły wchodzące w skład handlu towarów spożywczo-korzennego

WIN, WÓDEK i DELIKATESÓW, oraz OWOCÓW, KRAJOWYCH i ZAGRANICZNYCH

w wielkim wyborze po przystępnych cenach

poleca:

KAZIMIERZ BARTOSZEWSKI

KRAKOW, ULICA FLORJANSKA 49

Codziennie świeże masło dworskie i deserowe.

STOP!

NADESZŁY REWELACYJNE NOWOŚCI



w aparatach radjowych, a w szczególności polecamy

OSTATNI MODEL PHILIPS

za cenę zł. 275·—

Odbiornik 4 lampowy na 3 zakresy fal o wspaniałych walorach technicznych i akustycznych jest istną niespodzianką dla najbardziej krytycznie, usposobionych radjosłuchaczy.

Najdogodniejsze warunki zapłaty; przy kupnie wpłaca się małą zaliczkę, reszta płatna po złotych **25·—** miesięcznie, a więc niedużo ponad 80 groszy dziennie.

Korzystajcie z tego i zamówcie dziś jeszcze aparat w największej firmie radjowej i gramofonowej

THE KRISCHER Kraków, Florjańska 9.

Autoryzowany punkt sprzedaży aparatów PHILIPSA

Przepuklinowe Pasy

Opaski Brzuszne

Suspenzorja, prostotrzymacze

Aparaty ortopedyczne

Protezy ręczne i nożne, szczudła kule itp.

Wykonuje we własnej pracowni

Narzędzia Lekarskie

oraz

uskutecznia: naprawy, ostrzenie i niklowanie

L. Knapiński Kraków

ul. Mikołajska 7. Tel. 105-05

Maturyczne i dokształcające kursy

„WIEDZA"

Kraków, ul. Bron. Pierackiego 14/1.

prowadzące **ustne lekcje na kursach zbiorowych** w Krakowie, oraz przygotowujące **w drodze korespondencji**, zapomocą przystępnie i wyczerpująco opracowanych skryptów, programów i tematów, przyjmują wpisy na nowy rok szkolny 1935/36 na:

1. Kurs maturyczny gimnazjum.
1a. Kurs maturyczny półroczny repetytoryjny.
2. Kurs średni do egz. z 6-ciu kl. gimn.
3. Kurs niższy w zakresie I. i II. kl. gimn. nowego ustroju.
4. Kurs 7-miu kl. szk. powszech.

UWAGA: Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc, oprócz materjału naukowego, **tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania.** Nadto obowiązkowe egzaminy badają 3 razy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów.

Wykładają wybitne siły fachowe.

Opłaty niskie.

WITRAŻE

oraz

oszklenia artystyczne

wykonuje najtaniej

zakład szklarski

PIOTR PACZKA

Kraków, ulica Szczepańska L. 5.

PUNKT ZBORNY AMATORÓW I ZAWODOWCÓW

„FOTO—REKORD"

Kraków, ul. św. Tomasza 24.

filja: **Florjańska 37.**

Dajemy aparaty fotograficzne w ratach od 10 zł. miesięcznie.

Wykonujemy roboty amatorskie tanio i szybko.



NA OBCHODY 75-ej ROCZNICY URODZIN

J. I. PADEREWSKIEGO

S. POPIELOWNA — I. Paderewski

cena — 60 groszy

Wysyłka na prowincję odwrotna po otrzymaniu — 80 gr. w znaczkach pocztowych

Księgarnia Krakowska

Kraków, ul. św. Krzyża 13.

ZĘBY SZTUCZNE

BEZ PODNIEBIENIA

plomby, korony złote, wyjęcia korzeni bez bólu — Nowość w **dentystyce** „Oralite". **Higjeniczny, estetyczny, lekki, niełamliwy, kolor dziąseł i podniebienia naturalny. W miejsce przestarzałych protez kauczukowych uskutecznia solidnie i tanio uprawniony**

DENTYSTA

ANTONI KORNIK

w Krakowie,

ul. Florjańska L. 29 I p. — Tel. 179-32.

Chrześcijański Pierwszorzędny

Zakład Krawiecki

„ODZIEZ"

dla Przewielebnego Duchowieństwa oraz cywilny

w Tarnowie ul. Krakowska 37. (I. piętro)

naprzeciw Browaru X. Sanguszki.

Nowo-otwarty

BAR LOTNICZY

Kraków, Mały Rynek 1.

poleca śniadania, obiady i kolacje na maśle, po bardzo niskich cenach. Piwo Okocimskie. Bufet zimny i gorący.

TOWARY kosmetyczne

i wszelkiego rodzaju gospodarcze, orez przedstawicielstwo pasty „DOBROLIN"

do podłóg, obuwia, płyny do metali i proszki do czyszczenia naczyń

poleca sklep

MARJI SIEROTWINSKIEJ

Kraków, Sienna 12. Tel. 137-47.

Ostatnie nowości!

	Zł.
BŁOTNICKI FR. X. Idziemy w życie (Zbiór deklamacji)	—.60
K. Ż. K. Gazeciarz—Apostołem	1.20
Gazeciarka—Apostołką	1.20
MIS W. X. Dr., Tylko dwie drogi do zbawienia	3.50
NADIR, Coraz wyżej (Bibl. Wieczornicowa Nr. 43)	1.—
PLUS R.T.J., W obliczu małżeństwa	1.—
RIES J. X. Dr., Ewangelje niedzielne 2 tomy	10.—
STYPIANKA I., Bawmy się w domu (Skarbczyk domowy t. II.)	1.20

do nabycia

W KSIĘGARNI KRAKOWSKIEJ

Kraków, ul. św. Krzyża 13.

PIEKARNIA ELEKTRO - MECHANICZNA

KRAKOW

ul. Karmelicka 21. JAN ZIELINSKI

NAJTANSZA PRACOWNIA SZAT KOŚCIELNYCH

HELENY OBRZYDOWSKIEJ

Kraków, Rynek Główny 17. III. p. m. 9.

Byłej kierown. F-my Kopaczyński i Sp. Również wykonuje sztandary dla wszelkich Stowarzyszeń i Wojskowe.

PARCELE

na Grzegórzkach

między ulicami Grzegórzecką i Rzeźniczą

pełnouzbrojone

na dogodnych warunkach zaraz do sprzedania po cenach okazyjnych. Wiadomość

Kancelarja adw. Dr. Nitscha

Kraków, Rynek Gł. 44 II. p.

SZTANDARY

chorągwie, baldachimy, ornaty artystycznie haftowane — solidnie i tanio wykonuje

„LITURGJA" LWOW, Kopernika 9.

Fabryka świeczników

Józefa Terleckiego

KRAKÓW, ul. Sławkowska L. 6.

Telefon Nr. 146-39.

Ceny fabryczne.

Wydawca za „Głos Narodu", Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 294 „Głosu Narodu“

Kraków, 27 października 1935 r.

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU“

Dr. WIKTOR HAHN

Marja Konopnicka a Lwów

(W 25-tą rocznicę śmierci poetki)

Po Warszawie, w której spędziła Konopnicka szereg lat, Lwów należy do tych miast, które były najbliższe jej sercu. Po raz pierwszy bawiła Konopnicka we Lwowie w roku 1896 w jesieni przez dłuższy czas. Przyjmowały ją wtedy serdecznie *Czytelnia Kobiet, Czytelnia Akademicka*. Na przyjęciu wydanem na jej cześć przez *Koło Literacko - Artystyczne* wygłosiła Konopnicka piękny wierz: „Za co, za co tyle cześci“, stwierdzając w nim, że „pieśń nie zmilknie w poniewierce, gdzie jest wasze serce“. Później wspomniała, że Lwów zachowała w najlepszej pamięci, przepędziwszy tu bardzo miłe chwile.

Pamiętna nici nazwiązanych wówczas we Lwowie ze światem literackim, pisze poetka w roku 1898 piękną kantatę na odsłonięcie pomnika Mickiewicza we Lwwoie, przez przeoczenie nie pomieszczoną przez Jana Czubka w zbiorowem wydaniu jej *Pism*.

W roku 1902, jubileuszowym, zawitała Konopnicka 25 października także do Lwowa, gdzie zgotowano jej entuzjastyczne przyjęcie. Wjazd jej z dworca kolejowego do miasta był prawdziwie tryumfalnym, wśród niezliczonych tłumów zebranej publiczności, powóz, wiozący jubilatkę, posuwał się zwolna, otoczony młodzieżą akademicką i gimnazjalną z pochodniami. Sprawozdawca „Kurjera Lwowskiego“ pisząc o niezwykłym entuzjazmie zebranych, wznoszących bez przerwy okrzyki na cześć poetki, zauważył, że było to prawdziwe święto narodowe; Lwów potrafił uczcić pieśniarkę w sposób gorący, pełen zapału.

Obchód właściwy odbył się nazajutrz 26 października w Teatrze Wielkim przed południem. Wchodzącą do sali teatralnej poetkę powitały długo niemilknące oklaski i okrzyki. Wśród podniosłego nastroju wygłosili przemówienia m. in. prezydent miasta dr. Godzimir Małachowski, Jan Kasprowicz, Adam Krechowiecki; składały hołd jubilatce rozmaite delegacje. Rozrzewniona poetka dziękowała za te objawy czci, wyższe nad jej zasługę. „Usłyszałam tu słowa, mówiła poetka, które mi będą skrzydłem mocnem i w górę rwącem. Usłyszałam tu mowy słodkie i pełne otuchy. Przemówiły tu do mnie wszystkie serca... Ja śpiewałam — wyście walczyli. Ja byłam słowem — wy czynem. To, co nastrajało i unosiło pieśń moją — było płomieniem dusz Waszych. A jeżeli ona Was budziła, to i sama biciem serc Waszych, tętnem Waszej pracy budzona była. Na jaki dzień? na jaki bój? na jaki trud? — nie wiem. Ale jakikolwiek byłby trud i bój, musi zakończyć się zwycięstwem, gdy będziemy razem! Bojownicy różnych pól, zapatrzeni w jutrzenkowe świty, idziemy razem ufni i silni nadzieją. Idziemy — ku wolności“. Tego samego dnia była wieczorem poetka na wieczorze Kościuszkowskim, urządzonym przez towarzystwo gimnastyczne „Sokół“, a następnie na raucie wydanym na jej cześć przez Koło Artystyczno - Literackie.

Odtąd interesowała się Konopnicka żywo sprawami kulturalnemi i oświatowemi Lwowa, z całym szeregiem osób we Lwowie pozostawała w korespondencji, m. in. zasilała od czasu do czasu łamy dzienników lwowskich swemi utworami.

Kiedy Komitet Obchodu setnej rocznicy urodzin Juljusza Słowackiego we Lwowie zwrócił się także do Konopnickiej z prośbą o pozwolenie umieszczenia jej nazwiska na odezwie Komitetu, wzywającej całe społeczeństwo polskie do złożenia hołdu poecie, nadesłała Konopnicka na moje ręce list z Abbazji z dnia 9 lutego 1908 roku: „Najuprzejmiej dziękując za łaskawe nadesłanie mi odezwy Komitetu uroczystości Słowackiego, proszę bardzo o położenie pod tąż odezwą mojego podpisu“.

W liście pisanym do mnie z 2-go kwietnia 1909 roku z Wiednia donosiła: „Co do łaskawego zaproszenia mnie do czynnego udziału w uroczystościach ku czci Słowackiego, to tylko na razie odpowiedzieć mogę, że przy mocno rozwiniętej chorobie serca wyrzec się muszę publicznych wystąpień całkowicie. Wątpię też, ażeby zamierzona kuracja, którą mam przedsięwziąć tej wiosny, mogła powrócić mi siły w odpowiedniej mierze. Piszę to z wielkim żalem co do siebie, a z gorącem pragnieniem, aby „Syn pieśni, Syn Królewski“ uczczony został całą czcią i miłością serc naszych“. W liście z Żarnowca z 25 października 1909 roku pisała m. in.: „Dziękując uprzejmie za zaszczytne zaproszenie na jubileuszowe uroczystości Słowackiego, pośpieszam zawiadomić, że z największym moim żalem z zaproszenia tego korzystać nie mogę. Ciężko chora na serce, od dłuższego już czasu nie biorę osobistego udziału w publicznych obchodach, którytо udział stanowczo jest mi wzbroniony. I dziś więc z daleka tylko radować się mogę widokiem zapału, jaki ożywia Szanowny Komitet“.*).

Na same uroczystości jubileuszowe, które odbyły się z końcem października 1909 roku, nadesłała Konopnicka telegram tej treści z Jedlicz: „Naród szukać musi w pieśni nie tylko piękna, ale siły ducha i oręża walki. Nieśmiertelna pieśń Słowackiego daje Polsce i jedno i drugie. Hołd wielkiemu poecie ojczystego słowa! Cześć i miłość wodzowi niepodległych duchów! Marja Konopniska“.

Wiersze Konopnickiej ku czci Słowackiego „Bądź z nami“ i „Inwokację“ pomieściło wówczas kilka dzienników lwowskich.

W poruszonej przez samą Konopnicką w liście do mnie kwestji uwzględnienia postaci Żółkiewskiego w poezji polskiej, zauważyła: „Cudowna to postać, ten Hetman opuszczony w śmiertelnym momencie walki. Zbyt ogromną jednak na nasze czasy i na nasze lutnie“. (We wspomnianym poprzednio liście z 2 kwietnia 1909 r.).

I jeszcze raz miała zawitać do Lwowa autorka *Pana Balzera*, w roku 1910; przybyła już ciężko chora, wszelka zaś pomoc lekarska okazała się nadaremna. Dnia 8 października nad ranem zamknęła oczy na wieki w sanatorjum Kiselki. Przed zwłokami, złożonemi w krypcie kościoła bernardyńskiego, przesunęły się tysiączne tłumy, żegnając ją na zawsze.

Rada miejska uchwaliła urządzić pogrzeb kosztem gminy, Sejm, obradujący wówczas we Lwowie, postanowił wziąć w nim udział.

Dzień pogrzebu był wspaniałą manifestacją całego społeczeństwa polskiego, ostatnim hołdem złożonym Jej duchowi. Za trumną Konopnickiej szli posłowie sejmowi, senat uniwersytecki, rada miejska, namiestnik, marszałek kraju, przedstawiciele licznych stowarzyszeń i towarzystw, kilkutysięczny tłum ludzi. Przy wyniesieniu zwłok z kościoła przemówił Tadeusz Rutowski, nad mogiłą Jan Kasprowicz, Jakób Bojko, Zofja Daszyńska - Golińska, poseł Hudec, Adam Zagórski i reprezentant młodzieży.

Opieką nad grobem Konopnickiej zajął się specjalny „Komitet budowy pomnika Konopnickiej we Lwowie“, który z wielką usilnością mimo ciężkich warunków starał się zrealizować swą główną myśl. Komitet pielęgnował kult Konopnickiej w społeczeństwie, urządzając corocznie nabożeństwa żałobne w dniu jej śmierci, m. in. wydał dwie popularne broszurki: 1) Ze skarbca Konopnickiej (wyjątki z jej utworów), w dwóch dotąd wydaniach, 2) W dwudziestopięciolecie zgonu Marji Konopnickiej 1935, nadto pocztówki z jej portretem, wszystko na rzecz budowy pomnika. 13 października br. poświęcono na cmentarzu Łyczakowskim nowy grobowiec z popiersiem poetki z bronzu, wykonanem według projektu śp. Luny Drexlerówny.

We Lwowie wyszły po raz pierwszy następujące utwory Konopnickiej, niecenzuralne, stąd ogłoszone pod kryptonimem lub pseudonimami:

1) *M. K.* Damnat. Poezje. Lwów. 1903.

2) *Jan Sawa.* Śpiewnik historyczny. Lwów. 1903.

3) *Jan Sawa.* Ludziom i chwilom. 1904. Lwów. 1905.

4) *Jan Waręż.* Przez głębinę. Lwów. 1907, ponadto

5) Szkice. Lwów. 1905.

6) Ziemie polskie. Krajobraz. W wydawnictwie: Polska, Obrazy i opisy. Lwów. 1907. Tom. I.

We Lwowie też w rozmaitych czasopismach i dziennikach ukazywały się utwory Konopnickiej, m. in. w Gazecie Lwowskiej“ (Niemczaki, 1904), „Dzienniku Polskim“, „Gazecie Narodowej“, „Kurjerze Lwowskim“, (wraz z dodatkami Tydzień i Na ziemi naszej), „Słowie Polskiem“, „Wieku Młodym“. Tu też pojawiły się prace o niej pióra K. Falkiewicza, J. Pietrzyckiego, A. Pechnika, W. Hahna, Z. Bessażanki i innych. Ze Lwowa też otrzymał wydawca pism Konopnickiej, Jan Czubek, bibljografję jej utworów, którą dla pracy swej uważał za prawdziwe skarby (w liście z 1 marca 1913).

Z pomiędzy utworów Konopnickiej tylko treść nowelki *Banasiowa* rozgrywa się we Lwowie, z małem jednak wykorzystaniem obranego środowiska. Jedynie na początku w pięknych słowach opisuje Konopnicka park łyczakowski: „Południe było ciche i gorące. Park Łyczakowski we Lwowie zdawał się topnieć w powietrzu rozjarzonem, drgającem od natężonych promienistych blásków. W złoto zielonej sieci, splątanej z cienkich nitek, siejącego na wskróś cienistej lipy słońca, zwisał przedemną nieruchomo prawie i bez brzęku omdlały rój drobniuchnych muszek; nad niedalekim trawnikiem polatywały białe motyle krótkim, niskim lotem, zapadając głęboko między trawy; żwir błyszczał oślepiająco na krzyżujących się wprost ławki ścieżkach, a silne zmieszane wonie biły w powietrze, jakby z kadzielnicy. Wszystko to przyszło nagle po bardzo świeżym i pełnym ros rzęsnych poranku, gdy słońce, białe prawie, wytoczyło się wysoko, jak kula, uderzając całym żarem w dyszącą i spotniałą ziemię. Park był pusty. Ci, co tu bywają rankiem, już odeszli, ci, co szukają cienia i chłodu, nie przyszli jeszcze. Natężone gorąco zdawało się wzmagać wśród zupełnej ciszy, a oddalone cykania koników polnych podobne były do lekkiego trzasku niewidzialnych, podsycających żar południa iskier“. Mam wrażenie na podstawie szczegółów zawartych w tej noweli, że treść jej dałaby się raczej odnieść do stosunków Królestwa Polskiego; czy przypadkiem nie nastąpiło to przeniesienie akcji do Lwowa ze względów cenzuralnych? Poza *Banasiową* Lwów w żadnym innym utworze Konopnickiej nie jest uwzględniony.

---

*) W zbiorze moim listów mam jeszcze list Konopnickiej, pisany z Nizzy 10 lutego 1910 roku do p. Zofji Rutkiewiczowej, w którym pisze o swej chorobie tak: „Co do mnie, przyjechałam tu w bardzo złym stanie. Moja choroba serca zrobiła znaczne postępy. Znalazłam tu wszakże lekarza rodaka, niezmiernie sumiennego, który prowadzi moją kurację, a Dr. Dobrzycki z Warszawy naradza się z nim od czasu do czasu“. O Nizzy zaś samej pisze: „Ciągła tu wrzawa, automobile zatruwają powietrze. Nie jest to już ta sama Nizza, pełna ogrodów. Wycięto dużo drzew, pobudowano wielkie kamienice, a żywioł moskiewski rozpanoszył się w całem mieście“.

MAURICE DONNAY

Powrót z Jerozolimy

Sztuka w czterech aktach. — Przekład Marji Orzechowskiej

ZUZANNA. — Tak, rozumiem co mi chcesz powiedzieć; to jedynie jej mózgiem jesteś oczarowany, nieprawdaż? Jej drogim mózgiem, jej wyjątkowym mózgiem! Mój ci nie wystarcza i nie znajdujesz go na wysokości swojego. Ach! Jakże musisz się nudzić przy mnie i jak mi cię żal! Tak, wiem, powiesz mi jeszcze, że żywisz dla mnie szczere uczucie i że ja mam lepszą część. A więc dobrze, tylko, że mnie to nie wystarcza. Jeśli ci potrzeba jednej kobiety dla rozumu, drugiej dla serca, a trzeciej nie wiem tam do czego, to z takim systemem można by daleko zajechać! Jesteś dla mnie zbyt skomplikowaną istotą. Co do mnie, nie jestem skomplikowana, ale się tem szczycę; jestem kompletną kobietą, kobietą w całem znaczeniu tego słowa: byłam niewinną dziewczyną, kobietą kochającą szczerze, kochanka namiętną, wierną żoną, matką troskliwą i oddaną. Nie uznaję twoich subtelnych rozgraniczeń i nie przyjmę roli, którą mi przeznaczasz, roli kobiety, służącej do zaspokajania potrzeb serca.

MICHAŁ. — Ależ wysłuchaj mnie.

ZUZANNA. — Nie, bo będziesz kłamał. Nie chodzi o intelektualną przyjaźń, ani o powinowactwo myśli; zdobyła całego ciebie, jesteś nią przepojony... ona żyje w tobie... kochasz, a na to niema rady. Dowodem tego, że kiedy przed chwilą ostrzegałam cię przed niebezpieczeństwem, nie przeczuwając, że już zapóźno, nie zdobyłeś się na żaden serdeczniejszy odruch. Dawniej, byłbyś padł do moich stóp, byłbyś mnie zasypał wyjaśnieniami, utulił pieszczotą. Byłbyś płakał, przekonałbyś mnie jednem słowem. A teraz bronisz się niezgrabnie, bronisz się jak winowajca, nieszczerze, bez skruchy, bez wzruszenia. W twojem sercu jest tylko gniew ku mnie.

MICHAŁ. — Tak, gniew, boś ty doprowadziła do tego, co się stało.

ZUZANNA. — Och, ja...

MICHAŁ. — Tak jest, bo gdyby nie twoja uparta ciekawość, nie wiedziałabyś o niczem kiedy błagałem, byś nie czytała tego listu, miałem prawo do tego... tak jest, w głębi duszy i w sumieniu posiadałem to prawo, bo niespełna przed kwadransem, tu w tem miejscu oświadczyłem pani de Chouze, że nigdy nie zostanę jej kochankiem i że się już nigdy nie zobaczymy... Nie, powtarzam jeszcze raz, że nie jest moją kochanką i nie kłamię. Natomiast prawdą jest, że ją kocham! A pokochałem ją dlatego, bo czułem, że przy niej odżywam, że dostarcza mi wrażeń, których łaknąłem, jak powietrza do oddychania... Byłem zamknięty tu i dusiłem się. Zdawało mi się, że jestem szczęśliwy, gdy nagle uprzytomniłem sobie, że moje szczęście jest jedynie letargiem i że ja sam jestem świadkiem stopniowej agonji mojej własnej inteligencji i własnej osobowości. Nagle zjawiła się ona i z tą chwilą coś we mnie odżyło! A jednak, dla ciebie, dla ciebie, która mnie znieważasz i uparcie wciąż nic nie chcesz zrozumieć — dla ciebie postanowiłem się poświęcić i wytrwać przy swoich obowiązkach. Ach! Nieszczęsna! Mogąc pozostać nieświadomą, zapragnęłaś wiedzieć!

ZUZANNA. — Poświęciłeś się? Hm, to wzniosłe! Ale ja nie odczuwam żadnej wdzięczności i twojej ofiary nie przyjmuję. Nie chcę, byś pozostał z obowiązku i prawdopodobnie z litości... Nie potrzebuję twojej litości; nie troszcz się o mnie. Jeśli nie umarłam pod obuchem takiej rewelacji, to widać nie należę do tych, co z tego umierają. Jeżeli uczciwe, rodzinne życie jest ci ciężarem, jeżeli się tu nudzisz, jeżeli kochasz inną, w takim razie nie należysz już do mnie i nie mam prawa więzić cię w małżeństwie.

MICHAŁ. — Zuzanno!

ZUZANNA (otwierając na oścież drzwi do parku). — Idź ku światłu, ku szczęściu i miłości! Jeśli się tutaj dusisz, to idź do swojej Żydówki i oddychaj przy niej... idź do niej... idź... idź... żegnaj!

MICHAŁ. — Zuzanno!

ZUZANNA. — Nie, skończyło się. Spójrz na mnie... nigdy ci nie przebaczę.

MICHAŁ. — Jesteś dumna. Żegnaj! (Ucieka.)

ZUZANNA (sama). — Tak. Dumna. (Wybucha płaczem.)

Akt II.

(W Paryżu, w sześć tygodni później w pierwszych dniach listopada. Salon w mieszkaniu modern. Na prawo drzwi, prowadzące do przedpokoju. Na lewo drugie drzwi, prowadzące do pokojów.

Na drugim planie małe drzwi ścienne, prowadzące do męskiego gabinetu. Fortepian, meble w nieładzie, duże skrzynie, dywany w rulonach itd.).

Scena 1.

(W chwili podniesienia kurtyny, tapicer jest zajęty przybijaniem dywanu, podczas, gdy stojący na podwójnej drabinie monter przeprowadza druty, wzdłuż lustra nad kominkiem).

ANNA, SŁUŻĄCY, TAPICER, MONTER.

(Służący wprowadza Annę Daincourt do saloniku).

SŁUŻĄCY. — Pani zechce łaskawie zaczekać chwileczkę... pójdę uprzedzić państwa. Bardzo przepraszam, ale nie dosłyszałem nazwiska, które mi pani wymieniła.

ANNA. — Pani Daincourt... albo poprostu proszę powiedzieć panu, że to jego siostra.

SŁUŻĄCY. — Ach, tak, proszę bardzo.

(Wychodzi. Anna ogląda otaczające ją przedmioty. W kilka chwil później do salonu wchodzi Judyta. Ubrana jest w jasny negliż, fryzura z warkoczami).

Scena 2.

ANNA, JUDYTA, TAPICER, MONTER, później MICHAŁ.

JUDYTA *(podając Annie obie ręce)* — jak się masz Anno.

ANNA. — Dzień dobry, Henryko.

JUDYTA. — Wybacz, że cię przyjmuję wśród tego nieporządku, ale ten pokój jest jeszcze najbliższy ukończenia... możesz sobie wobec tego wyobrazić, jak wygląda reszta. (Zwraca się do robotników:) Przepraszam, ale muszę wam przeszkodzić. Możebyście poszli pracować do jadalni, albo do kancelarji pana.... napewno się znajdzie coś do roboty.

MONTER. — Owszem... mogę równie dobrze zakładać kontakty w jadalni.

TAPICER. — Skorzystam z tego i przymierzę firanki...

JUDYTA. — Dobrze, dobrze. (Wychodzą) — Och ta drabina mogli byli ją zabrać.

ANNA. — Daj spokój... cóż to szkodzi?

JUDYTA. — To miło z twojej strony Anno, żeś przyszła... jesteś pierwszym gościem, jakiego widzimy w Paryżu.

ANNA. — Michał mi pisał, że wracacie wczoraj... to wczoraj, prawda?

JUDYTA. — Tak, przyjechaliśmy wczoraj.

ANNA. — Zapragnęłam więc naturalnie ucałować brata i dowiedzieć się, jak się czuje, po wszystkiem co zaszło.

JUDYTA. — Hm.... i jak sądzisz?

ANNA. — No, przecież po takim Trafalgarze! Jakże się Michał czuje?

JUDYTA. — Czuje się bardzo dobrze.

ANNA. — Jest szczęśliwy?

JUDYTA. — Sądzę, że tak.

ANNA. — To grunt.

JUDYTA. — Ach tak! Zresztą zobaczysz go sama. Otóż on.

(Rzeczywiście podczas ostatnich słów wszedł Michał).

ANNA. — Jak się masz, mój duży braciszku.

MICHAŁ. — Jak się masz, moja mała siostrzyczko.

(Całują się czule).

ANNA. — Ach, jak się cieszę, że cię widzę.

MICHAŁ. — I ja... jestem uszczęśliwiony.

ANNA. — Ależ nam dostarczyłeś emocyj!

MICHAŁ. — Wyobrażam sobie. Swoją drogą trzeba przyznać, żeś bardzo ładnie postąpiła w tych okolicznościach.

ANNA. — Żartujesz. Przedewszystkiem jesteś moim bratem, a pozatem bardzo cię kocham... więc stanęłam otwarcie po twojej stronie. Co do mnie, nie jestem zacofana. O nie..., wuj Emil i ja przyznaliśmy ci słuszność.

MICHAŁ. — Naprawdę?.... Sądziłem raczej, że wuj...

ANNA. — On? Jest zachwycony. Uważa, że wszystko jest w największym porządku. Było do przewidzenia, że on wam przyklaśnie: to postrzeleniec.

MICHAŁ. — (z uśmiechem). Pokazuje się.

ANNA. — Nie, ale rozumiesz, co chcę powiedzieć. Wiesz, jaki jest egzaltowany... Wreszcie, to człowiek, który sobie chciał w Grenadzie odebrać życie dla tancerki hiszpańskiej. Więc wasz romans go oczarował.

JUDYTY. — To uroczy człowiek! A więc wuj Emil jest sprzymierzeńcem.

ANNA. — Tak, raczej, ale też i jedynym.

MICHAŁ. — A mój brat?

ANNA. — O Kapitan... on nie jest z tych, co siedzą na dwóch stołkach... sądzi cię surowo... obowiązek u niego, to rzecz najważniejsza i fakt, że opuściłeś żonę, jest dla niego równoznaczny z dezercją. To jego określenie.

JUDYTA. — Widać, że nie jest żonaty... zresztą, zdanie wojskowego się nie liczy.

MICHAŁ. — A rodzice?

ANNA. — Och mamusia, biedactwo! Wszystko to odbiło się na jej zdrowiu: dostała znowu ataku żółciowego. Wuj Emil mówi, że widzi obecnie wszystko w kolorze wątroby. Wyobrażasz więc sobie, jak to wygląda. Co do tatusia, dość powiedzieć, że przestał polować.

MICHAŁ. — Biedni staruszkowie!

ANNA. — To jasne, że w ich wieku taka historja komplikuje życie... Twierdzą, że ci nigdy nie przebaczą, ale sami nie wiedzą co mówią.

JUDYTA. — Wszystko się ułoży.

ANNA. — Ale narazie... mój Boże... narazie....

MICHAŁ. *(zasmucony)* — Tak, tak... *(Milczenie).*

JUDYTA. — A twój mąż?

ANNA. — O, Jerzy jest w kłopocie: jest szwagrem Michała, do którego jest bardzo przywiązany, a z drugiej strony jest też przyjacielem twego męża... tak więc jest w trudnej sytuacji. Chce pozostać neutralnym.

JUDYTA. — Znakomite stanowisko... niechże je zatrzyma. Czyś mu powiedziała, że nas odwiedzisz?

ANNA. — Oczywiście.

JUDYTA. — Nie robił ci uwagi?

ANNA. — Tegoby tylko brakowało! Przedewszystkiem, w konsekwencji zaszłych wypadków, miałam z Jerzym kilka interesujących rozmówek

JUDYTA. — Ach, tak?

ANNA. — Opowiem ci to

JUDYTA. — Możebyś usiadła. Proszę cię.

(Wskazuje fotel obok małego stolika. Tapicer złożył na nim materjały, które Michał zabiera i kładzie na fortepianie).

ANNA. — Naprawdę, zdumiewające, jaki wpływ wasza przygoda wywarła na nasze najbliższe otoczenie.

JUDYTA. — (siadając na małym stoliku). — Nie może być?

ANNA. — Tak jest, małżeństwa, które uchodziły za doskonale dobrane, nagle się porozchodziły... nie wyłączając pani Chartrette, która wyjechała z jednym malarzem.

JUDYTA. — Który ją portretował. To się zawsze od tego zaczyna.

ANNA. — Nie, portretował jej męża.. nie miała cierpliwości czekać, aż zrobi jej portret.

JUDYTA. — To najzabawniejsze, co sobie można wyobrazić!

ANNA. — Tak, moja droga. Pani Chartrette. Ktoby się tego był spodziewał?

JUDYTA. — Rzekłbyś, murowana cnota. Słyszysz Michale? Naśladują nas, zakładamy szkołę.

MICHAŁ. — Tak.

ANNA. — Ale mówmy trochę o was. Musicie mieć niejedno do opowiedzenia Przedewszystkiem Henryko, zmieniłaś fryzurę.

JUDYTA. — Całkiem trafne spostrzeżenie.

ANNA. — Tak się czesałaś za panieńskich czasów?

JUDYTA. — Uważasz, że mi z tem nie do twarzy?

ANNA. — Przeciwnie, bardzo ci do twarzy... tylko, że nadaje ci charakter..., jakby to powiedzieć? Charakter mniej... a raczej bardziej...

JUDYTA. — Żydowski... czy to miałaś na myśli?

ANNA. — A więc tak...

JUDYTA. — Tego właśnie chcę.

ANNA. — Aa... w takim razie...

JUDYTA. — Pan de Chouze nie życzył sobie, bym się w ten sposób czesała... znajdował, że to akcentuje mój typ... Tosamo było z mojem imieniem: żądał by mnie nazywano Henryką; ale ja jestem Judytą... odtąd trzeba mnie tak nazywać.

ANNA. — Zgoda. A pozatem, czy mieliście piękną podróż?

JUDYTA. — Bardzo piękną... Wiesz że wracamy z Jerozolimy?

ANNA. — Wiem, wiem... to niebanalne...

JUDYTA. — Och, nie szukaliśmy oryginalności. Poprostu miałam ochotę ujrzenia Jerozolimy. Odczuwałam potrzebę odchrzczenia się w jakiś sposób A pozatem to był ślub, który sobie uczyniłam przed pięcioma laty, gdy wstępowałam na stopnie św. Magdaleny, by wziąć ślub z panem de Chouze.

ANNA. — Mam przyjaciółkę. Ta, również wstępując do ślubu na stopnie św. Trójcy, poczuła nagle, że jej pęka... dessous. Powiedziała sobie: „Stało się, zdradzę go."

JUDYTA (śmiejąc się). — Ha! Ha! Nadzwyczajne! Nie znałam tego. A więc to jest przepowiednią?

ANNA. — W naszej religji tak..., to jest, w naszej religji... właściwie...

JUDYTA. — Rozumiem... to taki mały francuski zabobon...

ANNA. — Czy Jerozolima jest ładna?

JUDYTA. — Ładna — nie; ale ciekawa i przedewszystkiem ogromnie nastrojowa. Pomyśl tylko, wszak to kolebka wiary.

ANNA. — Naprawdę? A czy było dużo ludzi?

(C. d. n.)

„Święty Tomasz z Akwinu“

Znakomity pisarz angielski Chesterton poświęcił życiu i dziełu św. Tomasza z Akwinu interesujące i głębokie studjum. Nie kusząc się o wyłożenie teologji tomistycznej, autor daje w niem psychologiczną definicję człowieka, portret myśliciela, oraz określa rolę wielkiego Doktora Kościoła w życiu duchowem średniowiecza. Rola ta polega — zdaniem Chestertona — na pogodzeniu religji z rozumem.

Urodzony w purpurze, jako siódme dziecko hrabiego Landolfa z Akwinu, kuzyna cesarza rzymskiego, zdradza już od wczesnej młodości tak zdecydowane powołanie do stanu duchownego, że ojciec — srogi rycerz — zgadza się uczynić zeń dostojnika Kościoła. Przeznacza mu infułę biskupią w Monte - Cassino, natrafia jednak na wolę twardszą i bardziej nieubłaganą, jak swoja własna: Tomasz nie chce być biskupem, ani przeorem, chce być braciszkiem jak inni. Upór młodego arystokraty staje się głośnym skandalem. Ojciec wtrąca buntownika do więzienia, ale i ten środek zawodzi. Tomasz znosi uwięzienie ze stoicyzmem, „nie widząc prawdopodobnie wielkiej różnicy pomiędzy filozofowaniem w celi klasztornej, czy więziennej“.

Kreśląc jego portret, Chesterton uwypukla go jeszcze przez porównanie ze św. Franciszkiem, który był „mały, chudy i niezmiernie ruchliwy“. Spokój i powolna reakcja Tomasza sprawiają, że nauczyciele osądzają go początkowo jako dziecko tępe, apatyczne. To ogromne ciało, ciężkie i powolne jest siedliskiem duszy łagodnej i szczodrej, lecz zamkniętej w sobie, nieśmiałej aż do pokory.

Epokę, w której żył św. Tomasz z Akwinu, to jest średniowiecze (a ściśle mówiąc wiek XIII) — uważa Chesterton za bardziej twórczą niż Odrodzenie, które „wskrzesiło jedynie wielkie rzeczy umarłe“. Trudno oczywiście przyjąć bez zastrzeżeń twierdzenie, jakoby Michał Anioł, Donatelo, Ghirlandajo i da Vinci „wskrzesili jedynie wielkie rzeczy umarłe“. Przyjąć, że Odrodzenie jest tylko odrodzeniem w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, byłoby prostą grą słów. Paradoksy, w których lubuje się Chesterton, stanowią zresztą wielki urok angielskiego pisarza.

Cała strona psychologiczna i biograficzna książki tętni życiem i prawdą. Dzięki niej poznajemy św. Tomasza, widzimy go kiedy działa, asystujemy jego przeciągającym się milczeniom, z uśmiechem sympatji patrzymy na roztargnienia.

Partja książki, poświęcona filozofji tomistycznej (nie mówię tu o teologji, kwestji której autor nie porusza) jest bardziej powierzchowna; i taką być musiała, ze względu na przystępność jej dla szerokich rzesz czytelników.

Zestawieniem dość nieoczekiwanem ale dowcipnem i mimo wszystko słusznem, jest postawienie obok św. Tomasza z Akwinu — profesora Huxley'a. Bo podobnie jak on — ale jakże dawno przed nim! — przyjął św. Tomasz definicję metody agnostycznej: „Iść za rozumem tak daleko, jak rozum zajdzie“. Zadziwiająco nowoczesnem i materjalistycznem twierdzeniem, że „wszystko co jest w umyśle, istniało w zmysłach“, przeciwstawia się arystotelizm św. Tomasza doktrynom platońskim. Bo neoplatonizm uważa intelekt za oświetlony całkowicie od wewnątrz, podczas gdy św. Tomasz widzi go oświetlonym przez pięć okien, któremi są zmysły. Wbrew wszystkim filozofom, którzy dyskutują w nieskończoność — wartość naszego pojmowania zapomocą zmysłów, myśliciel ten zapewnia, ze zdrowym rozsądkiem, rzadkim u metafizyków, że doskonale pojmujemy istotę „istnienia“ Doktryna jego opiera się — tak jak każda doktryna — na postulacie; ale ze wszystkich postulatów jest on najłatwiejszy do przyjęcia, a nawet można powiedzieć, że trudnoby go było nie przyjąć (chyba, że się jest filozofem z zawodu). W rzeczywistości, wyraża się on w ten sposób: „To co jest, jest“. I na tym końcu igły, poprzez nieprzerwany łańcuch dowodzeń logicznych, postawi na nogi całą syntezę chrześcijańską.

System tomistyczny — zapewnia znakomity biograf — jest szkołą mądrości i optymizmu „dynamicznego“, jest szkołą radości życia w ścisłym związku z ziemią, w oczekiwaniu szczęśliwości wiecznej.

Książka Chestertona zachęci prawdopodobnie wielu czytelników do poznania dzieł św. Tomasza z Akwinu, a conajmniej zachęci ich do bliższego zapoznania się z postacią świętego i filozofa, genjalnego mnicha średniowiecza.

M. O.

Karol Miarka w obronie języka polskiego na Śląsku

PIERWSZE WYSTĄPIENIE

Z chwilą ukazania się pierwszego pisma perjodycznego na Górnym Śląsku w roku 1868 po piętnastoletniej przerwie stała się aktualna sprawa języka polskiego, jego praw i należnego dlań szacunku. Pismem tem był „Zwiastun Górnośląski“, pierwszy zaś artykuł z maja tegoż roku p. t. „Z powiatu opolskiego — o prawach polskiego języka na Górnym Śląsku“ napisał ks. P. (ks. Paweł Kamiński), w którym domagał się „należycie uwzględniać polską mowę w sądownictwie i w wyższych szkołach“.

Pominięcie języka polskiego w programie nauki w gimnazjum bytomskiem oraz usunięcie jednego ucznia dlatego, że „niewiele umiał po niemiecku“, było powodem, że Karol Miarka w korespondencji z Bytomia „O edukacji górnośląskiej“ bardzo ostro wystąpił przeciw germanizacji, podkreślając krzywdę, jaka z tego powodu się dzieje wychowaniu i wykształceniu ludu górnośląskiego.

„Jesteśmy Polakami, a mamy się stać Niemcami — woła Miarka — podczas gdy wychować młodzież można właściwie tylko przez naukę w języku ojczystym“. Dużo argumentów przytoczył Miarka w obronie Górnoślązaków, a wypowiedział je z taką siłą, że redakcja „Zwiastuna“ w rok niespełna potem musiała tłómaczyć duchowieństwu z dekanatu gliwickiego, dlaczego „zajmuje czasem w sprawie postępowej niemieckiej nieprzyjazne stanowisko, jakoby sądziła, że Górny Śląsk może kiedyś być spolszczony“. Tłómaczyła zresztą niezręcznie i dla siebie niepochlebnie. „Artykuł ten był — tak pisał ks. Radziejewski we wspomnieniu poświęconym o Miarce — jakoby błyskawica na ciemnem pochmurnem niebie“, odtąd bowiem świadomość narodowa szybko rozprzestrzeniała się w masach ludu śląskiego.

Wobec tego, że język ojczysty odgrywa tak doniosłą rolę w wychowaniu młodych pokoleń, zajął się nim Miarka, i pragnął uzasadnić, że tak zwany język górnośląski jest gwarą języka polskiego i że duchowieństwo i nauczyciele powinni szerzyć znajomość języka polskiego literackiego, książkowego. Jednakowoż „Zwiastun“ tej części artykułu Miarki nie umieścił, dając wzamian „Odezwę do Szanownych Panów Nauczycieli przy górnośląskich szkołach“ na ten sam temat. Kto był autorem odezwy, trudno w tej chwili ustalić, w każdym razie nie był nim Miarka.

GWARA GÓRNOŚLĄSKA A JĘZYK POLSKI

Artykuł o gwarze śląskiej zamieścił Miarka dopiero w swoim „Katoliku“ w r. 1872 (nr. nr. 50—52) p. t. „Wasserpolnisch“. Przed uzasadnieniem jego tezy należy podać główne myśli artykułu.

Przedewszystkiem określenie gwary jako „wasserpolnisch“ utworzyli Niemcy, ażeby zohydzić język polski ludu śląskiego. „...bo czemuż to wieśniacy — pyta Miarka — rozumieją kaznodzieję czystopolskiego? — A czemuż to książki modlitewne lud czyta i rozumie czystopolskie? — Dialekt wieśniaka naszego jest to język prawo-polski z czasów Zygmuntów. Czytając ówczesne pisma, znajdujemy w nich dialekt chłopka naszego“.

Opiera się w swych wywodach Miarka na ludzie wiejskim, ponieważ w miastach ludność się germanizowała, jako uzależniona od kapitałów niemieckich. A dalej przytacza najbardziej charakterystyczne cechy gwary śląskiej, zgodnie ze zdobyczami dzisiejszej dialektologji, a więc 1-sza osoba czasowników w czasie przeszłym ma zamiast literackiego -łem gwarowe ł-ech, w trybie zaś warunkowym -bym, -bych, czemu w gwarze podhalańskiej odpowiada -łek i -byk, oprócz tego an nosowe, co zdaniem prof. Nitscha stanowi najistotniejszą właściwość gwary śląskiej, inne zaś cechy tej gwary mają swój związek jużto z gwarą wielkopolską, już to z gwarą małopolską.

Również mazurzenie — zdaniem Miarki — jest właściwe nietylko gwarze śląskiej (dodajmy — niektórych powiatów), ale i innych gwar polskich. Podobnie i inne języki posiadają dialekty, między niemi i język niemiecki. W konkluzji tych zestawień i uwag czytamy:

„Więc nie płaci wymówka, że śląski dialekt nie da się zmienić na czystą polszczyznę, bo języki wszystkich narodów walczą z równemi, ale najczęściej nawet z większemi jeszcze przeciwnościami. Wierzajcie mi, kochani nauczyciele, że nauczyciel niemiecki nie mniej ponosi pracy, chcąc dziatki niemieckie do czysto niemieckiego wprowadzić języka, jak my przy zaszczepieniu prawopolskiego ponosimy“.

Wynika stąd, że, jak już nieraz Miarka zaznaczył, gwara, jako część języka polskiego, winna ustąpić językowi literackiemu, i to jego zdaniem nazywa się pielęgnowaniem języka. Przez to wcale nie potępił gwary, ale przez uzasadnienie jej łączności genetycznej z językiem polskim udowodnił, że nie jest ona czemś coby lekceważyć należało; wszelkie zaś wrogie twierdzenia „mają oczywiście na celu, by mowę naszą podać na wzgardę i przez ten fortel do germanizacji popchnąć“.

Na postawione sobie pytanie, czy jest konieczne, „żeby się o czystopolski język starali?“, odpowiada: „Konieczne, bo dopóki o to się nie postaramy, nie możemy myśleć o rozszerzeniu oświaty, o podniesieniu cywilizacji górnośląskiej“. Starać się o to powinna przedewszystkiem szkoła, a w niej nauczyciel, następnie doskonalić się winien każdy w dalszem życiu przez lekturę.

Nieobojętną jest sprawą, jak tego języka uczyć. Tutaj na konkretnym przykładzie czytanki p. t. „Praca i opieszałość“ wykazuje, jak przeprowadzać ćwiczenia słownikowe, rozbudzać imaginację, stosować „czytanie estetyczne“, polegające na wszechstronnem zrozumieniu tekstu, słowem jest to teoretyczna lekcja przykładowa, nieodbiegająca wiele od wymagań dzisiejszej dydaktyki.

W artykule tym dużo miejsca poświęcił Miarka doniosłości szkoły i nauczyciela w ugruntowaniu świadomości narodowej przez język. Oto, jak pięknie pisał o roli nauczyciela:

„Kochany nauczycielu, nietylko masz w szkole uszlachetniać szczepek człowieka, ale przez całe życie jego masz mu być przewodnikiem, opiekunem duchowym (!). Szkoła dla sprawiedliwego nauczyciela staje się łańcuchem, który zawiązuje się w duchu nauczyciela i uczniów na całe życie. Dobry nauczyciel nieobojętnie przypatruje się dalszemu ucznia życiu: cieszy się, kiedy się dobrze powodzi jego wychowankowi, chętnie go podpiera dobrą radą, smuci się zaś, kiedy uczeń jego, niegdyś dobry, źle się miewa, boleje nad owieczką na stracenie idącą“.

Cały artykuł p. t. „Wasserpolnisch“ nasuwa dwie uwagi, z których jedna mówi o spokojniejszem i rzeczowem traktowaniu zagadnienia w zestawieniu z nastrojem i tonem korespondencji z Bytomia „O edukacji górnośląskiej“, której miał być zakończeniem, — druga zaś podkreśla wybitnie praktyczną rozwiązalność tego zagadnienia. Tylko nauczyciel i ksiądz, jako jedyna inteligencja polska, mogli zapoznać lud z językiem literackim. Wiadomo bowiem, że dla doskonalenia się w poprawnem używaniu języka utworzono we Wrocławiu związek studentów Ślązaków.

Wskazówki dla nauczycieli, jak mają uczyć języka polskiego, w grudniu 1872 roku były już nieaktualne, dlatego, że pruski minister Falk wydał 28 września tegoż roku rozporządzenie tej treści, że językiem wykładowym w szkołach jest język niemiecki z wyjątkiem nauki religji w oddziale najniższym. Następnie artykuł p .t. „Wasserpolnisch“ był zakończeniem małej roprawki „Jak sobie katolicy wobec ucisku i prześladowania postępują“, której drugą część poświęcił Miarka tematom „o wychowaniu naszej młodzieży“, dosłownie nieraz powtarzając myśli z artykułu „O edukacji górnośląskiej“, zamieszczonego w „Zwiastunie“ przed czterema laty, między niemi kursywą słowa biskupa Bogedaina o złych następstwach wychowania w języku obcym.

DALSZA WALKA O JĘZYK OJCZYSTY

Walkę kulturną rząd pruski prowadził przeciw katolicyzmowi i jednocześnie przeciw językowi polskiemu, to też na wiecach katolickich były wygłaszane referaty o pięknie i wartościach języka polskiego. Np. w roku 1876 w Raciborzu mówił o języku polskim ks. Szajkowski z Mikołowa, a w rok później ks. Przyniczyński w Opolu. Pomiędzy 11 punktami rezolucji raciborskiej punkt 6 brzmiał: „Walne zebranie protestuje w interesie religji i nauki przeciw usunięciu mowy polskiej ze szkół katolickich“. W r. 1877 czytamy znowu artykuł: „Język ojczysty, najdroższa po przodkach spuścizna“. — Słowem raz rozpoczęta walka o język i narodowość trwała aż do dnia wyzwolenia się z niewoli.

Karol Miarka sam bronił praw języka polskiego i artykuły innych autorów w tej sprawie żywotnej w swym „Katoliku“ chętnie umieszczał.

Dr. JAN DĄBROWA.

ZOFJA HOROSZKIEWICZOWNA

O Marcelinie Sembrich-Kochańskiej

Pierwsi nauczyciele i pierwsze zarobki

Po śmierci Marceliny Kochańskiej pojawiły się o niej w druku rozmaite wspomnienia, w żadnem z nich jednak nie było wzmianki o osobach, które pierwsze dały jej sposobność zarobku i umożliwiły temsamem kształcenie się w muzyce, nie podano też nigdzie hazwisk jej pierwszych nauczycieli we Lwowie, oprócz nazwiska jej ojca, organisty i nauczyciela muzyki na prowincji. Mikuli często ubolewał nad tem, że talenty marnieją z braku funduszów na naukę. Była o tem mowa, że i co do młodziutkiej jeszcze Kochańskiej wyraził taki żal, słysząc ją na letnisku grającą na fortepianie. Mogę jednak stwierdzić z całą pewnością, że ani swojej szkoły wtedy nie miał, ani nie wpisał jej w owym czasie do szkoły Tow. Muzycznego we Lwowie.

Marcelina Kochańska, po śmierci ojca, zajmowała wraz z matką, wdową mały pokoik parterowy w oficynie przy ul. Ormiańskiej we Lwowie, w kamienicy, w której mieszkał nauczyciel tańców Kornel Kawecki, dobry pedagog i człowiek, rozumiejący i swój i cudzy interes. Uważał swoją pracę za wychowawczą, wymagał wiele od uczni, nie zadawalał się też jakąkolwiek muzyką przy lekcji. Grywał mu zwykle urzędnik pocztowy, p. S., który jednak został przeniesiony do Wiednia. Kawecki, przechodząc pewnego dnia przez podwórze, usłyszał grającą Marcelkę i zwrócił uwagę na jej wielkie poczucie rytmu. Wtedy zaproponował jej grywanie przy lekcjach tańca i dostarczył jej nut do wyuczenia się ulubionych jego utworów. Kiedy próba wypadła korzystnie, Kawecki zaangażowanie Kochańskiej w miejsce pana S. uczynił zależnem od zgody mej matki, Walentyny Horoszkiewiczowej, właścicielki Instytutu wychowawczo - naukowego żeńskiego, w którym prowadził stały kurs tańców. Wierna zawsze dążeniu, ażeby kobiecie dać możność pracy zarobkowej, matka moja zgody takiej najchętniej udzieliła, pomimo, że propozycja Kaweckiego odbiegała od ówczesnych zwyczajów. Kurs tańców trwał cztery miesiące, a składał się z trzech lekcyj w tygodniu, po dwie godziny. Kawecki przyjmował tylko po 12 uczenic na godzinę, o ile więc uczenic było więcej, lekcje trwały odpowiednio dłużej. Kochańska dostawała od niego po 50 centów za godzinę. Nie raz potem, gdy panienki miały ochotę się zabawić, grała im Kochańska po kolacji, przez dwie godziny zazwyczaj za wynagrodzeniem 1 złr. Inne domy przystały również na propozycję Kaweckiego, zaczęto też zapraszać Kochańską do grywania na wieczorkach tańcujących i na większych zabawach. Zdarzyło się, że pani z Russockich Wilczyńska na zabawie u siebie kazała synowi zatańczyć z Kochańską, gdy tymczasem kto inny wyręczał ją przy fortepianie; w ten sposób zaczęła ona wchodzić w „towarzystwo".

Pokaźny zczasem zarobek pozwolił Kochańskiej zapisać się do szkoły Polskiego Tow. Muzycznego, na naukę gry na skrzypcach, jako główny przedmiot w klasie prof. Bruckmana i na fortepian, dodatkowy przedmiot, w klasie prof. Stengla. Szkoła P. Tow. Muzycznego nie była jeszcze przekształcona na konserwatorjum, nastąpiło to bowiem dopiero 18 września 1880, kiedy Kochańskiej już nie było we Lwowie. Niema jej nazwiska w spisie uczniów Konserwatorjum w roku 1880-1. Śpiewu nie uczyła się Kochańska w szkole Gal. Tow. Muzycznego, tylko u Włoszki, panny Destino, która przez kilka lat mieszkała we Lwowie. Głos Kochańskiej wtedy jeszcze się nie odznaczał ani barwą, ani siłą. Pamiętam, jak raz p. Destino przy prowadziła ją na próbę koncertu, ażeby mogła wziąć udział w chórze damskim, ale Mikuli się nie zgodził i skierował ją do orkiestry, do skrzypiec.

Po kilkuletniej pracy otrzymała Kochańska od Sejmu stypendjum na wyjazd do Wiednia, gdzie miała wstąpić do konserwatorjum, do klasy skrzypiec prof. Hellmesbergera, a przed wyjazdem chór damski Gal. Tow. Muzycznego urządził dla niej koncert, bo stypendjum nie mogło być wystarczające. Kochańska wypełniła sama wszystkie punkty programu, grając kolejno na fortepianie i na skrzypcach.

W Wiedniu dopiero, gdzie każdy uczeń obowiązany był uczyć się śpiewu, przy próbie głosu poradzono Kochańskiej, żeby zarzuciła i fortepian i skrzypce, a kształciła się tylko w śpiewie.

Dążenia wszystkich młodych uczni śpiewu skierowane były ku Włochom, gdzie wtedy najlepszym nauczycielem był Lamperti. Kochańska więc także do niego się udała. Nauka była kosztowna, wtedy to pomoc materjalną, jakiej jej użyczyła pani Berta z Breuerów Ziembicka, organizując w gronie swych znajomych stałą zbiórkę w tym celu, przyczyniła się bardzo skutecznie do ukończenia studjów.

Znają dobrze nauczyciele muzyki wartość dobrych początków nauki, bo to podstawa, na której wznosi się cała późniejsza praca; wiedzą dobrze pedagogowie, jak trudno jest wykorzenić wady, nabyte w początkach; dlatego wydało mi się wskazanem podać do wiadomości nazwiska tych nauczycieli, którzy dopomogli Kochańskiej do rozwinięcia i okazania jej talentu. Głos jej był niewielki, ale dziwnie słodki, było to, jak mówiła p. Paulina Stróżecka Sobotowa „pół metra aksamitu", ale co jeszcze w nim porywało, to prześliczna kantylena, niezwykłe opanowanie oddechu i najwybredniejsza muzykalność, której najzupełniej nic nie można było zarzucić. Kantylenę zawdzięczała Kochańska zapewne w znacznej mierze grze na skrzypcach, doprowadzonej już do znacznej wprawy, a muzykalność rozwinęła biorąc udział w grze na skrzypcach w zespole koncertowym Gal. Tow. Muzycznego i korzystając z bezcennych wskazówek dyr. K. Mikulego, który każdy utwór umiał w najdrobniejszych szczegółach wycyzelować. Co do emisji głosu nie było widocznie w początkach najdrobniejszego błędu, kiedy ten głos tak się potem wspaniale rozwinął.

Z pamięcią Kochańskiej niechże więc złączona będzie i pamięć nazwisk jej pierwszych kierowników: profesorki Destino, prof. Zygmunta Bruckmana, prof. Stengla i dyr. Karola Mikulego, a zarazem tego, który jej pierwszy dał zarobek, prof. Kornela Kaweckiego.

Z WYDAWNICTW

„Arkady"

Szósty, październikowy zeszyt tego wytwornego miesięcznika przynosi na wstępie doskonały artykuł Cz. Olszewskiego, przypominający bogatą twórczość zgasłego przed siedmiu laty, a zapomnianego dziś potrochu **S. Noakowskiego**, z reprodukcjami kilku celniejszych jego dzieł.

Uwagi St. i Z. Dziewulskich na temat stylu budowy **schronisk** oraz M. Pszenickiej o **Szałasach narciarskich** zainteresują nietylko fachowców, ale i szerokie koła miłośników przyrody.

Na szczególne podkreślenie zasługuje artykuł o **Koronkach** z całym szeregiem ciekawych, a technicznie poprostu świetnych ilustracyj. Urok warszawskiego **Powiśla** wyczarowuje Jan Szancer, a to w związku z projektowaną budową bulwarów mających wreszcie zmienić oblicze tej, dotychczas tak po macoszemu traktowanej części stolicy.

Bogatą treść uzupełniają interesujące uwagi W. Telakowskiej **„O kolorze"**, oraz obszerne sprawozdanie z **Wystawy drogowej.**

W parze ze starannie dobraną i troskliwie opracowaną treścią idzie strona graficzna, tak piękna, iż „Arkady" z pełną słusznością nazwać można jedynem w Polsce wydawnictwem tego typu, zakrojonem na prawdziwie europejską miarę.

Skład główny na Lwów: Księgarnia B. Połonieckiego. Cena zeszytu 3 zł.

Wśród czasopism

W 25-tą rocznicę zgonu Marji Konopnickiej doskonały artykuł o poetce napisał dr. Władysław Florjan w tygodniku *Reduta — Tydzień Polski* (Nr. 38). Konopnickiej dzieje się krzywda:

Konopnicką współcześni krótkiem załatwili hasłem: „Była poetką nędzy społecznej i orędowniczką ludu" — powtarzali nieustannie i przygodni i fanatyczni wielbiciele jej talentu. Ta powierzchniowa ocena, ten pośpiesznie ubity zrąb syntezy, choć był, jak na owe czasy, aktem hołdu, wyróżnienia i uznania wysokiej miary, oddał Konopnickiej iście niedźwiedzią usługę; zredukował ją w sądach szerokiego ogółu do owego orędowania ludowi i przycierania łez poetyckich nad objawami nędzy — innej Konopnickiej nie widział, nie uznawał,

I dzisiaj zresztą sprawa rozszerzenia perspektywy i obserwacyjnej i wartościującej nawet w okolicznościowym artykule wydaje się wcale aktualną. Skróty pospieszne z dziwną bowiem trwałością do Konopnickiej przyrosły. A przecież każde pokolenie może w niej nowe warstwy odkrywać, po swojemu ją aktualizować, czytać ją nie z przymusu jako „obowiązującego klasyka", jako patrjotyczną żagiew lat minionych uszanować, ale może z niej obficie łowić pierwiastki żywe i wolne od historycznego kredytu.

Ażeby wyjść z tradycyjnego kręgu opisów właściwości pisarskich Konopnickiej, trzeba koniecznie, choć na chwilę, zapomnieć o owem orędownictwie ludu i roztkliwionem nad nędzą sercu poetki. Nie oznacza to, że można te rysy jej twórczości pochopnie przekreślić, były bowiem one zbyt pojemnemi składnikami jej dorobku; trzeba tylko zgóry powiedzieć sobie, że nie wyczerpują one istoty jej talentu, a co ważniejsze, dla dzisiejszego czytelnika są najmniej ciekawą częścią obfitego dorobku pisarki.

W dalszym ciągu autor wydobywa istotne, trwałe wartości poezji Konopnickiej:

Roztopienie własnej duszy w hasłach, nawołujących do postępu społecznego, było pierwszym ożywczym rumieńcem programowej twórczości Konopnickiej. Drugą taką cechę dodatnią dostrzegamy w nierzadkim u poetki krzepkim, męskim tonie i energicznym akcencie ideowym, towarzyszącym jej enuncjacjom programowym. Takie utwory, jak Bądź silnym, Odpowiedź, Fragment, Nie dziw się, Czy warto, Nie skarż się, Do młodej braci, Wstań o dziecię, choć tak bardzo już oddalone są od atmosfery, z jaką życiowo się wiązały, to jednak i dzisiejszego czytelnika poruszą i zadziwią wysoką zdolnością sugestywnego oddziaływania i trafnością wyboru argumentów w propagowaniu takiego czy innego hasła.

W zakończeniu Florjan przesadnie ocenia szerokość skali twórczej autorki *Pana Balcera:*

Kończymy podkreśleniem jednego ogólnego rysu, najbardziej ciekawego w osobowości twórczej poetki. Jest nim niepospolita nawet, jak na wielkich pisarzy, rozwartość jej duszy, rozległość podniet. Takiem bogactwem tematu, uczucia nastroju i tonu nikt jeszcze przed Konopnicką nie dysponował.

O wiele słuszniejszy jest sąd ostatni o pozytywistycznej ascezie poetki wobec swych przeżyć najbardziej osobistych. Z tej ascetycznej postawy płynął rys zmęczenia duchowego, tak częsty u racjonalistów.

Myśl Narodowa (Nr. 43) zawiera, jak zwykle, obfite *judaica*. Tym razem czytamy K. M. Morawskiego „Rzym i Judea", oraz Zbigniewa Kranswskiego „O władzy żydostwa nad światem". — Prof. Pigoń ogłasza w dalszym ciągu nieznane listy C. Norwida (do Mickiewicza i Lenartowicza).

Piękny wiersz Kazimiery Iłłakowiczówny pt. „Inna jesień" jest ozdobą numeru. Poza tem dowcipy polityczne, porozmieszczane — jak zawsze — w kilku rubrykach (Na marginesie, Na widowni, Głosy).

Prosto z mostu (Nr. 43) przynosi Józefa Blizińskiego „Trzy listy o „Panu Damazym", wiersz K. Dobrzyńskiego pt. "Gwiazdy", St. L. Centkiewicza „Lifar o Polakach". Dalej w numerze artykuł pióra St. Józefowicza o powieści sowieckiej, Fr. Lutyka „W mrokach podświadomości", Jerzego Prussa „Z dziejów tajnej policji", Michała Szymańskiego „Tam gdzie urodził się i umarł Czarniecki", Jana Korolca „Odpowiedź megalomana". Ciąg dalszy powieści Al. Świętochowskiego „Twinko", feljeton Wojciecha Wasiutyńskiego, fragment mającej się ukazać książki Mirko Jelusicha „Cromwell", oraz stały dział aktualny, jak przegląd prasy, wycinanki, recenzje z książek, muzyczne, filmowe, panopticum i kroniki dopełniają całości numeru.

Przykre wrażenie robi artykuł p. Korolca pt. "Odpowiedź megalomana". Autor polemizuje z Leonem Kruczkowskim, któremu słusznie wytyka niezrozumienie ideologji narodowej. Niestety, p. Korolec popada przytem w mistykę historjozoficzną, apoteozuje wolność szlachecką i zachwyca się Stanisławem Orzechowskim, słynnym warchołem z XVI wieku. P. Korolec używa takich kwiatków stylowych, jak np. "świetlane oblicze ducha polskiego". Jeśli to „świetlane oblicze" ma się objawiać w takich niepoczytalnych awanturnikach, jak Orzechowski, to pragnienia p. Korolca zasługują nie tyle na miano megalomanji. ile tromtadracji.

„Z przeszłości naszej i obcej“ *)

Kazimierz Chłędowski (1843—1920) należy do najpoczytniejszych między niebeletrystami pisarzy polskich XX wieku. Zdobył popularność na schyłku swej karjery urzędniczej i literackiej, kiedy jako emerytowany minister dla Galicji pokusił się o odmalowanie w szeregu książek życia Włoch renesansowych, barokowych i rokokowych. Książki te znajdują się na pograniczu powieści i historji ścisłej. Ich autor, ze studjów prawnik, z zawodu urzędnik, nie rościł sobie pretensyj do naukowego odtworzenia przeszłości Italji, którą głęboko ukochał i która mu, zdaje się, dała moc niezapomnianych wrażeń estetycznych. Utalentowany feljetonista i essay'ista, z amatorstwa zresztą, patrzył na dzieje miast włoskich, na Rzym, Ferrarę, Neapol, Sienę, pod kątem osobistych zamiłowań, nie krytycyzmu dziejopisa. Jako popularyzator, miał wolną rękę w doborze materjału, mógł sobie pozwolić na pewne jednostronności, na fragmentaryczne uwzględnienie niektórych dziedzin i źródeł, pominięcie zaś innych, co u historyka - naukowca byłoby karygodne.

Robiono z tego powodu Chłędowskiemu zarzuty, przykładając do jego dzieł miarę niewłaściwą, za wysoką. Większość zaczytywała się w jego książkach, pochłaniała je tak, że n. p. „Dwór w Ferrarze“ doczekał się 3 wydań, „Rzym, ludzie odrodzenia“ aż 4 wydań, a mniejszość gorszyła się nielicznemi zresztą u niego kartami, przypominającemi barwą słynne, monachijskie „Sittengeschichte“ Fuchsa. Pewnej, nierażącej wszakże predylekcji do tematów obyczajowych (a mało zwykle obyczajowych), zawdzięcza niewątpliwie Chłędowski częściowo swoje powodzenie. Gdyby dużo pisał o polityce, lub zapuszczał się w rozbiory dzieł sztuki, rychlejby znudził, niż opowiadając o kulturze towarzyskiej i życiu prywatnem różnych ówczesnych osobistości.

Pozostanie faktem, że Chłędowski mimo dość kapryśnej kompozycji swych książek, braku proporcji w rozkładzie materjału, konwencjonalizmu w charakterystykach i dowolności w korzystaniu z opracowań i źródeł, — zrobił jeszcze stosunkowo najwięcej dla popularyzacji historji Włoch dawnych w Polsce, rozszerzył jej znajomość wśród inteligencji naszej. Jego młodszy kolega w ministerstwie i jeden z następców w fotelu ministerjalnym, Zdzisław Morawski, nie miał tego szczęścia, by swoimi studjami z „Sacco di Roma“ na czele trafić wszędzie i rozpowszechnić się dalej, choć był pisarzem i głębszym i wykwintniejszym od Chłędowskiego. Ten drugi zyskał na swoim odcinku analogiczne powodzenie, jakiem dziś cieszy się Wasylewski, bliski mu zresztą nastawieniem duchowem, światopoglądem i rodzajem pisarskim, jednak nie w tym stopniu, co np. Hoesick.

Mało komu wiadomo, że Chłędowski nie dopiero po 60-tce imał się pióra, mógł się bowiem jeszcze przed 40 rokiem życia wykazać znacznym dorobkiem publicystycznym, znany był także z ciętych satyr, nowel, a nawet zapomnianych już doszczętnie powieści. Dobrze przeto uczyniło „Ossolineum“, podejmując kompetentną ręką dyr. Bernackiego wybór wcale obfity owych „młodszych“ prac Chłędowskiego i udostępniając je w okazałym, pięknie ilustrowanym i luksusowo wydanym woluminie.

„Opuscula“ te Chłędowskiego są plonem jego „otia - negotia“ w charakterze komisarza Namiestnictwa lwowskiego przed rokiem 1881, tj. przeniesieniem z awansem do Wiednia. Pracowity, o bajecznej łatwości pióra, rzutkości pomysłów i wyróżniających się zdolnościach narratorskich urzędnik, zasilał stale kilka czasopism i zaliczał się do cenniejszych współpracowników oficjalnej „Gazety Lwowskiej“ z jej dodatkiem: „Przewodnik Naukowy i Literacki“. Dziwi nas obecnie i frapuje owo przerzucanie się Chłędowskiego z tematu na temat, rutyna w ich „odrabianiu“, nadewszystko zaś płodność, z jaką referent biurowy wyrzucał z siebie artykuły, szkice, nawet formalne rozprawy historyczno - literackie.

Bo urasta do ich wyżyny to, co dał jako przyczynki do dziejów Galicji. Więc oprócz przedstawienia warunków w jakich się dokonało zajęcie kraju przez Austrjaków 1772 r. i początków rządów namiestnikowskich hr. Pergena, tudzież nieznanych szczegółów o traktacie handlowym między Polską a Austrją z 1775 r., — najdłuższy w całym zbiorze omawianym, 120-stronicowy przegląd najważniejszych faz walki Galicji z centralizmem Wiednia w latach 1860—1880, zakończonej uzyskaniem, niezupełnej coprawda, ale dość rozległej autonomji. Chłędowski zdaje o tem relację bezpośrednią, jako świadek naoczny, posługując się własnemi wspomnieniami i prasą ówczesną, pisząc pod świeżem wrażeniem zmagań owych, jeszcze bez perspektywy historycznej. Sam przyznaje, że „o krytykę narazie nie chodzi, na nią zawsze dość czasu, ale o notowanie faktów, o pochwycenie obrazu, jaki się nam przedstawiał, o ułatwienie zrozumienia rzeczy pisarzom późniejszym. Nam pomaga pamięć, łączy fakty bez żadnej trudności“ (str. 52). Autor sporządza bilans walki o autonomję do 2 marca 1867, kiedy Zyblikiewicz skłonił lwowską komisję sejmową do porzucenia pierwotnej myśli adresu do tronu i obesłania wiedeńskiej Rady Państwa, co Chłędowski zowie „jednym z największych aktów patrjotycznych Zyblikiewicza“ (171). Natomiast Smolkę, przewódcę opozycji demokratycznej, mianuje pogardliwie „dyktatorem lwowskiej ulicy“ (183), co mu zresztą nie przeszkadza chwalić gdzieindziej w okolicznościowym artykule Smolki za jego takt polityczny i „poczytać za prawdziwe szczęście, że taka osobistość istniała“ (481). O słynnej rezolucji sejmowej, domagającej się wyodrębnienia Galicji z organizmu Cislitawji na wzór Węgier, twierdzi Chłędowski, że „była jednem z tych nieudanych dzieł politycznych, którego się sami autorowie po części milcząco wyprzeć musieli i nie powiemy, aby sztuczne utrzymywanie go na widowni nie wpływało chwilowo szkodliwie na rozwój w Galicji stosunków politycznych“ (174).

Z innych feljetonów autora wyziera gromadka ciekawych, przeważnie zapomnianych już postaci, które ożywają pod piórem Chłędowskiego i którym przyglądamy się z ciekawością. Rozalja z Chodkiewiczów księżna Lubomirska, ofiara terroryzmu francuskiego, i jej córka „Olesia“; cesarz Franciszek I we Lwowie 1817 r.; grecysta Józef Sygiert, bibljotekarz J. M. Ossolińskiego i kolega Lindego w tym „urzędzie“, poeta - tłumacz; ks. proboszcz jarosławski, kanonik Siarczyński, suchy i nudny historyk, a przemiły człowiek; brat autora, Walenty Chłędowski, redaktor „Haliczanina“; adwokat Józef Dzierzkowski, inicjator pierwszego pisma liter. we Lwowie i dyr. J. N. Kamiński na tle ówczesnego świata liter.; dwa pokolenia Krasickich; dwór Czartoryskich w Sieniawie po r. 1812; sylwetka Fredry w oczach „towarzystwa“ i kół mu bliskich do końca; wspomnienia uniwersyteckie z Pragi, — oto, co jest przedmiotem uwagi Chłędowskiego wśród „poloników“.

A z rzeczy i twórców cudzoziemskich rozprawia o T. Carlyle, apostole kultu bohaterów w historji; artykuł Chłędowskiego jest obok szkicu Krzemińskiego o ideałach Carlyle'a, jedyną o nim dotąd polską pracą poważniejszą. Kilka rysów osobistych, dotyczących W. Hugo, Zoli i inż. Lesseps'a, tudzież przegląd losów historycznych paszkwilu polskiego i kampanji przeciw fircykom, poprzedza wywody o malarzach tak wybitnych, jak Matejko (i jego „Iwan Groźny“), Kaulbach, Wereszczagin i Munkascy, o sławnej Sarze Bernhardt i tworzy przejście do grupy ostatniej: „Z dziejów włoskiej kultury“.

Tu odnajdujemy (już w 1874 r.!) przyszłego popularyzatora renesansu i baroku italskiego. Ujawnia go artykuł o Baltazarze Castiglione i „Il cortegiano“, pierwowzorze Górnickiego, o ewolucji obyczajowej kobiety weneckiej i zwłaszcza o nepocie Aleksandra VIII, kardynale - mecenasie Ottobonim, jego tajemniczym kliencie baronie F. Stoschu i antykwarzach florenckich. Duże oczytanie w tej dziedzinie i swoboda, z jaką autor obracał się na terenie doskonale mu znanych z autopsji Włoch, pasowało go wcześnie do roli, która mu wskutek zbiegu okoliczności życiowych aż na starość przypadła. Pierwszorzędnym stylistą Chłędowski nie był. Wrodzona swada narratorska idzie u niego w parze z niedbałością językową. Jego gładkie, potoczyste wysłowienie nie wykazuje cech twórczych indywidualności pisarskiej i temperamentu nie błyszczy przymiotami estetycznemi. Długoletnia praca publicystyczna uczyniła styl Chłędowskiego dość „gazeciarskim“. Pisał zbyt szybko, by dbać o poprawność, a urzędowa styczność z niemczyzną i przebywanie w obcem środowisku wiedeńskiem psuło chwilami jego polszczyznę nalotem germanizmów. Stąd takie fatalne zwroty, jak „kraj potrzebował wyrazić swe zdanie“ (str. 183) lub „zrobi cię uważnym“ (228). Mimo jednak te skazy, proza Chłędowskiego, daleka od doskonałości, ujmuje prostotą, jasnością i przystępnością, lekka i łatwa do strawienia, odznacza się zaletami popularyzatorskiemi. W tem jedna z głównych tajemnic niesłabnącej poczytności tego pisarza. *C. L.*

---

*) Kazimierz Chłędowski: *„Z przeszłości naszej i obcej“*. Lwów 1935, wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, dwa tomy w jednym, str. 711 + VIII, w dużej 8-ce, z 69 ilustracjami. Cena egz. broszur. 30 zł.

Nowoczesna alchemja

Odkrycie i dokładne zbadanie ciał tzw. promieniotwórczych, dokonane z końcem zeszłego wieku przez małżonków Curie, a udoskonalone następnie przez samą Curie - Skłodowską, — do wiodło, że dawne marzenia alchemików o transmutacji materji nie były jednak utopją.

Pozwoliło nam ono na wgląd w niesłychanie skomplikowaną budowę atomów, jak również na stwierdzenie tajemniczego procesu rozpadania się tych atomów, uważanych dotychczas za coś absolutnie stałego i niezmiennego.

Nauka jednak stanęła w obliczu innych zagadek: niewyjaśnionym pozostał sam proces rozpadania się atomów oraz przyczyny, które proces ten wywołują.

Jeszcze przed dwudziestu laty wielki uczony, Soddy, pisał na ten temat:

„Wszystkie podejmowane dotychczas próby w kierunku modyfikacji lub zupełnego zniesienia radjoaktywności jakiegoś ciała, kończyły się niepowodzeniem. Jak dotychczas, jest to rzeczą niemożliwą, rzeczą, której współczesna wiedza dokonać nie może, — a której jednak dokonać musi, o ile chcemy zgłębić i w pełni wykorzystać całą wartość tych odkryć“.

Otóż dziś można ten postulat uczonego fizyka uważać za zrealizowany, — a to dzięki pracom i odkryciom dokonanym w paryskim Instytucie radowym przez p. Irenę Curie (córkę M. Curie - Skłodowskiej) i jej męża, p. F. Joliot'a.

* * *

Odkrycie to polega na tem, że obecnie można każde ciało, dotychczas zupełnie neutralne, uczynić radjoaktywnem, — przyczem uzyskuje się elementy nowe, normalnie w naturze nie istniejące, a odznaczające się specjalną formą i specjalnemi właściwościami promieniotwórczemi.

Zanim omówimy istotę tego odkrycia i jego znaczenie dla nauki, — nie od rzeczy będzie przypomnieć zasadnicze dane dotyczące radjoaktywności.

Ciała radjoaktywne odznaczają się dwiema charakterystycznemi cechami. Jedną z nich jest pewien stały okres czasu, w ciągu którego aktywność danego ciała zmniejsza się o połowę. Okres ten dla radu wynosi 1800 lat, — co oznacza, że jakakolwiek masa tego ciała zmniejsza się po 18 wiekach do połowy, po 36 wiekach do jednej czwartej, po 54 wiekach do jednej ósmej pierwotnej objętości itd.

Drugą, niemniej charakterystyczną cechą jest sama istota tego promieniowania: każde ciało radjoaktywne podczas rozpadania się wytwarza pewne produkty o zawsze jednakim składzie. Do niedawna znaliśmy tylko trzy produkty takiego rozpadania się atomów: ciałka *alfa*, naładowane elektrycznością pozytywną, ciałka *beta* (nazywane obecnie *negatronami*) naładowane elektrycznością negatywną, oraz promienie *gamma*, z charakteru swego podobne do promieni świetlnych i do promieni Roentgena, nie przewodzące zupełnie elektryczności.

Przed czterema laty, w trakcie **badania sztucznego** rozbijania atomów i **promieni kosmicznych,** stwierdzono **jednak istnienie jeszcze** dalszych dwóch **elementów składowych** materji. — **Jednym z nich jest** *positron,* różniący się **od negatronu** tylko tem, że jest naładowany elektrycznością pozytywną, — **o**raz drugi, nazwany przez Chadwicka *„neutronem“*, a pozbawiony zupełnie ładunku elektrycznego.

Dzisiaj wiemy, już, że neutron jest istotnym składnikiem jądra atomowego, — a o wielkier jego znaczeniu pomówimy jeszcze dalej, w związku z najnowszemi doświadczeniami wioskiego fizyka, H. Fermiego.

* * *

Zobaczmy teraz, jak wyglądały doświadczenia, przeprowadzone przez małżeństwo Curie - Joliot.

W pierwszym wypadku cieniutka blaszka aluminium została poddana bombardowaniu przez cząsteczki *alfa*, wysyłane przez radjoaktywny pierwiastek *„Polonium“*. Po zaprzestaniu bombardowania pokazało się, że aluminjum nabyło i zatrzymało przez przeszło 15 minut właściwości promieniotwórcze, których natężenie zmniejszało się okresach 3 i ćwierć minuty, za każdym razem o połowę. Ta właśnie okresowość, tak charakterystyczna dla ciał radjoaktywnych, dowodzi niezbicie, że mamy tu do czynienia z typowym objawem promieniotwórczości.

Gdy jednak wśród znanych nam ciał radjoaktywnych żadne nie posiada takiego okresu 3 i ćwierć minuty, — zatem nasuwa się logiczny wniosek, że aluminium, pod wpływem bombardowania go przez polonium, zamieniło się na zupełnie nowy element radjoaktywny.

Podobny wynik dało bombardowanie kwasu borowego cząsteczkami *alfa* ,przyczem okres zmniejszania się radjoaktywności wynosił w tym ostatnim wypadku 14 minut.

Doświadczenia te wywołały zrozumiałe zainteresowanie w świecie uczonych. We wszystkich laboratorjach zawrzała gorączkowa praca. Tak np. w Cambridge trzej fizycy, Cockroft, Gilbert i Walton skonstruowali specjalny, ogromnie skomplikowany aparat, zapomocą którego poddawali rozmaite ciała bombardowaniu, nie zapomocą cząsteczek *alfa,* lecz protonów. W ten sposób zdołali między innemi uzyskać radjoaktywny węgiel, o okresie 10 i pół minut.

* * *

Wszystkie te doświadczenia mają przedewszystkiem olbrzymią wartość czysto naukową, przybliżając nas do zrealizowania odwiecznego marzenia alchemików: transmutacji metali.

Jak wiadomo, ilość pierwiastków jest ściśle ustalona. Wedle tabeli Mendelejewa jest ich ogółem 92, a klasyfikacja ich następuje na podstawie ładunku elektrycznego ich jądra.

Otóż pod działaniem promieni radjoaktywnego „Polonium“ — aluminium zamienia się w nowe ciało, odpowiadające izotopom fosforu w tabeli Mendelejewa, — a przytem radjoaktywne. Ciało to, nazwane przez małżonków Joliot „radjofosforem“, jest niestałem, ulegając skolei transmutacji na izotop krzemu.

Są to, narazie, tylko teoretyczne supozycje i wnioski, czekające jeszcze na dokładniejsze sprawdzenie.

Faktem jednak niezaprzeczonym pozostaje, że już dziś można zrobić radjoaktywnemi rozmaite ciała, które tych właściwości nie posiadają, jak aluminium, węgiel, bor itd., — oraz, że właściwości te utrzymują się tylko przez krótki stosunkowo okres czasu. Otwiera to nowe horyzonty, zwłaszcza dla medycyny, która dotychczas musiała kuracje radem przeprowadzać bardzo ostrożnie ,z uwagi na długotrwałe działanie preparatów radowych, co mogło wywołać nieraz spalenie i zniszczenie tkanek.

Dzięki nowym ciałom radjoaktywnym o ograniczonem trwaniu ich działania, będzie można stosować w terapji odpowiednie ich dozowanie, zapobiegające niemiłym, a nieraz nawet groźnym komplikacjom.

* * *

Dalszym etapem na tej drodze transmutacji materji są doświadczenia wspomnianego już powyżej fizyka włoskiego, Henryka Fermi.

Bombardował on neutronami beryllu rozmaite pierwiastki, badając uważnie wyniki tej niezwykłej kanonady. Było to strzelanie na ślepo; nie potrafimy bowiem dotychczas tak kierować pociskami neutronów, by każdy z nich trafiał wprost w jądro bombardowanego objektu. Ale wśród gradu tych pocisków niejeden jednak trafia do celu. A wówczas następują przemiany pierwiastków, — zupełnie niezwykłe, urągające niemal prawom przyrody i ustalonym kanonom. W ten właśnie sposób zdołał Fermi zamienić uran, ostatni i najcięższy pierwiastek w tabeli Mendelejewa, oznaczony cyfrą 92, na jeszcze cięższy, a nieistniejący w przyrodzie, pierwiastek 93-ci. Jest to jednak efemeryda, — a uran, po całym, krótkim cyklu tych nienaturalnych przemian, zamienia się w pozbawoiny radjoaktywności ołów, jako ostatnie ogniwo w tym łańcuchu.

Doświadczenia Fermiego, przyjęte początkowo sceptycznie przez świat uczonych, znalazły potwierdzenie w dalszych pracach i badaniach uczonych berlińskich. C. Meitner i Hahna.

I one mają, — jak dotychczas — znaczenie czysto teoretyczne. Dowodzą jednak, że na drodze transmutacji materji nauka nie wypowiedziała jeszcze ostatniego słowa, — że owszem, przygotowani możemy być na liczne jeszcze, sensacyjne odkrycia i niespodzianki. *(kr.)*

Z żartami jak z solą...

Chlebem i solą witali nasi praojcowie przybywających władców, a piękny ten zwyczaj utrzymał się do dziś dnia. Czapką, papką i solą ludzie ludzi niewolą, — mówi nasze staropolskie przysłowie. — A możnaby zacytować cały szereg podobnych. Wszystkie one wskazują na to, że sól od najdawniejszych czasów uważaną była za artykuł pierwszej potrzeby, równie ważny i niezbędny do życia, jak chleb.

Dopiero od niedawna nastąpiła pod tym względem zasadnicza zmiana. Wpłynęły na nią obserwacje poczynione przed trzydziestu dwoma laty przez wybitnego lekarza internistę, dr. Widala, nad pacjentami, dotkniętemi chorobą nerek, połączoną z obrzękami. Te ostatnie powstają z tego powodu, iż skutkiem niewystarczającej funkcji nerek jako organu wydzielczego następuje retencja soli i wody, a zbytnie nagromadzenie się tych dwóch ciał w tkankach organizmu wywołuje obrzęk.

Dr. Widal zastosował wobec tych pacjentów odpowiednią dietę, ograniczając ilość płynów i soli do minimum, a nawet eliminując kompletnie sól z codziennego „menu“. Wobec nadspodziewanie korzystnych wyników tej kuracji poczęto coraz częściej aplikować dietę bezsolną, i to nietylko w chorobach nerek, ale i w chorobach serca, połączonych z obrzękami, powstającemi zawsze również na tle niedostatecznej funkcji nerek.

Pokazało się jednak, że kuracja ta nie zawsze odnosi skutek. I owszem, przy niektórych chorobach nerek okazało się koniecznem właśnie zwiększenie normalnej, dziennej dawki soli, której obecność ułatwia i przyśpiesza wydzielanie przez nerki rozmaitych szkodliwych dla organizmu i nie ulegających asymilacji produktów. Dzisiaj lekarz internista dopiero na podstawie gruntownej analizy laboratoryjnej może stanowczo orzec, czy w danym wypadku trzeba pacjentowi zabronić zupełnie używania soli, czy zwiększyć jej normalną dzienną dawkę, czy też nie stawiać na tym punkcie żadnych wyjątkowych ograniczeń.

* * *

Bo jednak faktem jest niezaprzeczonym, że sól (względnie chlorek sodu, wedle nomenklatury chemików) jest nam do życia niezbędnie potrzebną. Krew nasza zawiera normalnie w jednym litrze 7 gramów soli i stosunek ten — w zdrowym organizmie — nigdy się nie zmienia. Rolę regulatora spełniają tu właśnie nerki: jeżeli spożywamy więcej soli, nadmiar jej zostaje zawsze przez nerki wydzielony.

Jaką jest rola tej soli w naszym organiźmie? Otóż przedewszystkiem dzięki soli zatrzymuje organizm niezbędne do życia ilości wody, a krew swą normalną gęstość, staje się izotoniczną.

Znanym zabiegiem w wypadkach ciężkich krwotoków są injekcje tzw. fizjologicznego roztworu soli (7:1000), celem podwyższenia ciśnienia krwi.

W krajach podzwrotnikowych, gdzie skutkiem wzmożonej transpiracji skóry organizm traci znaczne ilości wody, spożywanie większych ilości soli jest także samo nieodzowną rzeczą, jak zaspakajanie pragnienia. Toteż racja soli dla żołnierza w suchym klimacie tropikalnym oznaczoną jest na 30 gramów, podczas gdy normalnie nie przekracza ona 17 gramów.

* * *

Jak wiadomo, solimy wszystkie prawie nasze pokarmy i trudno nam przychodzi obejść się bez tej przyprawy. Ale w gruncie rzeczy jest to rzeczą możliwą i tego rodzaju djeta niewiele, albo wcale nic nam by nie zaszkodziła. Bo niemal wszystkie nasze środki spożywcze zawierają mniejszy lub większy procent soli. Więcej jej jest w potrawach mięsnych, mniej w jarzynach.

Tem się też tłómaczy, że zwierzęta wyłącznie trawożerne potrzebują dla uzupełnienia swego pożywienia pewnych ilości soli, którą też podaje się im jako sól bydlęcą do lizania. Znane też i obserwowane są wypadki, że np. w północnej Ameryce jelenie w pewnej porze roku odbywają wędrówki na przestrzeni 400 do 600 kilometrów, aby dostać się w okolicę słonych jezior.

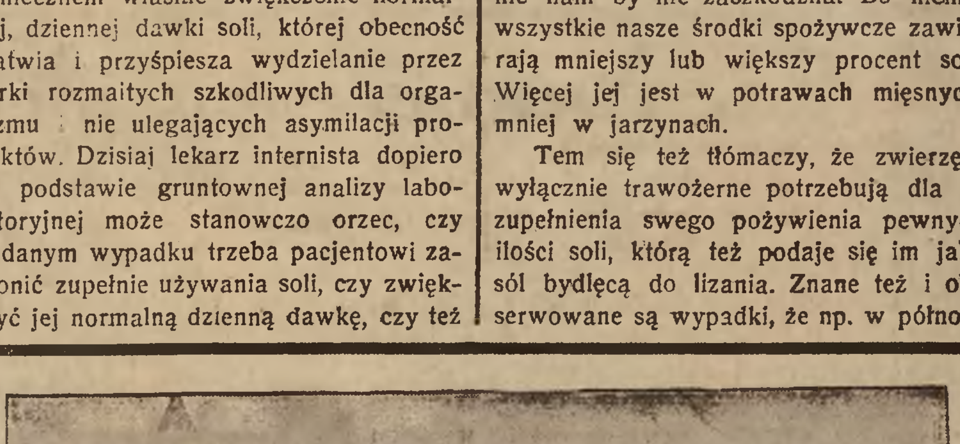
Z drugiej znów strony wiadomo nam o pewnych szczepach wyłącznie mięsożernych, które nie znają zupełnie użytku soli.

Wieśniak, którego normalne pożywienie składa się przeważnie z produktów roślinnych, bez soli obejść się nie może. Nie jest to jakiś kaprys kulinarny, lecz poprostu koniecznością organiczną i fizjologiczną. Stąd sól była zawsze przez lud tak wysoko cenioną i zajmuje tak ważne miejsce w jego obyczajach, zwyczajach i przysłowiach.

Więc nie alarmujmy się niepotrzebnie, nie wyrzekajmy się używania soli, w normalnych granicach, zakreślonych przepisami kulinarnemi!

Miarodajnem niech nam i tu będzie stare przysłowie: „Z żartami, jak z solą, nie przesól, bo boli!“...

(dr. L.)



Nowojorskie drapacze chmur.

Nowe książki

Ateneum Wileńskie, czasopismo naukowe, poświęcone badaniom przeszłości ziem Wielkiego X. Litewskiego. Rocznik X. Wydawnictwo Wydziału III Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. Str. VIII [+] 580. Wilno 1935.

Władysław Fronsberg Babel: „Ubezpieczenie na wypadek braku pracy w Wielkiej Brytanji“. Archiwum Towarzystwa Naukowego we Lwowie, Tom XV, Zeszyt 2. Str. 246. Lwów 1935.

Dr. Tadeusz Feliks Hahn: „Anonima diarjusz peregrynacji włoskiej, hiszpańskiej i portugalskiej z r. 1905“. Str. 66+2 nlb. Lwów 1935.

Gabrjel Korbut: „Szkice i drobiazgi historyczno - literackie“. Str. 157+[] 4 nlb. Warszawa 1935.

Materjały do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi z archiwum drukarni i księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie, z lat 1805—1865. Zebrał Tadeusz Turkowski. Tom I. Nakł. Tow. Przyj. Nauk w Wilnie. Str. XV [+423+2nlb. Wilno 1935.

Tadeusz Peiper: „Poematy“ (Zbiór). Koło Wydawnicze „Teraz“ Str. 175. Kraków 1935.

Stanisław Pilch: „Wpływ Tacyta na powieści rzymskie Kraszewskiego“. Odbitka z „Przeglądu Klasycznego“. Lwów 1935.

Stanisław Pilch: „Wpływ Tacyta na powieści rzymskie Choińskiego“. Odbitka z kwartalnika „Eos“. Lwów 1935.

Roman Piotrowicz: „Zagadnienie abisyńskie a polskie tezy kolonjalne“. Str. 82. Warszawa 1935.

Franciszek Surówka: „Panta rhei“. Str. 120+5 nlb. Warszawa 1935.